

**Niech żyje rząd
robotniczy
i włościański!**



**NIECH ŻYJE
SOCJALIZM!**

Warunki prenumeraty:
W Warszawie z odnośzeniem miesięcznym Mk. 550.—
bez odnośzenia " 500.—
Na prowincji miesięcz. " 550.—
Zagranicą " 750.—

Ceny ogłoszeń:
w tekście (przed kron.) Mk. 75
Nekrologi " 50
zwyczajne " 40
drobne za jeden wyraz " 10
Ceny ogłoszeń należy rozumieć za wiersz wysokości 1 milimetr
Ogłoszenia w N.N. niedziel. o 25% droższe
Fantazyjne i tabele (bilanse) 50%
Ogłoszenia przyjęte po zamknięciu Administracji o 10 drożej.
Kaźda nowa podwyżka taryfy obowiązuje wszystkie przyjęte ogłoszenia od dnia zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.
Za terminowy druk ogłoszeń administracja nie odpowiada.

Redakcja przyjmuje interesantów od 1-2 pp. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada. Tel. Redakcji 176-70, Admin. 120-13.

Redakcja i Administracja: Warecka 7.

Konto czekowe P. K. O. № 175.

Numer pojedynczy w Warszawie 20 mk. — na prowincji 20 mk.

Administracja czynna od 10 do 5-ej bez przerwy. Kasa czynna od 11 do 2. Rachunki płatne w środy.

Dzisiejszy numer zawiera 12 stronice.

ROK NOWY.

Głęboka mądrość spoczywa na dnie zwyczajów, iż w noc Sylwestrową, gdy tajemnica przemijania czasu, życia i wszystkiego staje przed nami wyraźniej, niż kiedykolwiek — składamy sobie życzenia, wyrażające wiarę w zmianę na lepsze. Gdy w noc Sylwestrową bije godzina dwunasta, rok ubiegły obsuwa się w przepaść wieczności a z otchłami czasu podejmuje się rok nowy. Rok ubiegły, to czas przesiąknięty bólem, cierpieniami, rzadko radością i szczęściem, to ciężkie nas samych zapadające się w niepowrotną przeszłość. Oblicze jego porożone doświadczeniem, męką czy nawet szczęściem, ale znane, zglebione, przeżyte i zużyte. To już było. Tymczasem natura ludzka zawsze łaknie nowości, zmiany, nadziei — twórczości.

W sensu ludzkim mieszka chimera, jakieś pragnienie doskonałości skończonej, absolutnej, szczęścia i piękna niepokalanego. Chimera to właśnie, bo jest to raczej uczucie, nawet nie uczucie lecz poczucie, że gdzieś, kiedyś, za siedmioma górami, za siedmioma rzekami jest kraj bajeczny, raj, piękno i szczęście. Rok ubiegły zawiódł naszą nadzieję. Nie osiągnęliśmy szczytu, nie wstąpiliśmy do ogrodu tajemniczego — chimera wciąż dalej umykała przed nami, mając nas tęczą zapowiedzi, eudnia, płochliwa, nieuchwytna. Lecz z łona czasu wypromienił się rok nowy, młody, płomienny, pełen rozpędu i ochoty do życia i walki. A kiedy zjawia się przed nami z udzieleniem dwunastej godziny w noc Sylwestrową, wówczas z nieposkromioną żywotnością wstają w nas pragnienia, szepczące, iż w tym roku nowym osiągniemy to, czego poskąpił nam rok ubiegły.

Złudzenie? Może. Lecz to złudzenie tak jest mocne, zawsze powtarzające się, żywiołowe, że bez niego życie nie da się pomyśleć. U bram piękła zawiesił wielki tłumacz spraw tego i tamtego świata, Dante, napis: „Pozbądźcie się wszelkiej nadziei wy, którzy tu wchodzić”. Bez nadziei życie zamieniłoby się w piekło. Nadzieja, ułność stanowią motor życia najsilniejszy, jest osia postępu, sercem życia czyli ruchu. Ona to, nadzieja, wiara, że kiedyś my, ja, naród, społeczeństwo, ludzkość osiągniemy cel najwyższy, wstąpimy w krainę piękną, szczęścia, sprawiedliwości, sprawia, iż nie tylko trwamy i żyjemy ale dążymy do czegoś, stwarzamy ideały, że w ziszczenie ich wierzymy, że są nawet pośród nas tacy, co dla idei zapominają o sobie, gotowi życie swe, skarb swój największy, za ideę ofiarować.

Noc Sylwestrowa, święto nowego roku to święto nadziei, to godzina porwy myśli i podniesienia się serca ku tym najdalej

szym celom człowieka i ludzkości, które dnia powszedniego błędną, gasną, kryją się gdzieś za szaremi murami trosk, walk, cierpienia, zawodów, zasłaniających — dale nieskończone i święte. Kiedy ginie w odmętach wieczności kruszyna czasu, zwana rokiem, gdy rok nowy wylania się z tajemniczych zasłon nieodgadzonej przyszłości, wówczas myśl biczowana zwyczajem nieukojeń wlatuje, niby na latawcu w podniebne regiony zamysła, skąd małe sprawy i drobne zabiegi giną a przed oczyma ducha otwierają się nieogarnione, wspaniałe, majestatyczne królestwa chimery. Czujemy wówczas, że każdy z nas, pyłek wobec odwiecznych potęg, jest przecie cząstką ważną i konieczną w labiryncie bytu i nieskończoności światów. To pół-smętne, pół-szczęśne wejrzenie, jakim żegnamy rok stary zapadający się w przeszłość, jakim witamy ten rok nowy wchodzący w przyszłość, napędza nas uczuciem radości, że jednak w zagadkowym spleśnieniu dziejów jednostki, narodu, ludzkości, świata i wszechświata tkwi jakieś głębokie, trudne tylko do odcyfrowania znaczenie, że to życie nasze indywidualne i byt wszechświata stanowią wartość pozytywną, dodatnią, absolutną. I ogarnia nas wzruszenie. I znowu, jak rok temu, jak dziesięć lat temu w ten nowy rok żywiotowo wzbiera w sercach nadzieja, że to, czegośmy jeszcze nie osiągnęli w roku ubiegłym, zdobędziemy w nowym.

To złudzenie, odnawiające się w sercu człowiekiem od lat, od setek lat, od tysięcy lat, zawsze, mimo zawodów, nieszczęść, śmierci, rewolucji, rzezi i wojen jest podszepem instynktu, najtajniejszą mową tajemnicy, łączącej nas z wielkością, bohaterstwem, wiarą w idee, bowiem istnienie ma swój cel... bowiem chimera nie jest kłamstwem, lecz zapowiedzią zwycięstwa. Każdy nasz krok, wszelki czyn, jeśli dodatni zbliża nas i ludzkość do tego zwycięstwa, jeśli niekoczemy oddala i ją i nas od niego.

— Przeto miejcie nadzieję i podług niej czyncie! — powiada rok stary, oddając nas swemu następcy.

ZOFJA WOJNAROWSKA.

W noc noworoczną.

*W noc noworoczną nad miastem
kłębią się bure opary,
przebić się przez nie nie mogą
chóralne śpiewy od Fary;
kłębią się dymy ceglaste,
strop gwiazd się ku nim obraca,
biały utonął w nich Chrystus
z kościoła świętego Krzyża.*

*Chuci cuchnących wyciewy
płyną nad dachów pobrzeże,
wstrzymać ich toku nie mogą
nawet dziecięce paciërze.*

*W noc noworoczną nad miastem
anielskie dźwięczą mazyki,
zgałuszyć ich nie zdołają
pijane kławy i krzyki.*

*Gorące błagania płyną
od świątyni tłumnych zdaleka
o miłość jedną dla wszystkich,
o równe prawa człowieka.*

*W noc noworoczną nad miastem
kształty plasają świełiste,*

*ich barw gorących i zwiewnych
nie skażą oczy nieczyste.*

*W noc noworoczną nad miastem
przeziwne toczą się wojny
wórzają im wichry lodowe
i Wisły nurt niespokojny.*

*Czarne i białe amioły
czasowi stawiają tamy,
aż pod wieczności naporem
złociste pękają bramy*

*i niemy, głuchy i ślepy
enigmatyczny Rok Nowy
zstępuje po mglistych drogach
i w zła i w dobra okowy.*

Rok 1921.

Ferment powojenny. — Rok ub. w Polsce. — Stosunki między kapitałem a pracą. — Międzynar. robotnicza, komunistki, Moskwa. — Czwóporozumienie, jako nowy wyraz polityki imperialistycznej.

Minał więc 3-ci rok fermentu powojennego, a nie trzeba być prorokiem, by stwierdzić, że ferment ten będzie trwał jeszcze przez czas dłuższy, że krwawie rany wojny nie dadzą się tak prędko zaleczyć. A idzie tu nie o samą tylko kurację i odzyskanie dawnego „zdrowia”, lecz także o postawienie na nogi nowotworów wojennych, o odbudowę i przebudowę zabagnionych stosunków gospodarczych, o przystosowanie nowego życia do nowych warunków.

W Polsce rok ubiegły zaznaczył się kilkoma wydarzeniami pierwszorzędnej doniosłości. Zawarcie traktatu pokojowego z Rosją sowiecką, uchwalenie konstytucji, rozstrzygnięcie sprawy górnośląskiej w duchu względnie pomyślnym, dojście do skutku umowy z Gdańskiem — są to wszystko fakty, dodatnie z punktu widzenia dojrzewania państwowości polskiej. Połk z Rosją był koniecznością, której nie uznawać mógłby tylko obłąkany. A jeżeli traktat ryski spotyka się tu i owdzie z krytyką, a nawet potępieniem (to ostatnie pochodzi przeważnie od partii rosyjskich, nie chcących się pogodzić z myślą pomniejszenia „jedyniej, wielkiej i niepodzielnej” Rosji), to — nie wdając się tu w ocenę samego traktatu — stwierdzić trzeba, że nawet w tej formie w jakiej istnieje i obowiązuje, może on posłużyć do utrzymania stosunków pokojowych nie tylko między Polską a Rosją, lecz na całym Wschodzie. Ale na to trzeba dobrej woli zarówno ze strony Rosji, jak Polski. Dotychczasowa wyzywająca postawa władz sowieckich, zwlekających z wykonaniem warunków traktatu i używających „białej” Polski, jako środka podżegania nastrojów wojennych w „czerwonej” armii, a z drugiej strony bezmyślna polityka kresowa władz polskich — w równej mierze niezgodne są z traktatem ryskim i szkodzą autoritetowi tegoż.

A Konstytucja? „Mamy Konstytucję — myślą sobie wsteczniczy — ale, dzięki Bogu, nie odzyskamy jej”. Podczas gdy jednak klasy posiadające nie odczuwają istnienia Konstytucji, to robotnicy polscy doskonale odczuwają jej brak, albowiem jakaś Kon-

stytucja obowiązywać musi, a ponieważ Konstytucja polska dla polskich klas posiadających nie „nadaje się”, więc stosuje się konstytucję carską, pruską, austriacką, kodeks carski, pruski, austriacki. Doświadczenia ostatnich miesięcy roku ub. pokazują, iż klasę robotniczą czekały długie i ciężkie walki o urzeczywistnienie Konstytucji polskiej, o wyplenienie bezprawia i samowoli, o przeoranie zachwaszczonej gleby życia polskiego, o zaszczerpienie w krew i ciało obywateli poczucia prawa o udaremnienie zakusów reakcji na zdobyte już prawa robotnicze. Jeżeli w końcu lutego i w początkach marca r. ub. dopuszczono się prowokacji narazie w stosunku do kolejarzy, militarizując koleje i aresztując masowo pracowników kolejowych, to na schyłku roku burzawa wszczęła już ofensywę na całym froncie robotniczym: zamach na 3-godz. dzień pracy, projekty praw wyjątkowych, skazywanie przywódców robotniczych za prowadzenie strajków ekonomicznych, wogóle coraz jawniejsza tendencja w kierunku spychania robotników do rzędu obywateli drugiej klasy, tendencja uzynienia z Polski kraju wszechwładnego panowania policji, biurokracji i wojska, t. j. syntezy cnot carsko - prusko - austriackich w powłoce polskiej.

Nie trzeba brać tragicznie rozpaczliwych wysiłków reakcji polskiej. Była ona dawniej tylko służką najzłotocieńszej reakcji, obecnie chce wiecej sobie powetować lata „hanby” i użyć sobie u „siebie” na „swoich” robotnikach. Nie dostrzega ona, że czasy są inne, że to co minęło nie wróci już w formie poprzedniej.

Dowodem stosunku na Zachodzie. W zastrzeżonej walce między kapitałem a pracą mało jest dziś takich krótkowidzów, którzyby wierzyli, że uda się zgnębić klasę robotniczą i że na jej trupie zmartwychwstać nie w dawnej formie panowanie kapitału. Nie mówiąc już o Austrii, Belgii, Czechosłowacji, Szwecji i in. krajach, gdzie robotnicy jużto wybiły wpływ wywierają na całą politykę kraju, jużto zasiadają w rządzie i kierują bezpośrednio tą polityką (w Szwecji rząd obecny jest wyłącznie socjalistyczny).

Golgota zaboru czeskiego.

(Korespondencja własna).

Frysztat, 27 grudnia 1921.

160.000 polskiej ludności robotniczej jeży od półtora już roku pod drapieżnymi rządami czeskiego lwa. Zabór czeski naprosto spędził się przez ten czas wyzolenia. Na nic nie przydały się przyrzeczenia i obietniczki polskich polityków, na nic zapewnienia edełca St. Grabackiego, że nasi „bracia-Słowianie-Czesi” nie żywią wrogich zamiarów wobec Polaków. Zaprzedał nas Paderewski, ten „wielki jałmużnik polski”, oddał nas Czechom, zrobił im królewski podarunek, złożony z kilkunastu kopalni, hut, mnogich fabryk i innych, niezliczonych bogactw.

I jakoś ocho w Polsce o nas... Nie nabierają większego rozgłosu jak katowanego ludu polskiego, nie słyszy Warszawa placu matek i dzieci, nie wstrząsają Polakami ani nasza tęsknota do Ojczyzny, ani nasza nędza, ani też nasze cierpienia...

Wszak to „tylko” robotniczy lud polski pozostał po stronie „czeskiej”, wszak to „tylko” było robocze cierpienie... Zasadat wolność — otrzymaliśmy od p. Skirmunta — umowę polityczną z Czechami, z której korzystać będą jedynie Czesi! I tak, jak w roku ub., tylko przez niepowodzenie polityczne oddani zostaliśmy w niewolę czecką, tak też i obecnie niedopatrzenie i jałkość dziwna ślepota umysłowa oddała nas na żer władcem czeskim.

Chępnymi się bezczelnie edełskie piśma warszawskie, ale umowa polityczna z Czechami jest wszechstronna, że da ona nie tylko Polsce korzyści polityczne i gospodarcze, ale przyniesie — podobno — i nam, ludowi polskiemu, pod zaborem czeskim pewne realne korzyści.

Jakie to są korzyści — tego dowodem są następujące fakty:

Szkoły polskie w ilości 23 są wciąż jeszcze zamknięte. Kilkakrotnie próby otwarcia tychże napotykały na krwawy terror ze strony zorganizowanych bojówek czeskich. Ostatnio nawet — przed dwoma tygodniami — podczas spisów w Dąbrowie — palkarze zbili czeskiego starostę p. dra Haeringa. Terror palkarzy jest ze strony organów rządowych nie tylko tolerowany, ale nawet ścylie popierany. Terroru nie wykonują tylko szumowiny społeczne, ale nawet „wybitne” osobistości czeskie, inżynierowie, inspektorzy, dozownicy i dyrektorowie szkół...

Robotników polskich wydała się masami z pracy. I robi się tak: ogranicza się w pewnym warsztacie pracę, wydała się robotników polskich, a po pewnym czasie — „aż trawa nad sprawą porośnie”... — przyjmuje się do tych samych warsztatów robotników czeskich. Koksownie wszystkie są nieczynne. Ale pozostałych bez pracy robotników czeskich zatrudnia się przy węglu lub przy jakiejś pracy pomocniczej, zaś koksiarzy polskich odsyła się do domów na bezterminowe urlopy.

Obywateli, pochodzących z Małopolski, którzy nabyli prawo obywatelstwa czesko-słowackiego na podstawie uchwały Rady Ambasadorów z 23 lipca 1920 r., podlega się do służby wojskowej i wymaga się od nich spełnienia innych obowiązków państwowych — ale praw żadnych nie przysługują im! Do list wyborczych nie wpisuje się ich, są oni wykluczeni, są na wyjeździe z pod praw.

Obecnie zaś wydała się z tramwajów śląskich robotników polskich, ale nie z braku pracy, bo pracy w tramwajach przecieć nie ubywa, lecz dlatego, że „umowa już zawarta”, a więc — wnioskuje Czesi — Polska nie ma już prawa i możliwości wtrącać się do „wewnętrznych” spraw czeskich. Zresztą liczą się Czesi — zupełnie słusznie — z tem, że dyplomacja polska łatwo przechwadzi nad tymi sprawami do porządku dziennego. Bo oć ich obchodzi los młodej klasy robotniczej? Cóż ich obchodzi los zamkniętych szkół polskich, do których uczęszczają dzieci proletariatu?

Bezprawia szerza się z dnia na dzień. A dyplomacja polska milczy. Warszawa „nie ma czasu” myśleć o ginących braciach pod zaborem czeskim...

Krzywdą, która nam się dzieje ze strony władz czeskich, nie może zostać bez echa w Polsce. Proletariat tutejszy wie, że jedynie rewolucyjny proletariatu, zorganizowany w P. P. S. staje w jego obronie. Tylko od Was, Towarzysze, spodziewamy się pomocy, tylko od Was rewolucyjnej spodziewamy się pomocy i uwolnienia!

Rozścieście, Towarzysze, wieści o niedoli naszej po całym kraju naszej drogiej Ojczyzny! Powiedźcie proletariatu polskiemu, że wolności spodziewamy się tylko od niego, od Was!

Czerwony Słazek.

ny), w wielu innych krajach organizacje robotnicze stopniowo i powoli zlobia sobie drogę nietylko ku władzy politycznej, ale do współuczestnictwa w kontroli produkcji i podziału dóbr, jakoteż dochodów. Przypominamy, że w Anglii, w wyniku wielkiego strajku górników, zmuszono właścicieli kopalni do uznania zasady, iż tylko 17% dochodu idzie do kieszeni przedsiębiorców, reszta zaś do wspólnej kasy, z której mają czerpać zarówno górnicy, mający pracę, jak też bezrobotni. Przypominamy, że w Niemczech sprawa socjalizacji kopalni i największej scentralizowanych galezi przemysłu nie schodzi z porządku dnia i tylko z powodu zaprzętania opinii publicznej sprawami odškodowaniami i kryzysu finansowego, sprawa ta zaciąga się.

Wogóle stwierdzić się da zjawisko dziwne i paradoksalne: w tej samej Anglii, gdzie robotnicy są potęgą i najsilniejszą organizacją polityczną w kraju — rząd od ręki odrzuca 8-godz. dzień roboczy, mimo uchwały waszyngtońskiej. W tych samych Niemczech, gdzie robotnicy mają najpełniejszą w świecie organizację i zabierają się do walki o socjalizację najważniejszych galezi przemysłu — również czyni się zamachy na podstawowe zdobycze klasy robotniczej, jak 8-godz. dzień pracy, a sądy niemieckie stosują zupełnie odrębne miary w stosunku do klas posiadających i robotników. Świadczy to, że w stosunkach społecznych ten sam panuje ferment, co we wszystkich innych, ale z tego fermentu napewno nie wyłoni się ideał reakcji polskiej: Polizstaat (państwo policyjne).

Nie wyłoni się mimo; że ferment ów dotknął w stopniu wybitnym także klasę robotniczą. Dziś nieszczęściem nświadomością klasowo robotników jest nie to, że II Międz. się rozpadła tuż po wojnie i że obóz robotniczy rozbił się, lecz to, że powstała tak zw. III Międz., która nie chce dopuścić do zjednoczenia proletariatu, ale przeciwnie za swą „misję” uważa doszczętne rozbitcie, zdemolowanie, zranienie, zniszczenie ruchu robotniczego, by w ten sposób przygotować grunt pod anarchię światową i dyktaturę partaczy bolszewickich. Żaden z przywódców komunizmu nie wierzy już dziś w bliską rewolucję światową. „Praxis” w Niemczech i Czechosłowacji wykazały całą zbrodniczość i beznadziejność tego rodzaju ruchawek, ale nieuczciwość stała się wyznacznikiem wiary komunistów i tylko oderwanie się od nich resztek mas robotniczych przypięczuje smutny okres choroby komunistycznej w ruchu robotniczym, na Zachodzie.

A oderwanie się to zależy w dużej mierze od rozwoju wypadków w Rosji, która jest duszą, ciałem, rdzą i omegą III Międz. Koniec panowania bolszewików — jest to koniec III Międz. Bolszewicy zaś przeżyją tragiczny okres rozdrożenia wewnętrznego: Rosja musi się uprzemysłowić, by stać się państwem nowoczesnym proletariatu, uskuteczyć to można tylko przy pomocy kapitału zagranicznego, ten zaś bez należytych gwarancji, kryjących w sobie także zmiany w ustroju sowieckim, nie podejmie się „pracy” w Rosji. Oto bolszewicy na rozdruż! O jakimś socjalizmie nie ma już mowy oddawna. Idzie tylko o to, czy kapitalizm ma odżyć w Rosji pod rządami bolszewików, czy też po obaleniu ich. Przyszłość polska, która możliwość ziszczy się.

Już dziś stwierdzić można, że nie ziszczy się przepowiednia Trockiego, wygłoszona na lipcowym kongresie komunistycznym, że w r. 1922 wybuchnie zapowiadana wojna amerykańska - japońska. W r. 1922 napewno nie będzie żadnej wojny. Ozworopodzenie, zawarte w Waszyngtonie między 4-ma wielkimi mocarstwami, zapewnia im na przeciąg lat „spokojne” eksploatowanie Chin i Syberji. Pamiętajcie Holandję i Portugalję, mające posiadłości na Oceanie Spokojnym, by nie zakładać biśniady imperialistycznej obecnością dwu niedoroszków imperializmu. W wyniku sojuszu waszyngtońskiego wszczął też natychmiast Lloyd George akcję w Europie, by i tu utworzyć coś w rodzaju kartelu dla eksploatacji Rosji i Bliskiego Wschodu. Ponieważ Niemcy uchodzą za specjalistów w dziedzinie stosunków rosyjskich i Niemcy same muszą uzdrowić swą gospodarkę i swe finanse, więc podobno i Niemcy mają być wciągnięte w ten sojusz lądu europejskiego.

Ów system sojuszu kapitalistycznych, mających na celu drogą porozumienia dojść do pokojowego rozszerzenia „sfer wpływów” i ekspansji nieszczęśliwy jest wyrazem wysoko rozwiniętego kapitalizmu Stanów Zjedn. i Anglii. Kapitalizm ten na drodze obliczeń i kalkulacji, oraz doświadczeń z ostatnich lat, przekonał się, że wojna nie placza, że na drodze pokoju więcej można zarobić. Jest to inny punkt widzenia, aniżeli kapitalizmu junkrów pruskich i oberżników rosyjskich. I niestety nowa ta metoda, odpowiadająca ściśle interesom współczesnego kapitalizmu, wysoko rozwiniętych krajów wycisnie swe piętno na układzie stosunków świata w najbliższym okresie dziejowym.

Zbliżka i z daleka.

ZYCZENIA NOWODOCZNE.

Jak świat długi i szeroki — ludzie składają sobie dzisiaj życzenia. W krajach, gdzie święto Bożego Narodzenia nie posiada już tego uroczystego charakteru, co u nas, na Nowy Rok ludzie składają sobie nietylko życzenia, ale i upominki. Jest to jedyny, obok 14-go lipca, dzień w roku, kiedy w Paryżu nie wychodzą dzienniki.

Jeżeli sięgnemy myślą w przeszłość odległą, zauważymy, że Rzymianie obchodzili już tę samą uroczystość i w sposób zupełnie podobny. Jest to tedy zwyczaj prastary i jedna rewolucja światowa nie próbowała wzruszyć jego zasady. Nawet kalendarz rewolucyjny, który znosił tygodnie na kalend Pismu Świętemu i zaprowadzał dekady, nawet ten kalendarz nie podawał w wątpliwość, żali „Nowy Rok” ma rację bytu.

Trzeba bowiem człowiekowi, trzeba bowiem ludzkości zatrzymać się w biegu niepołączonym dni i nocy i obejrzeć się w tył i wyprężyć się, aby znów ruszyć w drogę ku nieznanym i niezbadanym celom istnienia na ziemi. Trzeba zecerpać powietrza. Trzeba stwierdzić, że nie jesteśmy, jak dżicy pracownicy nasi w pustym świecie — samotni i opuszczeni. Że kolo nas są ludzie i że ci ludzie są nam bliżsi, i że wśród tych bliźnich mamy przyjaciół. Zewszętem obławam tej bliskości, tego przywiązania, tego zaprzeczenia samotności i odosobnienia są owe dary, które sobie wzajem składamy. Najbliższym z nas otrzymujemy dzisiaj dary. Nie odjęmy sobie zwyczajną sprawę z socjologicznego znaczenia tego zjawiska. Wystarczy nam przyjemność, jaką mamy, dając i odbierając... Niekiedy oglądając pusle przedziałki pugilaresu — staje się nam posępni, że że miesiąc całego przed nami pustynia rozkłada swoje piaszki głodne i tęskniące i że u progu tego miesiąca myśleć musimy, skąd złożyć grosza, aby miesiąc ten przetrwać!

Pomijając te przypadkowe przydatności, należy stwierdzić, że zwyczaj ten piękny. Miec świadomość, że wszędzie na świecie, w otchłonie naszej współczesnej cywilizacji — odbywa się ten sam proces obdarowywania się wzajem, że król angielski otrzymuje od swojej córceki wyhaftowane jej ręką podwiązki, od pięknej królowej Aleksandry — szlafmycę, zupełnie, jak Lloyd George, albo przyjaciel nasz, wielce czysty Jowett, przez i przywódcę angielskiej Partii Pracy, delegowany na nasz ostatni łódzki kongres partyni; wiedzieć, że takie same prezenty otrzymuje kamerdy-

ner król angielskiego i najbliższy, najbliższy robotnik portowy Londynu, że tu i tam wypija się przy tej okazji niejedną litr alkoholu — jakoteż to święto świadomości międzynarodowej! Włosi mówią: cały świat, to jeden kraj tylko (tutto il mondo e uno paese). A gdyby kto wątpił, niechaj i listu pisał obojmię spojrzeniem świat cały cywilizacji zachodniej w wieczór sylwestrowy: wszystkie nadszłyby ciżewki spływały tej nocy w sosie poczynnym. Perli się, perli się, leje się alkohol i ludzie świadomi twierdzą, że nigdy nie odcałowują tak jedności rodzaju ludzkiego, jak wtedy, kiedy są pod dobrą datą.

Mówiliśmy na początku, że człowiek zatrzymuje się na chwilę w biegu, aby nawiązać sobie, gdzie jest i dokąd idzie. Niekoniecznie potrafi on dokonać tego przegądu w atmosferze podniecenia alkoholicznego. Ale że pozostaje się bliskim towarzyskiom, tedy — potrzebny mu.

Przebieżny i my, wrogowie alkoholu, w imię wielkiej i jedyniej o nieobciążonej wielkości ideał braterstwa ludzkiego zważaj!

Braterstwa ludzkiego! Sięgnijmyśkolwiek bowiem spojrzeć na społeczeństwo ludzkie na ziemi, z jakiegokolwiek bądź stanowiska życia tego społeczeństwa oceniam, ten nakaz sumienia, piękna, nawet interesu, zawsze wypływa. Ten nakaz wprowadza do człowieka nocy niepołączonych życia indywidualnego poczucie społecznego współzależności cierpienia. Ten nakaz podnosi człowieka do poziomu, którego nie ma w życiu zwierzęcym, sporów, kłótni — na poziomie wyższych uczuć i stosunków płaszczyzna ludzowych.

„As łwam też” — „ja jestem ty” — mówią bracia i siostry w rodzaju Rabinowicza i Tagora.

„Socjusz młodość” — „współzależność w nieszczęściu” — mówią poeta rymski. „Podałbyś kosić na przyjęciu swoje” — mówił w dawnej Polsce.

Sens tych i wielu podobnych określeń jest jeden. Bez poczucia braterstwa żyć byłoby trudno na świecie. I człowiek natychmiast z rozumem, wykształcony na badaniu społecznych instytucji, ale z instynktu szuka braterstwa, chce, chociażby szczerze, pozory braterstwa.

Socjalizm pragnie stworzyć warunki, które sprawia, że ludzkiem łatwiej będzie zawiązać bractwa, sławać się braćmi, wiązać się w braterskie związki. Z czasem nie będzie to łatwiejszego, jak znaleźć brata. Daj, gdy trudno — tem bardziej nad umocnieniem, a nie poszerzeniem, nad rozpowszechnieniem tych uczuć i stosunków panować i władować.

Henryk Basmachi.

Z Rosji Sowieckiej.

Realizacja nowej polityki ekonomicznej. — Nowy żer dla paskarzy. — Reakcja komunistyczna. — Przed nowym zwrotem w polityce gospodarczej. — Budżet na rok 1922.

Nowa polityka ekonomiczna sowieków zaczęła już dawać pewne rezultaty, rezultaty dla jej twórców zgoła nieoczekiwane. Zawiodła bolszewików nadzieja na pogodzenie się z własnością przez zamianę kontyngentu na podatek naturalny, zawodzić zaczyna próba odbudowy przemysłu rosyjskiego przy pomocy kapitalistów.

Rozporządzenie o oddaniu w dzierżawę przedsiębiorstw państwowych przyjęte w prowincjonalnych organach gospodarczych jak nowe objawienie i z zapalem zabrano się do urzeczywistnienia tak łatwego sposobu pozbycia się wszelkich „kępotów” ze znacjonalizowanymi fabrykami. Wdzierżawiano przedewszystkiem fabryki, które nie pracowały wcale, lub pracowały ze stratą. Od dzierżawców zaś żądano przedewszystkiem podniesienia produkcji, odliczenia części produkcji na rzecz państwa i t. d. W Piotrogrodzkiej gubernii odliczenia te wynoszą przeciętnie 7 — 12%. Terminy dzierżawy obliczone są tam na 3 — 6 lat, przedsiębiorstwa mają być uruchomione w przeciągu 1 — 2 miesięcy.

Warunki piotrogrodzkie są bardzo umiarkowane, jak na stosunki rosyjskie. Dzierżawcami są przeważnie byli właściciele (z 39 dzierżawców 34 jest b. właścicieli dzierżawionych obecnie przedsiębiorstw), którzy traktują warunki dzierżawy zupełnie realnie.

Inaczej jest na prowincji. Tam miejscowe organy gospodarcze szukały przedewszystkiem kontrahentów, którzy zofiarowałyby jaknajlepsze warunki. Dzierżawy oddawano z licytacji. Toteż znaleźli się amatorzy, którzy obiecywali złote góry. W Homlu, na przykład, dzierżawcy garbarni ofiarowali państwu do 60% produkcji. Niejaki Frumin wydzierżawił tamże warsztaty mechaniczne, podejmując się natychmiast wykonania obstalunków rządowych po cenach o 50 — 75% niższych od dotychczasowych i zobowiązując się do odliczenia na rzecz państwa 20% czystego ryku. Jednocześnie nakłada się na wydzierżawiane przedsiębiorstwa wysokie nieraz podatki. I władze sowieckie nie zastanawiają się wcale nad tem, skąd ma dawać zyski fabryka, która dotychczas dawała sowiętom

tylko straty. Tak głęboka jest wiara w kapitał prywatny w Rosji sowieckiej!

Tymczasem sprawa tłumaczy się bardzo prosto. Do produkcji biera się ludźmi, którzy nie mają żadnych danych potencjału, prócz pewnych stosunków wśród władz sowieckich. Zwykle jednocześnie z dzierżawą otrzymuje się obstalunek państwowy, na który surowiec jest udzielany również z zapasów państwowych. Kapitał zakładowy jest niepotrzebny, bo fabrykę i maszyny również daje państwo (w dzierżawę). Rozchodzi się więc tylko o pewien kapitał obrotowy, zysk z którego jest zupełnie pewny. Przy sposobności zaś można puścić i na pasek przedmioty wyprodukowane z państwowych surowców. O dotrzymanyaniu zaś umów dzierżawczych podobnego rodzaju „przedsiębiorcy” ani myślą. Chodzi tylko, żeby coś uszczknąć narazie. Np. z 74 dzierżawców młynów w pow. Symbirskim, którzy powinni byli zapłacić pierwszą ratę tenuty dzierżawnej 15 października, załedwie 15 wpłaciło cokolwiek do dnia 1 listopada, a tylko 2 z pośród nich — całą ratę.

Nietylko osoby prywatne, lecz i stowarzyszenia robotnicze i kooperatywy, a zwłaszcza przykrywające się ich płaszczykiem spółki paskarskie zaczęły ubiegać się o dzierżawę przedsiębiorstw państwowych, licząc oczywiście na subsydja, kredyty państwowe i t. p. Lecz ich starania naogół nie zostały przychylnie przyjęte przez władze sowieckie. Wadze te tak się przejęły zasadą popierania inicjatywy prywatnej, że nietylko odmawiają poparcia stowarzyszeniom robotniczym, lecz w niektórych miejscach wręcz występują przeciwko nim. Np. kijowska G. E. S. (Gubernjalna Rada Ekonomiczna) postanowiła: „Wydzierżawiając przedsiębiorstwo, uważać za szkodliwe politycznie i gospodarczo oddanie go w ręce robotniczych stowarzyszeń, zjednoczeń i t. p.”. A kijowska gubernjalna Rada gospodarki ludowej uchwaliła wydzierżawić humanitarną garbarnię gubernjalnego Związku kooperatyw. W centrum stowarzyszenia robotnicze nie są odsuwane tak bezwzględnie, jednak udział ich jest znikomy. W moskiewskiej gubernji np. z 250

przedsiębiorstw wydzierżawionych, stow. rob. otrzymały 11, prawdopodobnie mniejszych.

Naogół, chociaż władze sowieckie przeznaczają do wydzierżawienia większość przedsiębiorstw państwowych, nie znajdują na nie dosyć amatorów. Na Uralu np. przeznaczono do wydzierżawienia 736 przedsiębiorstw, wydzierżawiono zaś 280. Przytem większość z nich dotychczas nie rozpoczęła pracy. W obwodzie piotrogrodzkim wydzierżawiono około 50 przedsiębiorstw, z 50 fabryk tkackich Ukrainy wydzierżawiono około połowy i t. d. Przedsiębiorcy cofają się przed dzierżawą często już po podpisaniu kontraktu i nie obejmują wcale przedsiębiorstw (tak było np. z wieloma dzierżawcami młynów w pow. herdydzowskim), o ile oczywiście nie nasuwa się im sposobność natychmiastowego zrobienia jakiegoś interesu na dostawach rządowych i t. p.

Tymczasem niema żadnych gwarancji, że nowy kurs będzie trwał nadal. Władze sowieckie, jak zaznaczyliśmy, z zapalem zabrali się do przeprowadzania „nowego kursu”, doprowadzając go od razu do przesyady. Usunięcie robotniczych organizacji od dzierżawy przedsiębiorstw, prywatne dostawy dla urzędów, handel pomiędzy urzędami sowieckimi, popieranie „inicjatywy prywatnej” wszelkiego rodzaju paskarzy—charakteryzują to zjawisko. To też już podniesione zostały protesty przeciwko tej przesadzie przez grupę t. zw. „reakcji komunistycznej”. Przywódcą grupy tej jest Larin, a jej program zawarty jest w artykule tegoż Larina w Nr. 273 „Prawdy” p. t. „Zjednoczenie budżetu”. Grupa ta rozpatruje nadal przemysłową gospodarkę Rosji, jako jedną całość, kierowaną przez jedyny państwowy plan gospodarczy i żąda by przy prowadzeniu państwowych zakładów przemysłowych była brana w rachubę nie ich obecna zyskowość, lecz przydatność dla ogólnej odbudowy gospodarki rosyjskiej. Założenia tej grupy stoją w tak jaskrawej sprzeczności z „nową” polityką ekonomiczną Sowietów, że wyciągnięcie z nich konsekwencji musiałoby zmienić radykalnie dotychczasowy „nowy” kurs. Jednak zdaje się, że w polityce gospodarczej Rosji nastąpią pewne zmiany w myśl życzeń tej konserwatywnej grupy komunistów. Bo oto Larin w „Ekonomicznej Żizni” donosi, że ma być wy-

dany w najbliższym czasie dekret o stanowczym zerwaniu z „liberalnymi zбочeniami” najnowszej doby. Co właściwie zostanie z „nowej” polityki gospodarczej — przyszłość dopiero pokaże. Nic więc dziwnego, że poważniejsi przedsiębiorcy nie decydują się jeszcze na uruchomienie swoich kapitałów.

Narazie jednak kapitalizm, a przynajmniej jego pozory zewnętrzne rozwijają się spokojnie nadal. Pracuje giełda, otwarto Bank Państwa. Bank Państwa ogłasza, że z dniem 16 listopada rozpoczęła nast. operacje: udzielanie pożyczek na cele przemysłowe, pod zastaw towarów i papierów, dyskonto weksli, kupno obcej waluty i metali szlachetnych, przyjmowanie depozytów, przekazów, wkładów na rachunki bieżące i t. p. Od rachunków bieżących bank płaci 3%, od depozytów — 5%.

W gazetach sowieckich ukazały się ogłoszenia instytucji państwowych (przeważnie konkursy na dostawy) i instytucji prywatnych. Wiersz ogłoszenia kosztuje 50.000 rubli. Gazety od dnia 15 grudnia są płatne. Numer „Prawdy” i „Izwestij” kosztuje w Moskwie 2.000 rubli, na prowincji 2.500 rubli.

Przy niezmiernie niskim kursie waluty sowieckiej budżet Rosji na r. 1922 musiał być liczony w trylionach. (Trylion jest to liczba złożona z jednaki i osiemnastu zer). Przytem wobec stałego spadku rubla sowieckiego stawał się z czasem zupełnie nierealny. Wobec tego został on obliczony w rublach złotych. Każdorazowe kredyty będą udzielane w walucie sowieckiej według kursu jej w stosunku do rubla złotego. Dochody przewidziane są w sumie 1.400 milionów rubli złotych: z przedsiębiorstw państwowych — 880 mil., z podatku naturalnego — 180 mil., z podatków pieniężnych i opłat — 110 mil., z nowych emisji — 230 mil. Ile to wyniesie rubli sowieckich — przewidzieć niepodobna. Ponieważ żadna prasa nie może nadziżyć drukować tak wielkiej ilości papierków, jakie emituje rząd sowiecki, Sownarkom postanowił wypuścić nowe ruble pod nazwą: Państwowy pieniężny znak R. S. F. S. R. wzoru 1922 r. Wartość nowego rubla będzie wynosiła 10.000 rubli poprzednich emisji. Nowe pieniądze będą drukowane w odcinkach po 50 kop., 1 rubel, 3, 5, 10, 25, 50, 100, 250, 500, 1.000 rb.

Na marginesie.

Motto: Rozmnożyły się sfinksy, dziś tajemnie trójca Liczna, jak niekiedy piśmiu, jak lągowe kwiecie; Wszędzie pełno tajemnie świat się nie rozszerzył, Ale nyskał na głębi... wierszem człowiek pisał... (Juliusz Słowacki).

Nowy Rok

Stary bankrut Janus, plachający łokcie Czasu w politoistycznie-republikańskim niebie Rzymian, odwrócił dzisiejszej nocy kłopotliwy i na nowej karocie dziejów odnotował rok 1922.

Ze tak się właśnie stało, a nie inaczej, i że Janus nie zaniedbał zwykłych swych obowiązków — co do tego nie należy żywić jakiegokolwiek wątpliwości. Jako poganin bowiem, Janus obyczajów chrześcijańskich nie przestrzega, w Noc Sylwestrową nie uznyma się jak Befa, jest natomiast wyjątkowo poważny i trzeźwy, jednym słowem spogląda w niezmierną dalekość węgłów minionych, drugiem zapatrzonej w przyszłość, strzeżenie odmierza czas i notuje zmiany zachodzące w jego resorcie.

Włec czy to się Ludzkości podobna, czy nie — dzisiaj, gdy z bólem głowy obudzi się po wczorajszych labiryncach sylwestrowych, a zatem stwierdzi, że o rok cały postarzała się i że wogóle Ludzkości jest już stara, bardzo stara. Ażkolwiek ta stwardnia matrona często zachowuje się jak młoda, ale to zupełnie jeszcze młode cięte, swawolne i niesfornie, a radośnie poskakujące u samych drzwi... szlachtuza.

Leoz wrócić się jeszcze na taką chwilkę do poganiskiego dwulicowca Janusa.

W starożytności, zanim gromowładny Jowisz i cała jego wesoła kompanja zostali na zawsze wypędzeni z nieba przez Rewolucjonistę z Gallii, bóg Czasu Janus miał w Rzymie narówni z innymi bogami, własne świątynie i własnych kapłanów. Świąt w Rzymie Czas o-taczano czcią boską, nie tak jak u nas, gdzie go się wcale nie ceni, lub rozmyślnie go się „zabija”. Odróżniano przytem czas od czasu. Podczas pokroju świątynie Janusa były zamknięte, a odwierano je tylko na czas wojny, kiedy czasu nie można mierzyć porównaniem miną- dną i minęty, kiedy minata minucie nie równa, kiedy zdarzają się chwile bogatsze w treści i donioslejsze w swych skutkach od całych dziesiątków normalnych, monotonnych, szarych lat; kiedy bywa godziwa, której — jak mówi poeta — „żaden człowiek dwa razy w życiu nie użył”.

A więc niezwykle cenne i takie tym nieznie wieki lata ludzkości wczek od osmiu lat już przeżywał. Czennie więc jest dla nas takich kalendar-

zowy punkt zetknięcia się dwóch kolejnych lat, dla nas, którzy znaleźliśmy się na punkcie zwrotnym dwóch epok. My to wszak byliśmy łącznymi świadkami zgonu jednej, tej, co przetrwała do sierpnia 1914 r. (Przed naszymi oczyma rozegrał się niebawem dotąd katastrofizm dziejowy; my to wszak przyglądaliśmy się temu, jak zwałł się w grzy i runął w otchłań niebytu stary, zmurszały świat, by więcej z martwych nie powstał. Ba, byliśmy nie tylko niemyimi świadkami, ale też zmniejszej epoki wyprawialiśmy na pożegnanie swego rodzaju Noc Sylwestrową, wielką Noc Sylwestrową, która lata całe trwała, jak na pożegnanie epoki przystało.

A było luźno, gwaro i wesoło w ona Noc.

Czerwoną łuną rumieliło się słońce, uchodzące niebo od mroźstwa ogni sztucznych, ziemia trzęsła się w posadach, a miast wilaem, upialiśmy się krwią. Taki był koniec starej epoki.

Dzisiaj zaś, jak przed milionami lat, przeżywamy nowe dni Stworzenia. Dokoła nas i w nas samych panują zamęt i chaos. Czujemy, że rodzi się nowa epoka, lecz wzrok nasz zasłaniają jeszcze krwawe opary i widzimy ją, że „rozmaczyły się sfinksy”. Wierzymy, że z chaosu tego muszą się wyłonić „niebo nowe i ziemia nowa”, lecz nasza utracona przy krwawej liberacji przytomność nie zdolna jeszcze odróżnić zarysowujących się już kształtów nowego świata.

I niewątpliwie dziś, jak w pierwsze dni Stworzenia nad powierzchnią chaotycznych wód unosi się Duch Boży, Duch Twórczy, Duch Zgody i Braterstwa, Duch Pokoju i Pojednania, lecz ogłuszeni hukiem straszliwej Nocy głosu Jego nie słyszymy.

Przyjdzie wszakże chwila, że człowiek, który „wierzchem pływie” otrzeźwieje, poczucie twandy graunt pod nogami, pewną stopą na „nowej Ziemi” stanie i będzie on Nowym Człowiekiem w Nowej Epoce.

Będziemy wówczas witałi Nową Epokę, będziemy ją czuli i święcili.

Tedy nam, ludziom wierzącym i oczekującym Nowej Epoki, Nowy Rok niezem nie za-imponuje.

Chyba, żeby się okazał pierwszym rokiem tej Nowej Epoki.

W takim razie — przepraszam.

Roman Boski.

Centralny Komitet Wykonawczy P. P. S. przesyła wszystkim członkom partji, towarzyszom pracy i nadziei, jaknajserdeczniejsze życzenia Noworoczne.

Do jakich organizacji centralnych powinny należeć niemieckie związki zawodowe na polskim Górnym Śląsku?

List Kom. Centr. Zw. Zaw. do Międzyn. Komisariatu w Amsterdamie.

W rozstrzygnięciu Ligi Narodów odnośnie do Górnego Śląska znajduje się zlecenie, które powiada, że istniejące na Górnym Śląsku syndykaty mają być przez oba Rządy uznane i że organizacje te mają prawo zawierania jednolitych umów zbiorowych na całym terenie plebiscytowy.

W układach nad wykonaniem tego zlecenia przedstawiciel Rządu Niemieckiego stanął na stanowisku, że ustęp ten należy rozumieć w ten sposób, że oddziały Centralnych Związków Niemieckich będą nadal filjami swych Centrali dotychczasowych w Niemczech. Takie stanowisko zajęły ostatnio Związki zawodowe niemieckie i dlatego uważamy, że swój obowiązek zwrócić się do Was z przedstawieniem sprawy i prośbą o interwencję, jak również z ostrzeżeniem co do następstw, jakie tego rodzaju rozstrzygnięcie musieloby za sobą pociągnąć.

Na terenie Górnego Śląska, przyłączonym do Polski, pracuje w wielkim przemyśle około 190.000 robotników. Robotnicy ci zorganizowani są: w Polskiem Zjednoczeniu Zawodowym około 90.000 robotników, w Centralnych Związkach niemieckich niecałe 50.000 robotników, w Centralnym Związku Zawodowym polskim około 35.000 robotników. Późniejszawienie tych 50.000 robotników w ramach dotychczasowych organizacji, poza Centralnymi Związkami polskimi stworzyć musi z konieczności ten stan, że największą organizacją na Górnym Śląsku będzie organizacja narodowa Zjednoczenie Polskie. Osłabienie Zjednoczenia m. ożliwe jest tylko przez zjednoczenie robotników z obu klasowych organizacji, czemu towarzyszą niemieccy z czysto nacjonalistycznych względów się sprzeciwiają.

Utrzymanie łączności niemieckich filij z ich dotychczasowymi Centralami, zdaniem naszym, nie przyniesie nił samym robotnikom, nie wzmożni, lecz osłabi prowadzenie waliki klasowej na Górnym Śląsku, a w dodatku stanie się ciężkim zarzewiem walk pomiędzy robotnikami polskimi a niemieckimi.

Nie chcemy przesądzać stanowiska Rządu Polskiego, który w takim razie odepierał by musiał na swem terytorjum organizację, kierowaną przez czynniki obcego państwa i wyzyskiwaną bardzo często dla celów politycznych, w interesie jednak rozwoju klasowego ruchu robotniczego na Górnym Śląsku musimy jasknajenergiczniej zaprotestować przeciwko temu, by na terenie działania naszej Centrali Krajowej, w kraju, w którym jednolita polityka ekonomiczna prowadził Centralna Komisja Związków Zawodowych, występował obok nas, i to nieodpowiedzialnie, czynniki Centrala Berlińska. Musimy w tym wypadku stać na stanowisku uchwał wszystkich Kongresów zawodowych, że na terenie jednego państwa politycznego działac musi jednolita, centralna organizacja krążyć, skupiająca w sobie wszystkich robotników bez względu na ich narodowość.

Najważniejszymi obroncami tej zasady były dotychczas organizacje niemieckie, tak w Austrii, jak i w Niemczech, mamy jednak wrażenie, że uznawały one tę zasadę tak długo, jak długo stosowana był miła do robotników innych narodowości w Niemczech i w Austrii. Z chwila, gdy robotnicy austriaccy dostali się w skład innych państw, ta zasada w praktyce wszędzie przez organizacje niemieckie została podkopana. Robotnicy niemieccy, tak w Czechach, jak w Polsce — w Poznanskiem i na Pomorzu, jak obecnie na Górnym Śląsku, chcą do stworzenia odrębnej narodowościowej organizacji zawodowej.

My, jako organizacje polskie, obowiązek swój należymy do Centralnych i Krajowych

organizacji państwowych wykonywaliśmy w zupełności tak w Niemczech, jak i w Austrii, dopóki wchodziliśmy w skład innych państw. Dziś mamy prawo żądać tego samego od robotników niemieckich, wchodzących w skład Państwa Polskiego.

Nietożalność wobec nas organizacji niemieckich może tak daleko, że towarzysze niemieccy na Górnym Śląsku zwracają się do naszych oddziałów na Śląsku Cieszyńskim i w Poznanskiem celem odwołania ich od ich dotychczasowych centrali polskich. Właśnie wpadł nam w ręce list, wystosowany do naszych organizacji w Bielsku, w którym niemieccy towarzysze z Katowic proponują svolanie konferencji dla omówienia wspólnych celów organizacji niemieckich, a robią to, jak piszą, w porozumieniu z berlińskimi instancjami partyjnymi i zawodowymi.

Nas jednak o tych swoich krokach i zamiarach nie uważali za potrzebne zawiadomić. „Zawodowe instancje w Berlinie” prowadzą więc akcję organizacyjną na terenie naszym poza naszą plecamy i bez naszej wiedzy.

Ze stan taki musi doprowadzić do coraz większego zagnienia stosunków między robotnikami polskimi i niemieckimi, nie trzeba chyba udowadniać. Żądanie towarzyszy niemieckich, abeli na Górnym Śląsku pozostać oddziały Centrali niemieckich przyoznaci się do tego w jeszcze większej mierze. Argumenty niemieckich towarzyszy, że zerwanie dotychczasowego stosunku z Centralami niemieckimi przyczyni się do osłabienia siły bojowej tamtejszych robotników, nie wytrzymuje najmniejszej krytyki. Zostawiaj, zorganizowani w Związkach niemieckich stanowili tylko niewielki procent ogółu zorganizowanych i kwestia finansowego poparcia tego drobnego procentu w czasie walki strajkowej nie odegra tu żadnej roli, gdyż wynik walki zależny jest zawsze od zdolności wytrwania większości strajkujących. Ktożby przecie tej pomocy ze strony niemieckiej nie będą mieli.

Jeżeli chodzi o jednolite taryfy dla obu części Górnego Śląska, to bez utrzymywania łączności z Centrala Berlińska da się to uskutecznić w ten sposób, że układy mogą być prowadzone przez kartel jednych i drugich organizacji. Wątpliwy zresztą, czy na obu połowach Śląska zbyt długo utrzymają się jednolite ekonomiczne warunki, a skutkiem tego, czy będzie rzeczą możliwą i potrzebną utrzymanie jednolitych taryf cennikowych.

Zdaniem naszym, żądanie towarzyszy niemieckich pozostawienia ich w dotychczasowym stosunku do Centrali Berlińskiej dyktowane jest nie potrzebami zawodowymi, lecz jedynie względami politycznymi. Dlatego zwracamy się do Międzynarodowego Sekretarjatm z prośbą, by zechciał wpłynąć na Generalna Komisję w Berlinie, by ta uznała dotychczas obowiązujące zasady Centralnej Organizacji dla każdego państwa, by odstąpiła od żądania utrzymywania łączności filij na polskiej części Górnego Śląska z centralami niemieckimi, oraz by rozpoczęła układy co do odprawadzania tych filij do odrębnych centrali polskich.

W końcu musimy oświadczyć, że bez względu na to, jak sprawa będzie rozstrzygnięta i czy czad polski uzna ten stan proponowany przez przedstawicieli niemieckich — nasze organizacje uważają bech oddziały Związków niemieckich za organizacje seprzystyczne i jako takie, rozbijające solidarność ogólnorobotniczą, będziemy bezwzględnie zwalczały.

Komisja Centralna Klasowych Zw. Zaw. w Polsce

„Wybitny” szpieg carski na wybitnej posadzce w Warszawie.

Przed półrokiem powrócił do Warszawy Maurycy Huzarski, jeden z najstarszych prowokatorów i szpiegów carskich.

Rozpoczął on swoje nieczne rzemiosło jeszcze w okresie przed pierwszym „Proletariatem”. Jako student weterynarii wszedł w bliższy kontakt z pierwszymi kółkami młodzieży socjalistycznej, a po niedługim pobycie wydał swoich towarzyszy zandarom carskim. Już tedy w r. 1878 urządzono na niego zamach, na nieszczęście — nieudany. Po tym zamachu przechodzi Huzarski zupełnie jawnie — jako szpieg — na służbę zandarmską.

W r. 1883 zarzążył on Sławińskiego, jednego z kierowników ówczesnego „Proletariatu”, jak wchoził do cukierni Henneberga na N-Swicie, na umówione widzenie z Dębkiem i Janowiczem. Huzarski daje znać do cyrkułu i następnie wraz z przybyłą policją (z komisarzem Oze na czele) zbliżył się do stołki, przy którym obradowali kierownicy Proletariatu. Z bronią w ręku stawali się proletariatyzy uterować sobie drogę ku wolności. I istotnie

Sławińskiemu i Dębkiemu udało się szczęśliwie uciec.

Janowicz jednak dostał się w ręce szpasy (odsiedział 10 lat w żywym grobie — Szlisselburgu, a wyszedłszy na oświelenie — życie sobie odebrał). Przy tej straszliwej Huzarski został ciężko ranny. Ale wylizał się z ran — i wyjechał z kraju, gdyż tutaj przy terrorystycznych tendencjach ówczesnego Proletariatu nie czuł się pewnym swego życia. Wyjechał do Rosji, gdzie był oberzpiclem na kolejach żelaznych, bywał także z ramienia zandaromów zagranicą.

Po latach blisko 40 wrócił do Warszawy i — rzecz zupełnie niezrozumiała — został przegrany na stanowisko wice-dyrektora jednego z poważniejszych banków. Przypuszczamy, iż bank, na czele którego stoi jednostka szanowana, nie wiedział kogo angażuje. Musimy wyrazić zdziwienie, iż kierownicy starej finansowej instytucji angażują z taką lekkomyślnością obcych ludzi, a w tym wypadku bardzo szkodliwych, na kierownicze stanowiska.

ANATOL FRANCE.)

Nie pisz.

Od dwóch lat mniej więcej pan Dubois odwiedzał dom nasz rzadko tylko, gdy dawniej był w nim gościem stałym; zdawało się, że coś mu już u nas nie dogadza. W czasie krótkich swych wizyt nie przekomarzał się już z meką moją na temat moralności i wiary. Dawniej, gdy byłem dzieckiem, bojnie rozstrząsał przedemną myśli pełne surowej wytworności, przemówienia bogate, pełne treści; teraz, gdy już więcej mógłbym być w nich zasnakować, stał się skąpy. Czy zaużył się myśleniem lub może uważa? Czy zaczęły mu ciężkie lata wielkie? Nie miał ich było po nim; nie zmienił się; wydawało się, że czas pozostawia go niepokornym. Był może, iż widząc, że myśl jego nie odosika się we mnie, jak w woźcu, nie znajdował przyjemności komunikowania jej dziemu blaznowi, który przeciwstawiał jej poglądy własne, czyniąc do z małym umiarem i bez należytego szacunku. Nagle, w pewne popołudnie jesienne usłyszeliśmy dzwonek krótki, nagły, — dzwonek pana Dubois. Pan Dubois wszedł do pokoju. Wielkie, ciemno-niebieskie okulary ukrywały jego oczy. Siadł w fotelu, ścisnął na nogi poły długiego, szaro-zielonawego surduta i począł mówić równie wspaniale, jak dawniej.

— Myślę, mój drogi — rzekł, między innymi rzeczami, które warto są zapamiętania, — myślę, że pojęcie postępu nie jest ci chyba obce. Jest to dziś pojęcie wszędzie rozpowszechnione i raczej dziwny się należało, że przyjęło się ono wśród pokolenia, które, wskutek niezłomności swojej, prawdziwego dowoduś mniej, niż pokolenia inne. Słabnieca za naszych dni uczucie religijne sprawia, że na miejsce pojęcia ziemności, któremu rzadził się dogmat, wysunęło się pojęcie o postępie materialnym w atmosferze wolności. Myśl ta pozbliża ludziom, to zaś wystarczy, by uznali ją za prawdziwą. Wszystkie jednogłośnie przyjęte przez ludzi idee dogadzają ich próżności i lub znajdują się na linii ich nadziei — są to idee miłe; mniejsza o to, czy mają uzasadnienie, czy też nie. Przyjrzmy się tedy temu postępowi, o którym tyje gadają nasi współcześni. Jak należy rozumieć ten wyraz? Uczony grammatyk powiedziałby że jest to wzmocnienie się dobra lub zła, o ile potrafimy odróżnić dobro od zła; i wyrażony w ten sposób sam pochód ludzkości. Lecz jeśli mówimy, jak czyni się dzisiaj, — w czasie, gdy nie umiemy się już ani myśleć, ani mówić — że jest to ruch ludzkości, doskonalącej się bez przerwy, wypowiadamy coś co nie ma związku z rzeczywistością. Nie dostrzegasz się tego ruchu w Historji, dającej nam tylko obraz szeregu katastrof i postępowań naprzód, po którym następuje zawsze ruch w tył. Pierwsi ludzie nie posiadali sztuk pięknych i byli niedziszami, zapewne, — lecz postęp, uczyniony przez ich potomność w przemyśle, przyniósł im zła, co i dobra, zwielfokrotniła im cierpienia i niedole naszego gatunku, zwielfokrotniła jednocześnie jego potęgę i dobrobyt. Przyjrzmy się

narodom majsterszym, które pozostawiły pomniki swego geniusza i porównajmy je z nami. Czyż budujemy lepiej od Egipcjan? W czym przewyższamy Greków? Nie łaje bynajmniej ich nieprawości i błędów. Bywali często niesprawiedliwi i okrutni. Wyczerpywali się w wojnach bratobójczych. Lecz my?.. Czyż filozofowie nasi mędrsi są od ich filozofów, czyż we Francji lub Niemczech spotyka się myśliciela głębszego od Heraklita z Efezu? Czyż tworzymy posagi piękniejsze i światynie bardziej pogodne, niż oni? Któż osmieliłby się twierdzić, że czasy nowożytne wydały poemat piękniejszy od Iliady? Cniwi jesteśmy widowisk: czyż widowiska nasze dorównują w pięknie trylogji Sofoklesa, wystawionej w teatrze Ateńskim? Idee moralne? Trzeba cofnąć się aż do misterjów Eleuzyjskich, by znaleźć w dziedzinie pojęć o śmierci pojęcia wyższe, na jakie zdobyła się rasa nasza. Organizacja, policja narodowa? Zdobyto się w tym kierunku na potężny wysiłek. Było to wówczas, gdy August zamknął świątynię Jannusa, wzniósł zaś w Rzymie ołtarz pokoju, gdy niewysłowny majestat pokoju Rzymskiego opowiadał świat. Lecz Rzym zginął. Od chwili jego upadku świat wydany jest barbarzyńcom, którzy dziś nawet jeszcze nie tyfają, że dalecy są od podjęcia dzieła Cezara i Augusta, lecz potępiają myśl ich, bojąc się, że przeszkodzi im w zaspokojeniu szalu mordów i rabunku i wśród wszystkich tych wrogich sobie ludów niema niema człowieka, któryby pomyślał o instytucji, mogącej zabezpieczyć pokój powszechny, o stworzeniu potężnych amfiteatrów (**), które przewodziły państwu, stałyby na straży ich prawa; gdyby zaś znalazł się obywatel, wzywający do tej nowiny, która bytaby zbawieniem ludzkości, wytknęłyby go ludzie uczeni, synowie jego ojczyzny i wszyscy wszystkich za to, że odjął chce patriotom ich przywilej niedroższy, przywilej mordu dla łupu. Ta zaś jednogłośność ludów w dziedzinie ciemności i zawiści wskazuje dostatecznie, na jakiemu to wnoszą się postępowi.

„W nauce przeszedłszy znaczenie starożytnych, — uznaję fakt ten bez wahania. Na wstępie składa się dorobek każdego pokolenia. Trzeba było większej genialności, aby znaleźć stworzyć, jak uczynili Grecy, niż by posiadać ją do wyznaj tej zdumiewającej doskonałości, do której posunęliśmy się — my. Lecz Historia wskazuje, że dorobek pokoleń nie jest zjawiskiem stałym. Znano są okresy, w czasie których na wielkich obszarach wszelka zaginęła kultura. Ale, gdyby rozpałtywać był-

(*) Ze znajdującego się w druku zbioru „La vie en fleur” (Życie w kwiecie), obejmującego wspomnienia dzieciństwa i młodości słynnego autora francuskiego.

(**) Związek polityczny — religijny w starożytnej Grecji, założony podobnie przez króla Amfifona. Siadali się z 24 deputowanych, którzy zasiadali w Delfach, rozstrzygał w ważnych epory między miastami, nakładali kary i t. p.

ko to okresy szczerze, w których pokoleńta dorzuciły kolejno cegiełkę swą do gmachu wiedzy, nie dostreżlibyśmy jednak, aby postęp nauki i mnogość wynalazków wpłynęły znacznie na poprawę obyczajów. Najrozsądliwiez zaś według mnie jest to właściwe, że gdy nauka jakąś, doskonaląc się, przynosi wiadomość nową i pewną o rzeczach, gdy astronomja, na przykład, odśladła nam strukturę wszechświata, ludzie kulturalni nie potrafili wnieść inteligencji swojej do tej wyżyny, na której zmuszeni by byli odmówić wiary wszytkiemu, co nie jest w zgodzie z nowem, narzucającem się im o wszechświecie pojęciem. Gdzież tam! Zachowują błędy dawne, których dłaśmstwo jest udowodnione, zachowują je, składając w ten sposób dowód głupoty rozpacziwej! Stawcie, panowie, postęp, przysiądźcie się waszą coraz to większą zdolnością do doskonalenia się, chwalcie się, w pochodach szanownych śpiewajcie chwałę swoją, póki nie wywrócicie się”.

Co powiedziałszy, pan Dubois wyęgnął z kieszeni tomik in — 18, stanowiący część składową pięknego zbioru poetów greckich, wydanego w początku 19-go stulecia przez Boissonada'a. Był to Eurypides. Otworzył go na łamkach Hippolita i odczytał słowa piastunki. Odczytał je po francusku, bądź ze względu na obecność matki mojej, bądź ze względu na wielką nieumność swoją do tej wiedzy greckiej, jaką wykładał Uniwersytet Drugiego Cesarstwa. Przeważał raczej ten wzgląd drugi.

„Życie ludzi całe jest bolesne i niema przyjem w ich cierpieniach. Lecz jeśli istnieje coś oświeczonego, niż to życie, ciemna czarna osalania tajemnicę i kary je przed oczami naszymi, my zaś zakochaliśmy się do szaleństwa w życiu, któreś lśni na ziemi, gdyż innego nie znamy, nie wiemy, co dzieje się w Piekiłach, a jesteśmy łupem bajek”.

Pan Dubois odczytał raz jeszcze ustęp: „Zakochaliśmy się do szaleństwa w życiu, które lśni na ziemi, gdyż innego nie znamy, nie wiemy, co dzieje się w Piekiłach, a jesteśmy łupem bajek”.

— Eurypides — rzekł — który był filozofem głębszym, wyposażony w mądrość swą, — i może zbyt hojnie — stara piastunkę królowej. Ma słusznosc, mówiąc, że ludzie przywiązani są do życia, jakkolwiek takie jest zle i nie byli się, gdy twierdzi, że bałki które rozpozeszczala się o rzeczach z tamtego świata, sieją przerażenie. Lecz ja, który nie boję się Piekił i łupem bajek nie jestem, wątpię jednako, czy niema we mnie pewnego przywiązania do życia tego, co lśni na ziemi, gdzie na przestrzeni trzech ćwierci stulecia nie zaznałem ani jednego dnia szczęścia. Zapamiętaj to sobie, przyjacielu: jakkolwiek los zaszczydził mi wielkich cierpień, ktorami tak szczerze obdarza tyli smiertelnych; jakkolwiek nie doświadczyłem ani choroby srogiej, ani zła, co jest gwałtem nad naturą, nie chciałbym przetrwać raz jeszcze ani jednego z dni minionych. A jednak, powiadam ci, wątpię, czy wbrew wszelkiemu rozumowaniu nie spodziewam się jeszcze po życiu tem, którego kres zwykły przekroczyłem, dobra jakiegos, przyjemności jakiegos. Jestem człowiekiem. Kocha się życie. I uznać muszę, jeśli nie na mocy doświadczenia osobistego, to co najmniej na mocy rozmowańia, że to psie życie na czasem i dobre strony, chociaż osobiście nie za-

poznałem się z nimi. Ma strony dobre, po nieważ, znając tylko życie, z niego czerpiemy zarówno pojęcie dobra, jak i pojęcie zła. Absolucja zdolność do szczęścia nie u wszystkich ludzi jest jednaka. Wydaje mi się, że ludzie przeciętni posiadają jej więcej, niż ludzie wyżsi i dżoci. Istotom, które się kocha, życie należy przeciętności, przeciętności ducha i serca. przeciętności stanowiska, przeciętności wszelekakich”.

(Wypuściwszy te słowa ze zwykłą sobie bezamiętnością, pan Dubois, wyciągnął z kieszeni wielką, czerwona chustkę fularową, używaną przez ludzi, zaż, wziętych tabakę; ponosił ją do ust i trzymając jeden jej róg w zębach, skiercił ją oburącz w sznur, tak mniej więcej, jak według świadectwa p. Herriof czynił był zwykły Chateaubriand stary... Długo pan Dubois wywalał w tej pozie, poczem, chwytając chustkę do kieszeni, zapalił nacię, co stało się z wydawnictwem o malarzach, którego, jak slysząc, byłem współpracownikiem, a o którym nagle przestano mówić.

Odpowiedziałem, zgodnie z prawdą, że nasza historia powszechna malowzy nie znalazła powodzenia, jakiego się dla niej spodziewano i że u początków samych trzeba było przerwać wydawnictwo. Dodałem, że straciłem w ten sposób z życia przyjemno i wyjątkowo użyteczne i że obecnie jestem współpracownikiem wielkiego słownika starożytności; lecz, że praca ta trudniejsza i gorzej płatna.

— I owszem — odrzekł — dobra jest taka praca. Redagowanie notulek o artystach starożytnych, redagowanie artykułów na temat archeologii — i owszem. Jest to praca, nie dająca podostatkiem chleba, lecz poza tem szkopiłem nie przesiewia niedogodności dla tego, kto się nią zajmuje, o ile jest do niej odpowiednio uzdolniony. Dobra kompilacja ale przynosi wstyd taki, który jej dołona, przeciwnie, może mu nawet przynieść zaszczyt, nie naraża go zaś na żadne niebezpieczeństwa. Inaczej bywa, mój przyjacielu, z ładną pracą literacką, którą autor znaczy znakiem ducha swego, która daje znać o sobie, w której odśladania się, wypowiada się, która, słowem, stara się zaważyć w poezji, w powieści, w filozofji lub w historii. Niechaj nie szuka przycody takiej ten, kto dba o spokój swój i niezależność. Ogłosz książkę oryginalną, jest to wystawić się na straszliwe niebezpieczeństwo. Wierzą mi, mój drogi: tryj duchowość swoją. Nie pisz. Jeśli wydasz książkę tak słabą, że nie zwróci uwagi, nie wydobędzie cię na widownię, — a jest to prawdopodobna, gdyż talent bywa rzadki, — dzieląj bogom: unikasz nieszczęścia, oszczędzasz się oszczędniej w krótkim najbliższym. Nie jest to straszne. Lecz, jeśli, — co jest przecież możliwe, — posiadasz dość talentu, aby sięgnąć na siebie uwagę, aby zdobyć rozgłos (nie mówiąc o sławie), jeśli zaczną mówić o tobie, żegnaj, o spokoju, cisze, wypocznij, żegnajcie dobra najdroższe! Sfora zawiśłych nie przestanie poszczerkiwać, skacząc ci do tydek; nieprzeliczona armja kolegów bez talentu, amia wypełniająca teatry i bina redakcyjne, szpiegować będzie wszystkie działania twoje i z działan tych uczyni zbrodnię. Kamień cię będą zniewagami. Ogłosz o tobie tysiące i tysiące oszczerstw. I ludzie uwierzą oszczerstwom. Nie zawsze wierzą obnowie, ponieważ nie zawsze wierzą się prawdzie; wierzą się zawsze oszczerstwom,

ANDRZEJ STRUG.
Sine plamy.

Od paru godzin siedziałem zagłębiony w Paskafu i jak to nieraz, notulem właśnie co innego. Przewracałem stronice za stronice wypatrzone we francuskie litery i czytałem naprawdę. Ale tym razem aści słowa z tego sławnego autora. Raczej z innego.

Twórcą to podstępny i uwodziciel. Na oczekaniu może ci postawić pod oczy grube dzieło, książkę niebywale zajmującą. Ni stąd na zewnątrz zaczyna się opowieść, dramat, studjum. Najczęściej z kś na to mój owu, gdzie pomieszczone są wszelkie rodzaje literackie, z doświadczeniem największym, takich właśnie, ktorych zupełnie niema i nie może być. Narzuca się to przemocą i nianie, szubijuje, zchwytca, rozpamiętują, opętuje. Nie sposób się oderwać.

Trwa to dłużej, lub krócej, przez cały wieczer, czasami całą noc, ale najczęściej urywa się gdzieś niewiadomo kiedy, nieoczekiwanie.

Niby przelata to i miija, a jednak z nieprzebranej masy tych marzeń oraz (należy tu wyznać) i absurdów pozostaje w pamięci bardzo sporo osadu, który się skłupia, nawarstwia się i tworzy we mnie przegromną biblioteczkę wszechzmańkości. Strzępy to są, ale znaczą one bardzo wiele w mojem życiu. Kto wie, czy nie one to są właśnie istotą mego przebywania na kuli ziemskiej (w Świeciechowie!).

Byłe dalej od prawdy! W zamęt, w chaos, między ukończonych nieistniejących ludzi, w niemożliwe powikłania! W ból i rozkosz, co to ani bole, ani raduja; a dają smak istnieniu, poczucie innego, achi właśnie że innego życia...

Zwyczajna to rzecz, że cicha głoga potrzebująca sobie także posadzi. Każdy wie, że czy-

nię to samo i w biały dzień a i zawsze, kiedy im to wypadnie. A jednak gdy takie właśnie wieche skrzypnięcie wynalo mnie z zaszuchania się w moją bajkę, pociepiłem. Lodoława zimna z falu mi czas iść i uczułem każdy włos na głowie. Natychmiast poszregłem czyjąś nadprzyrodzoną obecność w saloniku. Salon mój zawsze bezludny, przegatwianny jakimś mebliskim w polkowcach, pokoiako nadzwyczajnie niepotrzebne, gdyż nigdy, ani razu do roku nawet w moje imieniny nie miewano gości — odświdna był u mnie w podziwieniu.

Jego sztywność, chłód, pusłka i pozornie zębność znano onowały hipotetyzje wnętrza, które znał mniem wiele do ukrywania. Zamaskowane miejsce sohadzek i przelatywał miśtycznych obieżswiatów z au de là, figur fikcyjnych, wykłetych i zatraconych, a może nawet upiórów, które wśród zaszłania się po ementarzach, pusłkowcach i po rozszajnych drogach mogą trzeć się doświadczenia wśród wieków swoich dziwnych przeznaczeń na famiijnej karnaple staroświeckiego salonu opuszczonego przez żywych. Nawet dziwne by to było, gdyby było inaczej. Mógł tu ciepło, miękko i pod dachem. Nawet kogutów nie trzymam dla ich spokoju i dla własnego. Mogą wysładywać i po północy i do rana. Niech mi kto dowiedzie, że to niemożliwe?

Nie jestem zarozumiałcem i nie twierdze, że przychodzi oni do mnie dla jakowycich domniemanych zalet mojej osoby, zgnęoni wyjątkową zaświałowością mego trybu życia. Po co? Na co? Przychoǳą i tyje, a bywają przecie i gdzieindziej.

Najczęściej nie zaczepiają mnie zupełnie. Posiedzą sobie, polżą po saloniku, czasem, jakiegoś licha tam stęknie, czasem jęknie. Inne popłocze rzewnie aż się dusza kraje, inne znów zamnieje się sztydyczco. Czasem szepcą coś tam do siebie godziłnami. Dzieje się to zazwyczaj zimną w wielkie gawieje, a również późną jesienią lub najwczesniejszą wiosną zwykle w najgorszą psią pogodę.

Zazadka usiłują kusć mnie i wciągnąć do ciemnego salonu. Czyna to wyłącznie wódmie krobieckiego rodu. Przyznam się, że raz i drugi udala im się ta krobiclerja, a czego nie wynaliko wszakże nie nieprzywołonego, prócz niedopuszczalnej komparoniacji, jak na takiego jak ja wytnawnego obcownika z duchami.

Zupełnie zaś wyjątkowo gość mój występuje zazwyczaj i napastuje mnie, czyli przekracza próg mego gabinetu, ukazując się w świetle i wleaga mnie w jaką awanturę.

W ciągu lat dwudziestu zdarzyło się to dwukrotnie. A to, o czem właśnie zezynam mówić, było po raz trzeci.

Z początku długo skrzypiał po posadzce, bliżając się, przystając, przysiadając ciężko, gdyż brzękały głucho sprężyny starej kanapy. Ruszył coś na stole. Wreszcie ziewnął. Udało, że tego nie zauważam, bo to mój wypróbowany środek na takich panów. Oczywiście nie a nie się nie boję po pierwszym, puzełotnem oczywiście wrażeniu.

Alsiś, gdy m już przypuszczal, że to tylko złudzenie...

Zgrom! Poprostu slyszę trząsk zapalki! Tego jeszcze nie bywało! W ciągu sekundy pocieszam się, rozumiejąc, że przybyła zapala sobie papierosa na stojącego tam na stole pardekła mosiężnego, wyobrażającego sarkofag Stefana Batorego na Wawelu.

Alę po chwili slyszę dzynkanie szkła od lampy o kloz. Polegająca wywłoka zapala sobie lampę. Stanie w świetle... Będzie go można widzieć... A zatem będzie żył... Zacznie gadać.

Może to śmieszne, ale w pierwszej chwili ponad zgroza, strachem i ponad moim znanym potem górowało wściekłe oburzenie na takie chamsstwo. Bo także, rządzi się jak u siebie w domu!

Zerwałem się z siedzenia i bez cienia strachu wpałem do salonu.

że tak powiem, zupełnie odwrotnie. Wstałem i wyszedłem epotycznie choć dość pospiesznie do sypialnego pokoju.

No — uciekłem!

W pierwszej chwili.

Alę nie dołohem jeszcze zebrać myśli i polapać się w tem wszystkim, gdy w sifoniku rozległ się śmiech rozgłosny dosyć wstrętny, pełen napastliwego szyderstwa. A śmiech ów był mi ekadś znajomy.

W angimieniu oia opamiętałem się, chwytam za rewołwer, który zawsze leży na stoliku przy łóżku, chwytam go do ręki i — oto co widzę stając w progu salonu.

Rozwiałony się krapknie siedzi odwrócić trbrany oszuty i sztywao. Bardzo nieswyciek nie piękny ale la jego uroda jest niesłychanie nieprzyjemna. Wygląda na moje lata. Jeszcze się śmieje, lysząc zębami z pod czarnejgo wosa. Ale już po óciu. Padają bzdawczo a figlarnie, nie wstaje, nie wita się, czekając na coś. Tak wytrzymuje i czeka stary znajomy dawno nie widzianny, czeka i zmusza, żeby go poznać i narwać po imieniu.

Już wiem, że go dobrze znam. Kto to? Nic nie mogę sobie przypomnieć. Zaczynam coś gadać, sięć się na jakąśgurdowszą szjarność.

- Pam pozwolił...
- Co za pan?
- Aho co?
- Nie poznajesz mnie?
- Ależ poznaję, odrzuć się poznaję, mówię udając że zdumiewającą skwapliwością.
- Jakoś nie widzę, żebyś się cieszył.
- No, przyznasz sam, że to wszystko jakoś... Bo jakże? Jak? Skąd? Powiem ci otwarcie, ja tu nie nie rozumiem...
- Dej spokój! Jest też o czem mówić? Rozmawiać się ludzie spotykają.
- Zapawne. Ale skądżeś się tu wziął?
- No, jestem!
- — Piechota?

które jest piękniejsze. Dziennikarze, obowiązuje do informowania opinii, powiedzą, że zgwałciłś matkę, żeś zamordował ojca, powie, że nie posiadasz talentu; książki twoje przysporyzą ci przyjaciół, niewątpliwie, lecz przyjaciele będą daleki, w rozproszeniu, nie mi; nie uczynią nic, nie powiedzą nic. I to także sprawi ci boleść wielką. Najbardziej podobają się im będą książki twoje najprzeciwniejsze. Gdy zaś napiszesz rzeczy śmiałe i głębokie, wzruszające się nad poziom przeciętnego czytelnika, nie będzie już przyjaciół. Zaś zawistni będą zawsze i dekonają cię.

„Nie pisz!”
Był to pan Dubois z dawnych dni. Odnalazł się dawny pan Dubois. I przekonał się, że znowu z matką swoją, przedstawiając jej pożyteczność i zalety młynków do mielenia pa-cierzy.

Gdy wyszedł, matka moja, która przeprowadzała go oczami, zauważyła, że chodzi i rusza się ładnie, niż młodzi ludzie współczesni. Pocałowała mnie w szyję i szepnęła mi do ucha: „Pisz, mój synu! Okaze się, że masz talent, zawistnych zaś zanurisz do żółci!”

Nazajutrz rano goniec, przysłany przez starą gospodynię pana Dubois, Kłoryndę, przyniósł mi wiadomość, że pan Dubois umarł. W dwadzieścia minut po otrzymaniu wiadomości byłem w mieszkaniu na ulicy Saint-Anne, w mieszkaniu, które widziałem raz tylko w życiu, a które pozostawiło we mnie wspomnienie jakiejś cudowności. W przedpokoju Kłorynda głosiła przybyłym, że, gdy wniósłszy Panu śniadanie, zauważyła, iż nie obudził się, zaczęła go wołać, dotknęła jego ramienia, że on jednak nie dawał znaku życia, wtedy pobiegła po doktora, który przybywszy wraz z nią, stwierdził śmierć. Śmierć nastąpiła przed kilkoma godzinami.

Plakała obficie i zaleatywało od niej wianem.

Ujrzałem go na łóżku śmierci. Twarz jego, ciemno-czerwona za życia, obecnie zdawała się być wyciosana w białym marmurze; była to twarz człowieka korpulentnego, w siłę wieku. Ponad węgłowiec jego zauważyłem piękne akty szkoły włoskiej, która tak kochała i owa „Celline” Gerarda, która tyle niepokoju wiała w dni, kiedy dojrzałem.

I znowu spojrziałem na zmarłego, pięknego, pięknym straszliwym. Był to człowiek najpotężniejszej inteligencji, jakiego znałem dotąd i w przeciągu całego długiego mego życia; a jednak spotykałem się z ludźmi, których pi-sana ich uczyniła sławnymi. Przykład pana Dubois oraz kilku innych osobników, którzy nie pozostawili po sobie dzieła, wzbudził we mnie podejrzenie, że zginęły może największe wartości ludzkie, żadnego po sobie nie zostawiając śladu. I czy należały by dziwić bardzo, iż ten, kto gardzi sławą, przewyższa owych, co zdobywają ją przy pomocy słów, schlebających gromadzie?

Przeł. Marja Złoboczek.

WITOLD WANDURSKI.

Radość starca.

Z cyklu „Prymitywy miejskie”.

Marcowy, mroźny ranek. Osma. Uliczka pusta. Ani przechodniów, ani wozów ładownych. Tylko śnieg.

Bez pragnień w duszy — bez grosza w kieszeni — drepcę piechotą na drugi koniec miasta. Idę na operację poważną.

Albo — albo.

„Drzemią brodate sopłami lodu parkany. Za parkanami — uwłosione srebrnym szronem drzew szkielety; krzwy korolowe. Tłum domków drewnianych z przymkniętymi powiekami dolnych okienic. A po brudnych szybkach pieter górnych już waleją się światła blade - żółte. To przedwiosenne słońce — rekonwalescent — po śnie białosnieżnym w lusterkach biednych się przegląda. Błyska piernikowym ziołem kopuła cerkiewki na rogu ulicy. A tam — dalej — na garbach ulic i uliczek — migocą kopuły inne: zielone, miedziane, niebiesko - gwiazdne i pstro - karmelkowe... I dachy blaszane koloru grynszpanu i cegły.

Raźnie chrzęści mi śnieg pod nogami. Sino - biały śnieg, nieskalany kalozami przechodniów.

Biało, biało...
Skrećam. Zaulek wspina się pod górę. Idę, pogwizdując cicho.

A na chodniku przeciwnym wspina się również pod górę starzec srebrnobrody. Twarz różowa tonie w czapie futrzanej i w olbrzymim kołnierzu. Nogi — w gigantycznych „botkach”.

Spoglądam nań z dziwną sympatją. Jest pewno trzy razy starszy odemnie.

— Na spacerek ranny, co?

Emeryt patrzy w mą stronę. Uśmiecha się. Idziemy, milcząc. Lecz w jakimś porozumieniu.

— Ho, ho... Ładnie na tym świecie, prawda? Jakże to szczęście, że się żyje jeszcze. Że powietrze mroźne wdychać cienką strugą można. I słońcem się cicho radować. I chodzić...

Uśmiecham się. On mi głową kiwa — ja mu też. Mijamy się.

A w uszach mi dźwięczy — sam nie wiem, czemu:

— Śnieg biały — starzec biały — i ja...

Cisza srebrna. Niebo czyste i pogodne.

Słońce takie Kochane...

Śnieg biały — starzec biały...

G. DUHAMEL).

Odwiedziny.

Młodym korespondentem ofiaruje
Tłomacz.

Spodziewałem się zobaczyć młodego człowieka, a ujrzałem — dziecko. Prosiłem, by usiadł. Nastąpiła chwila milczenia. Przyglądaliśmy się sobie wzajem. Twarz pełna i świeża chłopca z zamożnej rodziny, dobrze odchowanego, dobrze żywionego, alłści w oku — dziwne światło ruchomo, niepokojące słońce marcowe: gorące i mroźne jednocześnie.

— Gdzie są twoi przyjaciele? Wszak mieli przyjść z tobą.

Z ust okolonych wypadały wyrazy:

— Odjechali. Wrócili...

— Znam tę historję. Było ich trzech, trzech studentów dwudziestoletnich. Żyli sobie spokojnie w wielkim mieście. Mieli rodziców, braci, siostry, mieli kawałek chleba, ciepłe łóżko, mogli się bawić. Pewnego dnia zniknęli. Wyneśli się z miasta. Mówią, że uciekli lojalnie, ze zgodą rodziców. Wyszli z ciepłego gniazda i w najgorszej chwili, gdy właśnie zima mrozić zaczyna szczyty dzielnic najmłodszej, najbardziej robotniczej Paryża — płasko-wzgorze Menilmontant — znaleźli się w zimnym, obrzydliwym zajeździe. Piszą do mnie: „Nie znaleźmy życia dotychczasowego. Nienawidziliśmy przyszłości, która nas czekała. Uciekliśmy. Porzuciliśmy wszystko, aby żyć nowym życiem”.

Nowe życie! O stary śnie wszystkich ludzi, żali zaczynaś teraz męczyć człowieka, gdy jeszcze w kolebce spoczywa?

Napisałi do mnie i dałem im w ciągu ośmiu długich dni czekać na odpowiedź. Trzeba, aby czas pracował, aby osądził i dokonał wyboru... Wreszcie napisałem: „Przychodźcie, wszyscy trzej, pogadamy”. Napisałem: wszyscy trzej. A oto przyszedł ten jeden tylko. Ośmiu dni w surowym, bezlitosnym Paryżu starczyło, aby odstrząsnąć piskleta. Wyrunęły z gniazda i — wróciły. Ten trzeci pozostał. Czuję dobrze: ten — nie ustąpi, nie cofnie się. Wypadki, zazwyczaj uwypuklają, wykańczają charakter. Dla tego właśnie, że oni, ci „mał”, cofnęli się, uciekli, pójdzie sam, nie cofnie się przed falą. „Gdyby wszyscy trzej mieli się cofnąć — co to byłoby za wstyd!”

Ambicja wiąże już w tem dziecku przekonania chwytne. Ambicja zastępuje już wszystko: rozagę, rozum, doświadczenie.

Przyglądam mu się surowo. Ale surowość ta z trudem maskuje słabość. Był napewno ze wszystkich najbardziej zdecydowany, ale tamci naprawdę cofnęli się zbyt szybko i czuję, że w duszy tego oburzenie zastąpić może chleb i sen.

Dobrze więc! Pozostało nas dwu! Znam tę chorobę. A wreszcie i ja mam synów, którzy, być może, pewnego dnia z oszczędzonych groszy kupią bilet trzeciej

Śnieg — starzec — i ja...

I — bez grosza w kieszeni, lecz z jakąś cichą pełnią pogodnej radości — przyspieszam kroku.

Idę na operację poważną.

Albo — albo...

Moskwa, w marcu 1914.

klasy i wyruszają w świat — po nowe życie. Mam synów, ta świadomość dodaje odwagi i czyni wymownym...

— Czy jesteś pewny, że działa w tobie inna jeszcze siła prócz ambicji?

Rzecz w moją stronę spojrzenie, które może znaczyć: „a gdyby tak było? Ambicja wystarczy”. Powiedziałem już: to jest spojrzenie marcowe: napół naiwne, napół groźne, półcieni i promieni, światło zamglone.

Nalegam: „niema wstydu cofnąć się, kiedy ustępujemy pod wskazaniem rozumu. Odwołać błąd jest najczystsza szlachetność! Dziecko burzy się. Kto mówi o błędzie? Żali nie uciekał przed błędem?”

Zmieniam wtedy głos i melodję:

— Będiesz cierpił, cierpisz już dzisiaj, jestem pewny. Paryż — to okrutne miasto. Paryż — to próba najboleśniejsza ze wszystkich.

Wie. Poznał, co to cierpienie. Włóczy się od kilku dni w środowisku rewolucjonistów; szuka pracy, zarobku. Oszczędności jego prędko będą wyczerpane. Nie zna nikogo. Jest sam. Zacznie tęsknić. Być może, że będzie głód i ciępnia. Marzy o tem, jak pierwsi chrześcijanie marzyli o mekach. Wie, że, być może, nie będzie miał gdzie spać. Poznał już, co to niepewne łóżko zajazdu. Ale jest dumny z pierwszych doświadczeń, z pierwszego przystępu strachu.

Teraz ja milknę i pozwalam mówić. Uczyniłem, co powinienem był uczynić. Nie sposób powstrzymać wiatru przy pomocy rad i ostrzeżeń, nie tamuje się biegu rzeki przy pomocy — groźby, nie wywraca się losu człowieka przy pomocy — słów.

Poznaję cię, o błędny płomieniu, co wytryskasz, co ohwila z oczu tego dziecka! Poznaję cię, drzę przed tobą i Kocham cię, płomieniu buntu, płomieniu dziki a boski! Toruj sobie drogę, o płomieniu, i szersz wokół twoja strach budząc jasność. Spełnij misję swoją, płomieniu tułacza, płomieniu wszystkich namiętności. Kto ciebie chce zakłócić i unieruchomić, nie zna serca człowieka. Płyn tedy, kiedy wicher cie popchnie. Ty nie umrzesz. Nie zabraknie dla ciebie ani ofiary, ani świątyni. Wiem, wiem: gardzisz miarą i nie dbasz o słuszność. Odnajdę cię w jarzanych stosach ofiarnych, w blaskach pożaru. Ale bez ciebie, o płomieniu, świat byłby — nędznym. Bez ciebie człowiek nazbyt już byłby obcym Bogu.

Przełożył Henryk Bezmąski.

*) Georges Duhamel — jeden z najbardziej utalentowanych najmłodszych poetów i powieściopisarzy francuskich, socjalista, lekarz z zawodu, autor anti-wojennych obrazów, które wywołały wielkie wrażenie w swoim czasie i poczęści w „Robotniku” były drukowane. Wzrost tutaj w przedkładzie podana, napisana została w listopadzie 1921 r.

Dwa światy — Dwa obrazki

czyli kapitalistyczna filozofja w oświeceniu prawa

(Zamiast noworocznych życzeń — rozpamiętywania o dzieciach i dla dzieci).

Wieloletnie spędzałem sporo czasu w dzielnicach robotniczych blisko 8 milionowego miasta.

Rzucony w środowisko obce, hen za Oceanem, pracując wśród i dla emigracji naszej, zaglądałem w dzielnice „pałaców i rezydencji” naszych „bogaczy”!

Co najbardziej, najmniej higieniczne, najpodlejsze w mieście, co najbardziej podobne do kloaki — to dzielnica robotnicza polska.

Nory - mieszkania roją się od rodzin licznych, z którymi dzielił los jeszcze bliźnięsi sublokatorzy. Po ciemnych izdebkach milgotnych pełzają suchołnicze dzieciaki: przysła podstawa narodu: proletarijusz. A co już wypelzać zdolało z nory zabawia się na śmietniku zasuska lub w zlewku miedzynym.

Matki - robotniczek, obarczono „poclechaniami” strawę gotując dla licznej rodziny, z której część już zarobkować musi, choć często-lroć młotańie jeszcze, bo zarobki ojca - żywi-

ciela nie starczą na pokrycie połowy budżetu rodziny.

Karmi się małenstwo markotykiem: kaszą lub herbacą, albo nawet jakąś poliwką; starszych — jakąś do padliny podobną czasteczką najluchszego gatunku mięsa. Mleko jest od święta.

Zapyta czytelnik niecierpliwiony: „czemu odmalowywać obrazki, któreśmy w Polsce niedawno u siebie przeżywali i nieestetycznie spojrzeć je można. Jeśli się mówi o krajnie z Oceanem — to malować barwnymi słonecznymi, różowymi, a nie kopjowat maszą biedę. To nudzi, także to nieciekawie”.

„Jeśli to krajna zaocznowa — to może krewna dolarów — o niej pisać inaczej, ujmować pod znakiem boga - dolara” — zawoła inny dotąd cierpliwý czytelnik.

W świetle prawdy krajna dolarów w dzielnicach robotniczych nie dolarowo wygląda.

Mam właśnie na myśli obrazki w życiu polskich emigrantów w takim zbiorowisku wielomilionowym jak Chicago.

Te straszne, cuchnące kłopot jakimi są dzielnice znanych na cały świat rzeźni chłogoskich, okolicie garbarń, garowni, hut i innych morderstw — to „rezydencje i pałace” dziesiątek tysięcy rodzin polskich chłopów i robotników, którzy w pogoni za chlebem tam przywędrowali.

Traci emigrant nieetykko siły, ściera się w naprężonej otocz przy masowym biadzie bydła! czy garbowaniu ich skóry lub oziębieniu szkieletów stalowych, ale co gorsza kosztaw się dusza polskiego wygnańca, zatracca się fizycznie i duchowo dziecko tego emigranta!

Piszę te słowa gorączkowo, pośpiesznie, są one dlatego takie szorstkie, bo pozostaje pod wrażeniem rozmowy z jakimś przygodnym obywatelom, który rozpisywał się o filantropji amerykańskiej, a przed godziną przeczytałem sentymentalny feljton o wielkim filantropie Ameryki, nowoczesnym ratowniku dzieci w biednych krajach Europy.

Chławy sentymentalizm oburza mnie; nie mogę przejść do porządku nad obłudną filantropją.

Na sentymentalne wywody — choć rzucił szereg cyfr. Są suchością, ale i zgrozą zarazem niech krzyczą, prostują i protestują przeciw kapitalistycznej obłudzie, filantropji tych rąk, z których prawa odejmują milionom małenstw od ust mleko, chleb — a lewą ręką okruchy setkom tysięcy innych za elaspord!

Statystyka urzędowa wykazuje, że w mieście Chicago, w centrum północno - zachodnich Stanów Unji Stanów Zjednoczonych Ameryki Półn., w mieście o 2,550,000 ludności uczęszcza do szkół początkowych (ludowych) do 60 procent dzieci, które udają się codziennie z domu rodzicielskiego do szkoły bez śniadania! Zapelnie, to rodzice na taką wydatkę pozwolne sobie nie mogli.

W New Yorku, w Metropolijskiej Wsiołodu, tych samych Stanów Zjednoczonych — w mieście 5 i pół milionowym procent takich dzieci sięga w dzielnicach robotniczych do 70 (siedemdziesiąt) procent!

Żywnienie dziecka jedynie kaszą na śniadanie jest na porządku dziennym w rodzinach robotniczych.

Takie zbiorowiska proletarijatu, jak Pittsburg Pa., Filadelfja, Detroit, Buffalo, Boscał — mają podobną czarną statystykę.

Przed kilku miesiącami śledztwa rządowe wykazały, że w Stanach Zachodnich dzieci ciężko pracują w przemyśle i handlu, dzieci w wieku poniżej 8 (osmiu) lat! Te dzieci nie potrzebują nawet bez śniadania chodzić do szkoły, bo idą wprost do sklepu i fabryki, zamiast uczyć się.

Poludnie Stanów Zjednoczonych jest mianem nieetykko z bogactwa plantacji bawelny, iraczny cukrowej i t. d. — ale i z pracy dzieci — poniżej 10 lat!

Obyta ostatni cynkizowanie świata znany jest — lub powinien być znany — ten skandal, że prowo federalne o własności pracy nieletnich dzieci — zostało uznane za abieonstylicyjne (!) przez Sąd Najwyższy Stanów Zjednoczonych i nie weszło w życie dzięki zabiegom właścicieli plantacji i lutyfundów na Półdnium.

Czy trzeba mnożyć podobne przykłady i kolumny cyfr i dat — mordowania dzieci w Ameryce przez kapital, reprezentowany przez potężne trusty? Czy potrzeba dodawać, że dziś jest w Stanach Zjednoczonych 6 milionów bezrobotnych, których rodziny — dzieci wędrują żyją?

Czy sentymentalistom trzeba przed oczyma doprowadzić długie listy bezrobotnych którzy w dziesiątkach miast Ameryki z gar-nuszkami na mrozie wystawiają, aby dostać darmowej z kaski, zupy gorącej!

Czy powoływać się należy na te długie kroniki poświęcone w barzazujących stawie pismach o samobójstwach ojców, aby dłużej nie patrzeć na mędrę i kwilienie głodnych dzieci?

Czy mam przypominać niedawne sceny kłoty publicznego na ulicach miasta Bostonu i Chicago, kiedy to bezrobotnych kłotyowano na sposób dawnych muzycznych targów z obłasu przed Lincolnem?

Kto widział polskie dzielnice robotnicze w takim Chicago, Pittsburgu, Buffalo, kto zna dzielnice robotnicze w New Yorku.

Kto wobec tego zapoznał się z zafraceniem najmłodszego pokolenia proletarijatu, które z między iradnie, w biedy młodoceicznych rzeźmieszków wiąże się, aby żyć, a nie ginąć z głodu, lub nie być od 8 lat do fabryki na zatracenie.

Kto obserwował w tej ma oko purytańskiej Ameryce takie filantropi niezaspokojonych i-gdzie i niesegregowanych prostyhańek-robot-nic, wielokrotne dzieci jeszcze.

Kto to wszystko zna lub wie o tem — to na filantropje amerykańską, na rolę karmiacą patrzeć będzie jako na przejaw obłudy i dopatry się na palcach, podających mleko lub chleb, wielu lez dzieci nieletnich z Ameryki.

Kraj, który przed rokiem 1916 miał tylko 7 tysięcy milionerów, a już w r. 1919 liczbę tu powiększyła się o 23 tysiące, czyli milionerów naliczono 30 tysięcy — kraj, który ścigał dło-to z Europy za dostawę wojennej — taki kraj może ze zdobyte miliardy i setki miliardów

dońców i za mrozie wydanych bez i kwii na po-
bojowalnicach rzucac miliony dolarów, jako czą-
steczkę znikomą na sentymentalnie otarcie bez-
dzieci bołgijskich, polskicli, danijskich, nie-
mieccicli.

Z pierwszym dniem Nowego Roku trzeba
rozwiąć mife, kłamliwe legendy. Czynić to
muszą stale, przez cały okrągły rok!

Nie można pozwolić na odlemywanie się
wzajemnie, na bicie czołem przed każdym, któ-
ry tylko zdolem kamać!

Dzieci polskie, Wy, któreście przeszły ka-

musze stragać, to opasy wojenne wcielantafyste
i w atmosferze zgniełej powojennej przyszło
Wam żyć i donastać. Wy, trochane dzieci pol-
skie, rozpamiętującie to miewesołe „byzozenia“
nawrotoczne i jako dołdci proletarijusey — sila-
dajcie sobie śluby silne, śluby na życie całe, że
będziecie hartować w sobie poczucie ludzkiej
godności, że poczucie wyrobicie w sobie bożnie-
cie o społecznej karzywdzie, którą zwalczać i
zwalczać trzeba, aby stragać estapanować słowe-
czną przyszłość, w której każdy, młody i stary
będzie miał podostatkiem: światła, ciepła,
powietrza!

Zygmunt Piotrowski.

Wychowanie młodzieży robotniczej.

Z działalności Związku Polskiej Młodzieży Robotniczej „Sila“

Powyzszy dział pracy socjalistycznej
u nas dopiero się rozwija. Organizacje so-
cjalistyczne Zachodu mogą w swej dzia-
łalności wykazać się poważną pracą oświa-
tową wśród młodzieży. U nas, w b. Kon-
gresówce, od roku wre cicha praca nad
wychowaniem nowego pokolenia socjali-
stycznego.

Młodzież robotnicza, wystawiona naj-
bardziej na ucisk stroja kapitalistyczne-
go, nie zdaje sobie z tego sprawy. W za-
raniu życia skazana na przebywanie w za-
techłych murach fabrycznych, sądzi, że z
rozkażu bożego tak będzie trwać po wieki.

Rzeczą socjalizmu jest zaczerpnąć
pełną dłoń z skarbicy młodzieży, ce-
lem przygotowania nowych bojowników o
lepsze jutro.

Praca wśród młodzieży jest trudna i
wymaga specjalnego przygotowania. Nie
wolno młodzieży zbyt wczesnie wciągać w
wir walki politycznej. Ale odrazu należy
wychowywać ją w atmosferze ideałów so-
cjalistycznych, zaznajamiać z treścią życia
robotniczego.

Pierwszym warunkiem pracy w zwią-
kach młodzieży robotniczej jest zbudzenie
w niej radości życia. Słońce, powietrze,
jaknajczystsze przebywanie na łonie przy-
rody, podziwianie cudów natury — oto
pierwsze elementarne rzeczy, korzystanie
z których należy jaknajwcześniej umożli-
wić tym małym kandydatom gruźlicznym.

„Zdrów fizycznie i moralnie“ — jest
najwyższą maksymą mądrości wychowaw-
czej. Hasło to uwzględnić musimy przede-
wszystkiem w naszym programie, jeżeli
przebudowę świata oprzeć pragniemy na
trwałych podstawach.

Ożywiona działalność sportowa, kul-
turalna, rozrywkowa jest prostym wnio-
skiem z wyżej nakreślonej zasady. Wy-
cieczki krajoznawcze, drużyny piłki no-
żnej, gry na wolnym powietrzu, osady wio-
ślarskie, kursy pływackie — w czasie lata,
a chóry, kółka teatralne, zabawy towarzy-
skie w czasie zimy koniecznie muszą być

prowadzone na pierwszym szczeblu pracy.
Wśród starszych charakter pracy się zmie-
nia. Praca sportowa - rozrywkowa może
być utrzymana, ale ustąpić musi wobec
najważniejszego działu pracy, wobec
wyrobienia światopoglądu socjalistyczne-
go, który jest tematem pracy samokształ-
ceniowej.

Wyrobienie światopoglądu wśród zrzes-
zonych jest koroną całej pracy. Rozmach
teżynny młodzieźczej kojarzyć się winien
z poważnymi dyskusjami o celu życia ludz-
kiego, praktycznymi marzeniami o tych
czasach, w których „człowiek przestanie
być człowiekiem wilkiem“. Harmonijną
całość tworzyć będzie ta organizacja, któ-
ra uwzględnić potrafi obydwa działy pra-
cy bez żadnego uszczerbku jednej z nich.

Ścisły związek z ideologią robotniczą
należy konsekwentnie przeprowadzać w
najdrobniejszych poczynaniach organizacji
młodzieży: w układaniu programu wie-
czornicy brać pieśni, deklamacje, których
tematem jest życie robotnicze, — w organi-
zacji drużyn sportowych baczyc, aby nie
stały się one ciasnym kołem zawodowców
sportowych ale były kopalnią zdrowia
klasy robotniczej. I tak we wszystkim.

Rezultatem pracy winno być wycho-
wanie ludzi o dużej inicjatywie, zaprawio-
nych do pracy społecznej. Ruch robotniczy
wtedy będzie silny, gdy wszyscy potrafimy
wnieść doń dużo własnej wyrobionej ini-
cjatywy, gdy organizacja polegać będzie
na masach, a nie jednostkach, gdy przez
stały dopływ świadomej młodzieży zape-
wniona będzie ciągłość ruchu. Poświęcenie
się dla idei socjalistycznej ma być bodź-
cem życiowym każdego młodego robotni-
ka.

W ten sposób pracuje Związek Pol-
skiej Młodzieży Robotniczej „Sila“, jed-
yna organizacja tego rodzaju w Polsce. Od
lat kilkunasta pracuje na Śląsku Cieszyń-
skim, gdzie poszczycić się może dużymi re-
zultatami. Od roku działalność „Sily“ zo-
stała rozciągnięta na resztę ziem Polski.

We wszystkich ośrodkach przemysłowych
powstały już koła młodzieży robotniczej.

Łódź, posiadająca najlepsze tradycje,
pierwsza stanęła do apelu. Charaktery-
styczną cechą łódzkiego ruchu jest duża
ilość niewiast w organizacji, bo prawie
50% ogólnej liczby członków stanowią
dziewczeta. Okazuje się, że organizacja
niewiast nie jest rzeczą trudną i rychło te
„passywa“ bilansu socjalistycznego mogą
być usunięte. Potrzeba tylko dobrych che-
ci. W przyszłości nie będzie już rozdźwię-
ku w rodzinach robotniczych, wywierają-
cego tak zgubny wpływ na życie klasy ro-
botniczej, zwłaszcza wobec udziału kobiet
w wyborach.

Zasada współpracy chłopców z dzie-
wczętami musi być w organizacji ściśle sto-
sowana. Wtedy następuje pożądane emu-
lacja charakterów. Odmienne ujęcie każ-
dej sprawy przez obydwie płcie jest do-
skonałą korektą wzajemnych poczynań. A
więc życie w organizacji winno być wspól-
ne. Jednakże praca samokształceniowa, w
której idzie o przygotowanie się do przy-
szłej działalności w życiu, wyrobienia po-
głądów, musi być narazie rozdzielona. Wy-
nika to z odmiennej roli kobiety i męż-
czyzny w społeczeństwie.

Inne ośrodki, jak Warszawa, Lublin,
Radom, Zagłębie Górnicze starają się z ca-
łych sił dorównać stolicy robotniczej. Na-
razie metody pracy są jeszcze nie ujedno-
stajnione. Ale już zrobiono duży krok na-
przód. W tym celu właśnie Związek Pol-
skiej Młodzieży Robotniczej „Sila“ wydał
brozurę „Zarys programu pracy samo-
kształceniowej w kole młodzieży“.

Jest to pierwsza broszura z zakresu
metodyki pracy wśród młodzieży robotni-
czej. Wkrótce ukazać się następane. Opa-
ta jest na zasadzie żywego kolejnego do-
świadczenia. Ma to duże znaczenie, gdyż
poszczególne koła nie będą potrzebowały
robić eksperymentów często nieudanych.
Idzie również o uzgodnienie pracy. Po-
szczególne organizacje wybornie pracują
w kierunku sportowo - rozrywkowym, a
zaniedbują samokształceniową. Inne dła-
żają przeciwnie. Wydawnictwa popular-
nych broszurek z zakresu pracy wśród
młodocianych robotników i robotnic wy-
znacza każdemu działowi odpowiednie
miejsce w organizacji.

Jeden z okręgowych związków mło-
dzieży robotniczej wywiesił na swym
sztabdarze hasło: „Młodzież nadzieją so-
cjalizmu“.

Młodzież poprowadzi dalej walkę
swych ojców. Klasa robotnicza może spo-
kojnie zaufać swym synom.

Wł. Szczepański.

Noworoczny numer „Trybuny“ wyjdzie
z opisaniami kilkudziesięciu w podwójnej
objętości.

Złote myśli

Chrześcijaństwo, które powstało w umyśle
człowieka gmina, które rozpięto się wśród gmi-
n, które było uwielbiane przez gmin, posiada
niezwykle piękno oryginalności. Było ono pierw-
szym tryumfem rewolucji, zwycięstwem umów
ludu, początkiem panowania serc prostych, naro-
dzinami piękna tak rozumianego, jak je lud po-
niża. W odmiennym nurze starożytniej arystokra-
cji uczynił Jezus wyłom, przez który wszystko
wargnęło moza.

Ernest Renan.

Natura nie pozostawia śladom świadomości,
żeby z łowu złota nie wybuchł głośny odór ich
śmiechu, któryby zagłuszył wszystkie pragnienia
życia. Trupy zginęły i swym pozostawian amulcjem
zachęcają ludzi do walki o byt.

(Al. Świętochowski).

Wiadomości Księgarni Robotniczej.

Nr. 29.

Warszawa, Wspólna 17.

- Nakładem własnym wydaliśmy nowosć:
Radek St. A. Ostatnia deska ratunku 700 mk.
- Polacamy:
Berent W. Żywe kamienie. Opowieść
rybalska. Opisał W. Borowski. 1440 mk.
- Dante Alighieri. Boska Komedia. Prze-
kład E. Porębowicza. Edycja jubileuszowa
w sześćsetną rocznicę śmierci poety wyda-
na w 1500 egz. na najlepszym papierze 3600 mila-
Kluczek J. Dante Alighieri. I. Epoka
Dante'go. II. Znaczenie Boskiej Komedyi. 384 mk.
- Mekuszyński K. Rzeczy wesole. Ilustro-
wał Karol Mackiewicz. Wyd. VII. 1550 mk.
- Nalkowska-Rydzior Z. Charaktery. 420 mk.
- Paschł. Prowincjałki. Przełożył i wste-
pam opatrzył Eoy. 1020 mk.

Nr. 30.

- Otrzymaliśmy na skład główny:
B-wicz St. Zarys programu pracy samo-
kształceniowej w kole młodzieży. Nakładem
Zw. Pol. Mł. Robotniczej „Sila“ 60 mk.
 - Nowosć:
Bajak Fr. Dziejowe znaczenie morza. 144 mk.
 - Gostyński W. inż. inż. art. Cud Wisły w
świecie zasad strategii. 240 mk.
 - Handelmana M. prof. Historia. Zasady
metodologii historii. 1440 mk.
 - Polecamy prace prof. dr. T. Zielińskiego,
Chrześcijaństwo starożytne a filozofia
ryzytala 192 mk.
 - Herano Trismegistos. Studium z cyklu:
Współczesność chrześcijaństwa. 720 mk.
 - Piękna Helena. Studium. Wyd. II. 240 mk.
 - Rzym i jego religia. 720 mk.
 - Starożytność antyczna a wykształcenie
klasykano 96 mk.
- Wszystkim odbiorcom Księgarni Robotniczej
przesyłamy życzenia noworoczne.

Niepowszednia książka.

Przypominam sobie, jak to kiedyś, jeszcze
przed wojną surowo i bezwzględnie, z całym
zapędem maksymalistycznym młodego autora
„zjeżdżałem“ „Faunasy“ Marii J. Wielopolskiej.
I przypominam sobie również, jak przed kil-
ku tygodniami przeczytałem w notatkach lita-
racyjnych „Kurjera Polskiego“ również bezwzględ-
ną wzmiankę o książce ostatniej tejże autorki.
Wzmiankę tę musiał pisać chyba jakiś
młodzieniec, bezwzględnie oceniający wszyst-
ko, oprócz swoich własnych utworów, jeśli
sam pisze, i co najwyżej jeszcze oprócz utwo-
rów swoich przyjaciół, jeśli ich pisze. Później
zresztą i „Kurjer Polski“, zorientowawszy się
widocznie, że nowela Wielopolskiej to utwory
niepospolite, piórem zaprawne innego sprawo-
zdawcy, oddał sprawiedliwość autorce „Kry-
jów“, poświęcając jej cały odcinek. I ja
nawet wówozas przed wojną pisałem o „Fau-
nassach“ byłem unioły, chociaż muszę gwoli
prawdy zaznaczyć, że mimo to wysoko ceni-
łem wielu innych autorów — oprócz siebie
samego. Dość że moje stanowiska maksymali-
zmu artystycznego zmieniło się na „Faunesa-
dach“. Dzisiaj umiem docenić wartość i zna-
czenie utworów nawet nie arcydziełnych, jeśli
są pisane z talentem i szczerze.

Ale ostatnia książka M. J. Wielopolskiej wy-
trzymuje zresztą próbę nawet maksymalizmu
artystycznego. Byłem zdumiony, pogrążywszy
się w czytanie, zimą a tragiczną głębi tych
utworów. Zaczęłam we wspomnianym rewit-
dować swój sąd przedwojenny i poszukiwać
jego przyczyn. I znalazłem je.

Barok języka. To subtelne rozszczepianie
słowa, poszukiwanie usilne celem wymale-
nienia jak najdłuższych i jak najbardziej
wyrażających, wykreślenia porównań, o-
kreśleń, metafor. Brak prostoty i naturalno-
ści, która podchodzi do tematu artystycznego
jakby wśród tysiąca chwilań ukłoniów, do-
kładę, omówień i półświadek, zamiast wziąć
z czoła, trafiając w sam środek — jak to

jest u Mickiewicza, Sienkiewicza, Kochanow-
skiego, Wyspiańskiego. Jak tegoż miama prze-
dewszystkiem u Żeromskiego, a co nam już
wprost wśród jego świadomych czy bezświad-
omych naśladowców. To razie również u au-
torce „Faunasy“, tego było mniej u autorki
„Kryjów“, to pojawiło się znów w ostatniej
książce Wielopolskiej — lecz, o dziwo! — ani
tu raz, ani dwa. Tem barok mójczony i wy-
krywający się, to negatywizacja pocienia,
śmierci, odprysków światła, to zapuszczanie się
analityczne w duży wyraz słowa — sym-
bola, przeduchowanie stylu — nie raz, napo-
we pocienia rozkosza estetyczną. Dlaczego?
Dla bardzo prostej przyczyny. „Co“ i „jak“,
przedmiot i forma, temat i język stały się tu
w organizm, nie dając się rozdzielić części.
Instynkt autorki wskazał jej tematy, które w
tej właśnie formie wysypki się jak medycy,
ukaza swe oblicze dzwone, szczygłone, nie-
zwykajone, tajemnicze jak najwczesniej. For-
ma stała się tu doskonałe wypolerowanym
zwierciadłem wizeru, najczystszej metodą
objektywizacji światła.

Stwierdzić to można zaraz w pierwszej
noweli „Kontryfalsowych Liehtarzy“. Żądza
króla Zygmunta Augusta przywołania do ży-
cia za pośrednictwem czarów osoby zmarłej
Barbary i pragnienie podobnej do zmarłej
podstawowej przez dwór Głaznki, stały prze-
mianę się w Barbary, odgadną jej spojrze-
nie, gesty, uczucia, cnoty, siła się nią. Spra-
wa dzieje się gdzieś na pograniczu świata zmy-
słów i ducha. Przeniesie czytelnika w ten pół-
mrok cieni i półświat duszy, wprowadzając w
kole czarów — to jedno z najrzadszych nwy-
ci, w słowa. Nowela ta jest w pierwszej po-
dowie arcydziełem, utworem absolutnie no-
wym w naszej literaturze i odrębnym.

W noweli „Sobole“ powiodło się poecie
uchwylić słowem uśmiech Moway Liny de
Vivido, albo jeśli ktoś chce ukazać „nieo-
nie kobiece“ w jednym uśmiechu. Zwraca
się w dwoje summiem, na tola, półświadek
prósty i prosty i imościem, gdzieś pod ko-
nów XVII wieku „pauza wawodniem iu-
belska w mrocie wyciętej enle“. Strzyga czy
co? Chłodna, nieprzystępna, wyzywająca,
milcząca, „nie mająca siłkiego, kimby za ra-
dóć (zycia) dątkować mgła“. „Była jakunś

gołębiem o trzech sierzniach, czy jednym, jak-
kąd samą o błękitnych skrzydłach — jakas
ponyżka natury, czy jedyną jej prawdę pośród
pomyłek“. Była chora i daleka. Osmale
biegły za nią czy wawodniem, rębajów, gra-
hianów i kawalerów ludwo ludwo ociosowca
w szaloch jezuitów XVII wieku. „Sama
się więc pisma jasna, za którą biegle zebra-
chane oczy i w lot chwytają ją cooz z imo-
świekie ramiona meskie, prowadzące w nie-
przerwanym tan“. Aż zadachło się z dźwię-
pauza zakachyc szczygłone, dworzaniem Pa-
tockich. „Miłościwa pauza, czy mogę pre-
sić? — zapytał śmiełek. Spojrzała mu w oczy,
krótki, dorywczy ironja. Oś brwi do usi
przeleciał jej uśmiech szczygłony i podoba mu
poc. Znalazł się lekko, w łaci lutei i
podwamem, daleko się od siebie trzymając“.
Krawiec zapłacił „szczygłone na szczygłone“ za
ten znakwały śmieć z wojewodźszką. Jego
ślabość charzła lampy, który nie śmieć.
Z miłości wyszła go na pojedynku. Złoty
w chwile jedyną po jedyną szczygłony. A kie-
dy duszy domiel o tem wojewodźszką sto-
wami: „Jedynak emo jest, za dręgo go
kaszował, Beaflo, ten zaszczyt śczygłony z to-
bka.“ — „pauza wawodniem iu-
na trupa, a potem w okno, znowu na wiecie
szczygłone, od której nie odrywał się księty i —
tak nadziei, mości podczasy? — rzekła z roz-
barganiem“.

Evens mógłby się od Wielopolskiej unaczyc
umiaru prawdziwego artysty, nie gonącego za
jesławoznością w oprawywawaniu tematów ego-
tyznych, straszliwych i nagadkowych. Wielop-
ska bowiem nigdy nie popraze się w kraw-
wych wawodniem, chęciła ją wżymać
własnie nagadki i tajemnicze niepodległej e-
rotyki, szczygłone, wyjąłlowe obawy dręzy i
całowzka. Dlatego Evers wywołuje wstrę-
Wielopolska zamyslenie, podziw, zachwyt i
czar. Evers jest barokowy. Wielopolska moczna.

Powiodła jedna z osób przesywających się
w noweli „Gołce Czarnej Królowej“: „W
chiasie żyje pragnień i żądni, ale maś tym
chiasem panuje zawsze wolna moza, to tajem-
nicze, wawodniem iu-
chłoni mojem, poza granicami mojej dostro-
gachności“. Ta sama wola arcyfetyzmu panuje
w poecie i to jest, co jej książkę wyzosi ca-

szczyby piękna. Z polskich autorów zeszliwł
by można Wielopolską ze Stefanem Grabian-
dym. Ale Orabiński kwii całkowicie już w
„Śmigłym świecie“, gdy autorka „Kontryfals-
owych Liehtarzy“ patrzy w tajemnicę poprzez
antykę, widać, doceniając, rozkoszując się
nawet żywotaem życia ziemskiego, czego do-
wodem jej pełnowartościowe opisy rzeczy, dzieł
sztuki, koczłowoci i ludzi o życiu pełnym,
nabawimych żywą jawią.

Wydaje mi się tylko, że książka niepo-
trzebnie została napisana dwoma charakter-
ystycznymi psów p. t. „Barsoj“ i „Bukłodka“.
Pisze się o tych salnowych piestach tam sa-
mym językiem, co o Głazno albo o „ducha-
sach“. Znaczenie tradycyjnej formy dla „języ-
kanej“ ustanowili Dygastowski, Śliarszewski,
London. Dychamstwo między artystycznym
„co“ i „jak“ sprawia, że nas ten metafizyczny
barok języka w tym wypadku śmieszy.

Ta sżaza nie umniejsza oczywiście war-
tości książki, zwłaszcza, że te dwa utwory są
mimo.

Czy będzie ona miała powodzenie? Nie
wiem. U nas bowiem, w naszej zwieszce
Warszawie tak się dzieje, że jest plecio. Bie-
da się np. że twórczość przetrwała u nas osta-
tka w ostatnich latach, a kiedy pojawi się ja-
kieś wybitniejsza książka, to się jej albo nie
dostrzeżę, jak np. nie dostrzeżono świetnego
debiutu Edwarda Jędrzejewicza: „Świątli i
Century“, albo smętyto zhułłowociem po-
chodzenia już to młodziemego już to wpra-
biernego. My, autorowie, możemy się raczej
szczygłone na bruk powadzić, barokowej kry-
tyki i na bruk wydawców. Taką np. Stefan
Grabianek umiał przypuścić się w powadź-
coj książce „Dzień Pogodyni“ („Światowzita
Opowiesć“), gdzie autor „Demona strachu“ sa-
siaduje z Lavedanem... „Pieniada“ Sługa
przeniesiono albo szczygłone a on płała, Siero-
szawobego wyprzedano — na Sybir.

Kto uważa obywatela stosunka litera-
kie musi sobie przypomnieć „Strasno Złudo-
wa“ Balzona. Światło powiatowe wzięcie w
to słowami może „Pogodę Warszawską“. Za-
mawiaj usłoty wreszcie, że książka została
wydana bardzo szczygłone i wydawnictwa. Sza-
ta godnie odpowiada treści.

Zygmunt Kijolewski.

*) Maria Johanna hr. Wielopolska. Kontryfa-
lowe Liehtarne u Sw. Agnieszki. Nowela. Warsza-
wa 1923. Ram. Wyd. „Ignis“.

Sprawy gospodarcze.

Naprawa skarbu.

Ostatnie tygodnie ubiegłego roku upłynęły pod znakiem i pod hasłem naprawy gospodarki skarbowej Państwa. Na widownię wypłynął p. Michalski ze swymi projektami: ogólnym „o środkach naprawy gospodarki finansowej”, o nadzwyczajnej daninie państwowej, o podatku od zubożczenia się, o daninie wyrównawczej. Przed samymi ferjami świątecznymi Sejm załatwił pierwsze dwa z tych projektów, uchwalając w bliskawicznym tempie ustawy, które tygodniami opracowywane były w komisjach. P. Michalski przystępuje do nowego roku skarbowego z bagażem bardzo cennym i bardzo odpowiedzialnym — a jeżeli idzie o ustawę o naprawie finansów aż nazbyt lekkomyślnie oddanym przez Sejm w ręce obecnego ministra skarbu, który nie dowiódł dotychczas, że potrafi umiejętnie wyzyskać dane mu możliwości i uprawnienia.

O p. Michalskim, o jego metodach politycznych i zrecznosci, o jego planach i poglądach pisaliśmy często i przy różnych okazjach. Domagaliśmy się od niego przedstawienia programu gospodarczego i finansowego, wiążącego w jedną całość wszystkie jego pomysły i projekty, pozwalającego na zorientowanie się, co zamierza i do czego dąży obecny minister, Ale p. Michalski w ciągu trzech miesięcy swego urzędowania jeszcze tego nie uczynił. W pierwszym swoim przemówieniu sejmowym powysuwał różne szufladki i z każdej wyściągnął jakiś projekt: środek, który zaprezentował Sejmowi i społeczeństwu. Później stworzył jeszcze kilka skrytek i znów zademonstrował różne pomysły. Możeby wreszcie projekt preliminarza budżetowego i uzasadnienie rządowe tego projektu przyniosły choćby pozor programu — ale mimo czynionych obietnic, budżet przed rozpoczęciem ferji nie został przedstawiony Sejmowi.

Jak dotychczas dokoła p. Michalskiego było dużo reklamy i dużo krzyku, trochę skandalu w Sejmie; pozatem p. Michalski odrazu potrafił sobie zrazić klasę robotniczą, niepotrzebnie i nierozumnie wysuwając postulat przedłużenia czasu pracy, okazał się niewykraczającym poza przeciętną miarę burżuazyjnym politykiem finansowym, w dodatku bardzo niezrecznym i niefortunnym taktikiem. Ale większość Sejmu zaufała p. Michalskiemu i dała mu ustawę o naprawie finansów. Ustawa ta i ściśle z nią związana rezolucja, że Sejm „aż do czasu uzyskania równowagi w budżecie Rzplitej nie będzie uchwalał wydatków bez zgody ministra skarbu” — są to właściwie ogólnikowe twierdzenia, elastyczne zasady, zawierające mało treści konkretnej, dające natomiast szerokie pole do komentarzy, które — jeśli komentatorem będzie p. Michalski z dotychczas wykazanim taktem i zrozumieniem — bardzo łatwo doprowadzić mogą do wyników niezmiernie szkodliwych dla całokształtu gospodarki państwowej.

Do ustawy o „środkach naprawy i t. d.” dołączona jest ustawa „w przedmiocie udzielenia ministrowi skarbu pełnomocnictwa do wydawania rozporządzeń w sprawie obrotu pieniężnego z krajami zagranicznymi, oraz obrotu obcymi walutami”. I ta ustawa jest ustawą ramową. Sejm udzielił p. ministrowi skarbu szerokiego pełnomocnictwa, rezygnując dobrowolnie z prawa uchwalania konkretnych ustaw, dotyczących wymienionych w tytule spraw. Pozatem ustawa zawiera sankcje karne za przekroczenie jej przepisów, o to głównie szło p. ministrowi. Będziemy czekali na rozporządzenia wykonawcze p. ministra, i nie wiemy, co one będą zawierać. O wiele praktyczniej zastawiła się ze spekulacją walutową mała Austria, której parlament nie słuchał samowładstwa swego ministra skarbu, ani nie uchwalał nieokreślonych i antykonstytucyjnych ustaw — przyjął natomiast projekt, ustalający wyraźnie, że wszyscy, posiadający obce banknoty, czeki i weksle, opiewające na walutę obcą, w kwocie nie mniejszej, niż 100 tysięcy koron, winni je zameldować w urzędach skarbowych. Posiadacze obcych walorów będą wezwani do oddania połowy ich do dyspozycji państwa w formie oprocentowanych i zwrotnych po dziesięciu latach pożyczek. Zwolnieni będą tylko ci, którzy wykazają, że mają do uskutecznienia wypłaty w walutach obcych. W ten sposób w Austrii dokonywa się rejestracja obcych walorów i jednocześnie częściowo używa się ich dla celów państwowych. Czy zamiast nieokreślonych i o szumnych nazwach ustaw nie lepiejby było, gdyby Sejm zajął się ustanowieniem podobnych przepisów? Ale p. Michalski nie żywi do nikogo zaufania, prócz siebie i woli mieć ustawy ramowe...

Jeżeli idzie o ustawę o poborze daniny, to wyszła ona z Sejmu w formie jasnej i wyraźnej pod względem kodyfikacyjnym. Ale tutaj Sejm dokładnie i szczegółowo

określając przepisy o daninie, postarał się o to, aby danina była jaknajmniejsza, w każdym razie o ¼ mniejsza, niż przewidywał szkic rządowy. Stronnictwa włościańskie wspólnie z prawicą, która dbała o interesy wielkiej własności ziemskiej, poruszyły się przeciwko daninie, a rolnictwo — czemu p. minister nie przeciwstawił się zbyt ostro. Danina ma, według uchwalonej ustawy, przyniesić 80 miliardów marek. Za kilka dni już mają się ukazać przepisy wykonawcze do ustawy, a przygotowania aparatu do ściągnięcia daniny trwają już podobno od kilku tygodni i posunęły się dość daleko. Tymczasem powstaje dokoła daniny legenda — że, owszem daninę uchwalono, ale do ściągnięcia jej daleko... A z drugiej strony ustawę o daninie już starają się wyzyskać niektóre grupy płatników dla swoich celów osobistych. P. p. ziemianie, którzy do płacenia daniny niebardzo się palą, bardzo pilnie zauważali osławiony § 52 ustawy, o sprzedaży gruntów na zapłacenie daniny i wymawiają robotnikom rolnym, tłumacząc się, że część gruntów będą musieli sprzedać „na daninę”. Jest to wybieg o celu przetrzymać, który wywołać może na wsi poruszenie bardzo groźne; ziemianie czują, że będą mogli zrobić dobry interes na daninie albo sprzedając ziemię z obejściem reformy rolnej, przed czem przestrzegano bez skutku p. Michalskiego, albo nawet nie sprzedając gruntów, lecz poprostu wydając robotników pod tym pozorem.

Czy Rząd zechce położyć kres tym mactwom i energicznie ściągnąć daninę, nie pozwalając na żadne obejście jej przepisów i na żadne kombinacje? Czy p. minister skarbu będzie miał dostatecznie wyszkolony i sprawny aparat? Czy uboczne wpływy potentatów wielkiego przemysłu i wielkiej własności ziemskiej nie okażą się mocniejsze, niż uchwały sejmowe? Obawy nasze są, niestety, uzasadnione całą trzyletnią gospodarką burżuazyjnych rządów, trzema latami łamańców, niewykonywania ustaw skarbowych, unoszenia się bez woli i bez steru w chaosie naszych stosunków skarbowych.

Zresztą nawet ściągnięcie w najlepszym wypadku całej przewidzianej sumy 80 miliardów wystarczy na pokrycie deficytu roku ubiegłego. Platoniczny dodatek do § 1 ustawy o przeznaczaniu daniny na Bank Biletowy zostanie na papierze. Projekty daniny wyrównawczej i podatek od zubożenia się nie prędko staną się ustawami, są dość złożone i niezbyt dużo dadzą. Ustawa o naprawie finansów pieniędzy nie da; wywijanie miotła i system oszczędnościowy p. Michalskiego okazują się czasami bardziej kosztowne, niż rozrzućność jego poprzedników. Najmniej już zdrowsi skarbu lekkomyślnie wyzybywanie się przedsiębiorstw państwowych, co się tak bardzo uśmiecha p. ministrowi. Skarb nasz jest jeszcze bardzo chory, optymizm burżuazji jest trochę przedwcześnie. Będzie czas na oddawanie się optymistycznym rozważaniom i prorocstwom wtedy, kiedy będziemy mieli podstawy do tego. A stworzyć te podstawy może jasny i rozumny program gospodarczy, którego p. Michalskiemu brak. Program, który zawierałby racjonalny system podatkowy, obciążający warstwy posiadające i znoszący podatki konsumpcyjne, który dałby możność podniesienia wtwórczości przemysłowej kraju, który zawierałby w sobie postulaty obniżenia cen, jakie stanęły na b. wysokim poziomie w listopadzie i wcale się nie zmniejszają. Ale nasze warstwy rządzące znają tylko półśrodki, i kiedy groźne niebezpieczeństwo zajrzy w oczy, zdobywają się na środki „bergiczne”, jak danina, by gdy tylko się trochę uspokoi, wrócić do nieładu i bezładu, w którym najlepiej się czują i z którego największe czerpią dla siebie korzyści. Naprawa finansów będzie skuteczna przy jednoczesnej ogólnej naprawie stosunków społecznych w Polsce.

J. S.

Wszechświatowy kryzys gospodarczy.

Cały świat ogarnęła fala bezrobocia. Jest ono wyrazem przesilenia gospodarczego. Kryzys ten rozwija się w ciągu całego roku bieżącego i nigdzie niema zasadniczej zmiany na lepsze. Co najwyżej tempo przesilenia zostało zahamowane.

Na rynku międzynarodowym najważniejszą rolę odgrywały przed wojną: Ameryka, Anglia i Niemcy. Te trzy mocarstwa rywalizowały z sobą na polu ekonomicznego podboju świata.

Po wojnie wszechświatowej, która z gospodarczego punktu widzenia była wynikiem tej rywalizacji, te trzy państwa równieź nadają „ton” gospodarstwu światowemu. Inne nastąpiły ustosunkowania, ale kluczem gospodarczej sytuacji światowej są Ameryka, Anglia i Niemcy.

Stany Zjedn. Ameryki z dłużnika stały się wierzycielem Europy na sumę 15.000.000.000 dolarów.

Anglia, która była dystrybutorem świata, czerpiąc z tego soki dla swej potęgi, zmniejszyła ogromnie cyfrę swego re-eksportu, w stosunku do roku ubiegłego niemal trzykrotnie. Przewyżkę bilansu płatniczego (w trzech ostatnich latach przedwojennych przeciętnie 210 milion. funt. rocznie) Anglia inwestowała zagranicą w postaci walorów. Obecnie czynią to Stany Zjednoczone (i Japonia).

Nieracy a wraz z niemi i reszta krajów europejskich były konsumentem na ogromną skalę surowców i towarów angielsko-kolonjalnych i amerykańskich. Teraz natomiast z powodu spadku swej waluty import ograniczyły, zwiększając niepomniernie eksport tanio produkowanych fabrykatów.

Wojna zburiła równowagę cen światowych. Poziom cen znacznie się podniósł i w rozmaitych krajach był różny. W 1919 roku towary amerykańskie na rynkach zagranicznych były najtańsze. Ceny „zewnątrzne” były więc niższe od cen „wewnętrznych”. Towary amerykańskie były tańsze od krajowych. Ameryka eksportowała, zakupowano w Ameryce. Rezerwoiry różnych krajów nie tylko się napełniły, ale się nawet zabardzo przepelniły. Równowaga została zachwiana. Nastąpił przewrót cen w 1920 r. Kursy walut w stosunku do Ameryki spadły. Dolar poszedł w górę. Waluta angielska w stosunku do Europy podniosła się znacznie. Nastąpiła powojenna dezorganizacja handlu międzynarodowego. Inflacja (zwiększenie środków pieniężnych) spowodowana wypadkami wojennymi i wzrostem cen idzie dalej. Zmniejszyła się wtwórczość i siła nabywcza w stosunku do ciężarów powojennych.

Eksport fabrykatów amerykańskich powstał w czasie wojny. W wielu gałęziach przemysłu wynosił do 50% wtwórczości. Za granicę szło 20% amerykańskiej pszenicy, 60% bawełny, 75% miedzi. Ameryka w czasie wojny światowej i przez rok 1919 stała się dostawcą świata. Ale wskutek nadmiernie wysokiego kursu dolara, powstałego właśnie z tej sytuacji, Ameryka zaczęła w 1920 roku tracić szybko rynki zagraniczne. Zmniejszyła się wywóz i, co więcej, wzrastał przywóz do Ameryki z krajów o zdeprecjonowanej walucie. Z Niemiec przywieziono do Ameryki w wrześniu r. b. towarów na sumę 7 milionów dolarów (w tym samym miesiącu 1919 r. za 1½ milj. dolarów). Pomimo nowej taryfy celniej wysokiej dla niemieckich wyrobów, w Niemczech w ostatnich czasach zarwała się napływ złoci amerykańskich. Zagraniczne rynki zbytu zostały dla Ameryki bardzo ograniczone, zmniejszyła się również pojemność rynku wewnętrznego.

We wszystkich prawie gałęziach wtwórczości panuje w St. Zjedn. zastój. Fabryki zmniejszają ilość godzin pracy, obniżają pracę, zwalniają robotników. Cena rynkowa nie pokrywa kosztów produkcji. Nagromadzone zapasy surowców i fabrykatów nie znajdują nabywców. W październiku b. r. w zakładach przemysłowych było zmagazynowanych 1.016 milj. bel bawełny, kiedy zeszłego roku, również czas kryzysu, było 0,9 milj. bel. Wzmagają się więc przesilenie.

Taki stan rzeczy skłania do ograniczenia produkcji i zmniejszenia zasiewów. Produkcja bawełny w roku bieżącym oceniona jest na 42,2% produkcji normalnej. Od lat 30-tu nie notowano tak małej wtwórczości.

Przemysł żelazny, stalowy, automobilowy, drzewny, budowlany, cukrowy, bawełniany przechodzą ciężkie przesilenie, pracują z ograniczeniem. Produkcja węgla się obniża, wywóz żelaza i stali prawie ustał, zmniejszył się ruch kolejowy.

Kolejarze, górnicy, krawcy, robotnicy rzeźni strajkują z powodu redukcji zarobków. Ilość bezrobotnych dochodzi do 6 milionów.

Na giełdzie nowojorskiej nastroj pesymistyczny. Disagio (spadek obcych walut poniżej równi złotej) w stosunku do roku 1919 — ogromne. Aczkolwiek w końcu roku zauważyć się daje pewne polepszenie, świadczy to jeno, że kryzys zahamował swój szybki bieg. Albowiem organizm ekonomiczny St. Zjedn. przekształca swą budowę. Przystosowuje się do radykalnie zmienionych warunków. Ale ten proces będzie trwał szereg lat, bo musi iść w łączności z przekształcaniem się gospodarczym tych krajów, których warunki zostały przez wojnę radykalnie zmienione.

Właśnie St. Zjedn. są w błędnym kole, z którego nie mogą wyrwać. Zespochnęły Francję ze stanowiska bankiera międzynarodowego. Stały się wierzycielem świata. Odabrały Anglii prymat w tranzycji międzynarodowym. Uniezależniły się od obecnej floty handlowej. Jednocześnie rozwinęły produkcję do skali międzynarodowe-

go eksportu. Zdobyły czynny bilans handlowy o bardzo dużej zwyzce. Ale na 31 marca r. b. dług państwowy wynosił 24 miliardy dolarów. Finanse znajdują się w stanie fatalnym. Rynek pieniężny cierpi na brak gotówki. To są główne spłoty przesilenia. Bierny (tj. bierny) bilans handlowy jest dla St. Zjednoczonych koniecznością. Zjazd eksporterów amerykańskich (American Export Association), który się odbył w październiku r. b. doszedł do wniosku, że eksport jest koniecznością, ale, by zwiększyć eksport, trzeba zwiększyć import. Znow zwiększenie importu, to wzmocnienie przemysłu aliancko-niemieckiego, który jednocześnie będzie pracował na inne rynki, nie tylko na amerykański. A więc będzie z rynków wszechświatowych usuwał eksport St. Zjednoczonych. Właśnie St. Zjednoczone tracą rynki Południowej Ameryki.

America Line, Cuba Cane, Wirginia Carolina, Remington, Central Leather i t. p. za rok zeszyły nie wypłaty dywidendy. Trzymają się jeszcze wielkie kolosy trustowe jak U. S. Steel Corp., Bethlehem Steel Corp., Standard Oil, ale to znaczy, że dzięki swej niewiarogodnej wprost potęgze finansowej wychodzą obroną ręką z przesilenia.

Wytwarzają się sytuacje paradoksalne, niezmiernie trudne, nabrzmiałe kryzysami chronicznymi na długie lata. Stąd kryzysy będą się rozchodziły po całym świecie.

Niemniejsze przesilenie jest w Anglii. Gospodarka skarbowa jest deficytowa. Przeszło 10% wydatków musiano pokryć w drodze pożyczek. W czasie od 1 kwietnia do 22 października wpływy z podatków bezpośrednich zawiadły, są niższe niż przewidywano.

Spółki akcyjne w roku bieżącym wykazują straty, dochodzące do 42% w III-im kwartale.

Anglia jest w okresie zastój przemysłowo-handlowego. Handel zewnętrzny Anglii wykazuje za pierwsze trzy kwartały r. b. spadek 44,6% przywozu, 48,5% wywozu właściwego, 57% reeksportu.

Przywóz ten, którego głównie dostarczały kraje nadbałtyckie Rosji został zredukowany, dowóz drzewa, którego Rosja była najpoważniejszym dostawcą, został również zmniejszony.

Eksport wyrobów przemysłowych zmniejszył się o 23,5%. Węgiel angielski stracił częściowo rynek francuski i włoski, brazylijski i amerykański. Owszem Stany Zjednoczone eksportują do Anglii swój węgiel. W ciągu pierwszych trzech kwartałów 1913 r. Anglia wywoziła węgla 54,5 milj. ton w 1920 roku — 19,8 milj. ton, zaś w r. bież. tylko 13,4 milj. ton. Spadek czterokrotny!

Poniższa tabliczka, obejmująca ten sam okres czasu, wskazuje w jak wielkim stopniu spadła zdolność eksportowa Anglii:

	1913	1920	1921
	w tysiącach ton		
Surowiec żel.	850,8	498,7	99,9
Materiały kolej.	593,5	231,8	217,2
Maszyny	513,7	316,1	386,8
	w milionach funtów		
Przędzy bawełn.	154,7	118,8	90,6

Taki sam spadek w przemyśle tkackim.

Robocizna jest droga. Towar jest drogi. Funt szterling drogi dla zubożalej Europy, Chin, Indji (w tych dwu ostatnich krajach kryzys waluty srebrnej).

W przemyśle węglowym zastój. Kilkunastotygodniowy strajk w sprawie utrzymania skali zarobków. Zmniejszona wtwórczość węgla. Produkcja surowca żelaznego ograniczona. Liczba czynnych wielkich pieców, która we wrześniu r. z. wynosiła 300, w tym samym miesiącu r. b. osiągnęła cyfrę 68. Produkcja stali w tym czasie zmniejszyła się o połowę. Nagromadzone zapasy wełny nie znajdują odbiorców. Ilość bezrobotnych w połowie października r. b. osiągnęła 1.750.000 osób. We wrześniu było 14,8% bezrobotnych wśród członków Związków zawodowych.

Oslabo tempo życia gospodarczego Anglii. Na rynkach azjatyckich Anglia straciła monopol. Ma groźnych konkurentów: Amerykę a zwłaszcza Japonię.

Krytyczne położenie gospodarcze Anglii zaczyna chwiać jej bilansem płatniczym. Ekspansja kapitału angielskiego została zahamowana. Inwestycje zagraniczne zaczęły robić Stany Zjednoczone i Japonia. Anglia utraciła dominujące stanowisko w żegludze. A przyniosło jej ono ogromne korzyści finansowe. Japonia to na swój podwoiła. Stany Zjednoczone w ciągu wojny zdobyły dostateczną flotę handlową. Ten kryzys gospodarczy jest dla Anglii wyrazem kryzysu politycznego. Toczy się zakulisowa, zartała walka o panowanie nad światem. Czasu wojny wyrosły nowe potęgi: Ameryka i Japonia. Przesunęły one ciężkość zagadnień gospodar-

czych, a więc i politycznych. Pacyfik, Azja, Ameryka Południowa. To są rynki do zdobycia. Opanowanie ich to nie tylko pozyskanie surowców, ale i zbytu dla swego przemysłu. To wzmocnienie handlu i ożywienie tempa życia gospodarczego oraz ułatwienie rozwiązywania ciężących jak zmorem zagadnień społecznych.

Anglia, Ameryka i Japonia. Anglia produkuje drogo. Kurs dolara jest bardzo wysoki. Robocizna japońska jest najtańsza.

Ale jest jeszcze Europa o zdeprecjonowanej walucie. Europa produkująca i zalewająca rynki. Ale jaka Europa?

Włochy przechodzą bardzo ciężki kryzys przemysłowy. Na 1 września było 470,542 bezrobotnych. Wpłynęło na to wszechświatowe przesilenie, kryzys walutowy, frachtowy i t. p. Przemysł chemiczny musi walczyć z potrzebami dla przemysłu włókienniczymi farbami niemieckimi tańszymi od włoskich.

Sytuacja ekonomiczna w Holandji ciężka. W przemysle np. tkackim na jesieni było kilkanaście tysięcy bezrobotnych. Przemysł tytoniowy i tkacki z trudem walczy z konkurencją niemiecką. Produkcja się ogranicza. Zreszta życie ekonomiczne Holandji zależy od Niemiec.

W Belgji sytuacja ciężka. W sierpniu było 21,7% bezrobotnych wśród członków Związku Zawodowców. Na początku roku cały szereg fabryk zostało zamkniętych albo zmniejszyło produkcję. Szklany przemysł belgijski ponosi duże straty wskutek ochronnych cel francuskich. Aby się uchronić przed zalewem produktów z krajów o zdeprecjonowanej walucie (Niemcy) przemysł pracuje pod ochroną cel specjalnych.

W Szwajcarii kryzys. Przedwojenne rynki zagraniczne odpadły. Wysoki kurs franka szwajcarskiego i duże koszty produkcji uniemożliwiają eksport, owszem, na rynku wewnętrznym Szwajcarya musi walczyć z konkurencją zagranicą, zwłaszcza Niemiec. (Z Badenji wyroby tkackie). Przed listopadem było w Szwajcarii 74,233 bezrobotnych. Jest to wykładnik kryzysu.

Pozostaje Francja i Niemcy. Niski stan franka w porównaniu z dolarem i funtem pozwala wyrobom francuskim konkurować na rynkach zagranicznych. W związku z kryzysem ogólnosiwiatowym, Francja przechodziła przesilenie atoli nie było ono za ostre, sytuacja się poprawia w przemyśle żelaznym, chemicznym i przedalmicznym. W porównaniu do roku zeszłego różnica między wywozem a przywozem zmniejszyła się prawie o połowę. Bilans handlowy zbliża się szybko do równowagi. Ale Francja znajduje się w krytycznej sytuacji finansowej. Budżet jej na r. b. przewidywał 2,5 miljarda franków niedoboru. Ale Francja nie miała nigdy eksportu wielkosiwiatowego, nie przodowała w przemyśle tkackim, żelaznym, elektrotechnicznym, chemicznym. Przytem wywóz dziesięciu miesięcy r. b. nie dorównał wywozowi r. 1913 (obecnie — 11,989,289 ton, wtedy 17,846,275 ton).

Krajem natomiast posiadającym wielkosiwiatowy przemysł pracujący na rynki międzynarodowe, były Niemcy.

I wojna, przegrana dla Niemiec wojna, stworzyła paradoks, którego nikt nie przewidywał.

Powojenny kryzys wszechświatowy odbił się nieznacznie stosunkowo echem w Niemczech. Dotknięty nim zostało bardzo mało gałęzi przemysłu (przemysł samochodowy). Poza to w roku 1920 przemysł dał zyski b. duże. Świadczy o tym wysokie dywidendy. Nie dość tego, deprecjacja marki (a może nawet dumping walutowy) na jesieni r. b. wywraca do góry wszelkie dotychczasowe stosunki gospodarcze. Import do Niemiec jest uniemożliwiony. W sposób niewiarogodny wzrosła siła niemieckiego wywozu. Wprawdzie różne kraje (Belgia, Danja, Szwajcarya i t. d.) wprowadziły specjalne cła ochronne przeciw dumpingowi walutowemu (sztucznie obniżaniu wartości waluty), ale chcą rynek uchronić przed zalewem towarów niemieckich, należałoby wydać zakaz wogóle importu z Niemiec, co jest niemożliwe. Powtóre Niemcy zdobywają rynki konkurencyjne, przedewszystkiem zauropejskie. Na rynkach krajów mało uprzemysłowionych, Niemcy są obecnie bez konkurencji. Przemysł i eksport stoja u szczytu niemal rozkwitu gospodarczego. Zyski w roku bieżącym są większe niż w zeszłym. Bezrobotnych jest mniej niż przed wojną. W ostatnich czasach kurs marki na giełdach wszechświatowych obniżył się w sposób zatrważający. W New-Jorku za 100 mk. placą 35 centów, czyli dolar przeszło 277 mk. W Londynie w końcu listopada za 1 szt. 1125 mk., przed wojną kosztował 20 mk. Zeszłego roku w tym czasie 249 1/2 mk. Wszakże na giełdach niemieckich kurs franka i kurs marki od początku niemal 1920 r. spada i podnosi się równolegle!

Państwa, które wygrały wojnę, znajdują się w okresie ciężkich przesilen gospodarczych, a ich wyrównanie musi zrekonstruować całkowicie dotychczasową budowę świata.

Pobite Niemcy znajdują się niemal u szczytu rozkwitu gospodarczego. Przed ich siłą konkurencyjną drża przemysły państw zwyciężkich.

Co za wielki, wszechświatowy paradoks! Kryje on w sobie zaródki przyszłych kryzysów, być może katastrofalnych dla świata.

Umilkł szcęk oręża. Ludzkość pragnie pokoju. Gospodarczego pokoju, który jest wykładnikiem dobrobytu.

Ale na horyzoncie zbierają się groźne chmury przesilenia.

Czy świat ich uniknie i w jakim uniknie stopniu; oto są pytania, które cisną się na usta politykowi, ekonomście, publicyście.

Zagadnienia te posiadają niezmiernie doniosłe znaczenie i dla klasy robotniczej. Związane są z jej bytem.

Wl. Welert.

Kronika polityczna.

Piszą do nas z Londynu, że Lloyd George, żegnając się z Briandem, wyraził pewność, że najpóźniej w ciągu miesiąca lutego odbędzie się konferencja w sprawie odbudowy gospodarczej Europy, z udziałem przedstawicieli Rosji i Niemiec. P. Briand, zaskoczony tem żądaniem premiera angielskiego, tłumaczył się, że opinia francuska jest zgola na akcje współdziałania z sowietami nieprzygotowana. Lloyd George wymógł na premierze francuskim, aby przyjął Krasina. P. Briand odjechał do Paryża, aby pracować nad opinią parlamentarną. W Paryżu zjechali się eksperci angielscy. Bawi tam i p. Rathenau. W Cannes Lloyd George najął całą willę i gotuje się do podjęcia walekiej rozprawy z p. Briandem szóstego stycznia. Pierwszy miesiąc nowego roku zapowiada się bardzo bogato pod względem sensacji politycznych.

Poselstwo republiki czecho-słowackiej w Warszawie, na podstawie informacji urzędowych, zaprzecza pogłoskom w sprawie oczekiwanej dymisji prezydenta Rady ministrów i ministra spraw zagranicznych, dr-a Benesza, ze stanowiska prezydenta Rady ministrów. (P. A. T.).

KS. POŚPIECH I JEGO KOCHANKA. Lwowski „Dziennik Ludowy” i krakowski „Naprzód” ogłaszają następujący dokument posła Korfańskiego z 16 listopada 1920 r., t. j. z czasów kiedy był on polskim komisarzem plebiscytowym: „Do sztabu M. S. Wojsk. w Warszawie.

Książd Paweł Pośpiech, jak wynika z załączonej kopji protokołu, świadomie zamierza dopuścić się zdrady narodowej, pertraktując z Niemcami o sprzedanie „Gazety Ludowej”. Dopomaga mu w tem jego kochanka Gesiorkówna, której udzielił nieograniczonej prokury w interesach, dotyczących „Gazety Ludowej”. Uważam za konieczne dla dobra sprawy usunąć ks. Pośpiecha i jego kochankę przez aresztowanie na czas plebiscytu z terenu Górnego Śląska.”

(—) Korfanty.

SPRAWKI P. ZAMORSKIEGO. Wczorajszy „Goniec” krakowski podaje charakterystyczne rewelacje o działalności pos. Zamorskiego we Włoszech w listopadzie r. 1918. P. Zamorski zajmował się wówczas z ramienia Nacz. Kom. Nar. losami grupy Polaków, złożonej z 50 oficerów z rodzinami i 1,300 żołnierzy i marynarzy. Po internowaniu grupy tej w Poli w obozie Szescio San Giovanni, w warunkach najfatalniejszych, wezwany szereg listów i depesz, żądających uwolnienia z obozu, zjawił się p. Zamorski i oświadczył, że uwolnienie nastąpić może pod warunkiem, iż internowani zgłoszą się do ochotniczej armji gen. Hallera.

Gdy większość — z powodu wycieńczenia — okazała się niezdolną do służby wojskowej, p. Zamorski obiecał jej powrót do kraju. Wbrew temu przyrzeczeniu jednak polecił Komitetowi Narodowemu we Włoszech, by „awanturnikami z Poli” przestał się zajmować, zwracając się jednocześnie do rządu włoskiego o zastosowanie względem nich odpowiednich środków.

Na skutek tej interwencji p. Zamorskiego, który przedstawiał internowanych, jako skrajnych bolszewików, władze włoskie wydały rozkaz przewiezienia całego transportu do twierdzy Alesandria. Mieli tam być osadzeni osobno w 3 grupach oficerowie, żołnierze i marynarze. Dopiero w styczniu 1919 r. władze włoskie pozwoliły internowanym wrócić do kraju transportami ameryk. Czerwonego Krzyża.

Podobno, jak stwierdza „Goniec”, ówczesny prezes Komitetu Narodowego we Włoszech, p. Skirmunt, był fałszywie informowany o sprawie internowanych w Poli przez p. Zamorskiego i sam się w ten sposób usprawiedliwiał z zarzutów, jakie mu w tej kwestji rebiiono.

W dzienniku syndykalistycznym „Le Peuple” (Paryż) dr. Zieliński z Warszawy, dawniej czynny w ruchu syndykalistycz-

nym francuskim, objął dział korespondencji z Warszawy.

Z dniem wczorajszym, zgodnie z usta-

W przededniu wyborów na Wileńszczyźnie.

ZADANIA BIALORUSKICH.

Centralny Białoruski Komitet Wyborczy wydał odezwę, formułującą zadania białoruskim. Są następujące: 1) włączenie ziemi Wileńskiej razem z Białorusią do Polski pod warunkiem przyznania autonomji; 2) przyłączenia do Polski wschodniej Białorusi; 3) wprowadzenie na Białorusi i Wileńszczyźnie reformy rolnej, uchwalonej przez Sejm Rzeczypospolitej; 4) ziemia dla melioracyjnych i bezrolnych; 5) upaństwowienie lasów Białorusi; 6) poparcie dla ekonomicznego ruchu białoruskiego; 7) wolność szkół białoruskich; 8) nietychmiastowe wprowadzenie samorządu wojewódzkiego i gminnego; 9) pomoc rządu dla uchodźców białoruskich; 10) pomoc rządu przy odbudowie wsi zniszczonych wojną.

GŁOSOWANIE WYBORCÓW Z POZA WILEŃSZCZYZNY.

Generałny Komisarzat wyborczy w Wilnie podaje do wiadomości, że osoby, zamieszkałe poza terenem wyborczym, którym, w myśl art. 1 ord. wyb., przysługują czynne prawo wyborcze, będą

wą z dnia 17 grudnia, przestało istnieć ministerjum aprowizacji. Likwidację tego ministerjum przejęło na siebie ministerjum skarbu.

Wielcy stędy swe głosy w dniu 6 stycznia 1922 r. w Wilnie w nast. obwodach miasta:

- Obwód Nr. 1 — lokal dyrekcji kolejowej (Stowackiego 2, pokój 14) — wszyscy urzędnicy i funkcjonariusze kolejowi. — Obwód Nr. 2 — ul. Trocka 12 (sądowa miejska) — wszyscy, nazwiska których zaczynają się na litery A i B. — Obwód Nr. 4 — ul. Sadowa 21 (bracia Nobel) — wszyscy, nazwiska których zaczynają się na litery C, D i E. — Obwód Nr. 5 — ul. Ostrobramska 5 (Kofy Polek) — wszyscy, nazwiska których zaczynają się na litery F, G, H, I i J. Obwód Nr. 13 — ul. Miśkiewicza 17 — wszyscy, których nazwiska zaczynają się na litery K. — Obwód Nr. 21 — ul. Wielka 27 m. 9 — wszyscy, nazwiska których zaczynają się na litery: L i L — Obwód Nr. 26 — ul. Antokołska 32 — wszyscy, nazwiska których zaczynają się na litery: M, N, O i P. — Obwód Nr. 34 — ul. Nowogrodzka 8 — wszyscy, nazwiska których zaczynają się na litery: R i S. — Obwód Nr. 35 — ul. Niemiecka 35 (Hoł. „Imperjal”, pokój 23) — wszyscy, nazwiska których zaczynają się na litery T, U, W. — Obwód Nr. 36 — ul. Dąbrowskiego 5 (Dom żołnierza polskiego) — wszyscy, nazwiska których zaczynają się na litery Z i Z.

TELEGRAMY.

Strajk kolejowy w Niemczech.

KOLEJE BERLINSKIE STANEŁY.

Berlin, 31 grudnia. — (P. A. T.). Niemiecki związek kolejarzy proklamował wczoraj przed południem strajk generalny na wszystkich kolejach berlińskich. Urzędnicy kolejowi oświadczyli, że nie będą wykonywali żadnych prac tamtejszych. Prawie na wszystkich dworcach berlińskich kolejarze przerywali pracę. Minister komunikacji zaprosił wczoraj po południu główne organizacje robotnicze na naradę, na której oświadczył, iż gotów jest w niektórych wypadkach zrównać płace kolejarzy z zarobkami robotników przemysłowych. Wczoraj odbyły się również rokowania z kasjerem Wirthem.

STRAJK W CAŁYM PAŃSTWIE.

Berlin, 30 grudnia. — (P. A. T.). „Freiheit” donosi, iż strajk rozszerza się w całym państwie. W obwodzie dyrekcji kolejowej w Magdeburgu mch kolejowy ustał.

ULTIMATUM KOLEJARZY HAMBURSKICH.

Berlin, 30 grudnia. — (P. A. T.). Na wielkém zebraniu w Hamburgu funkcjonariusze kolejowi zażądali od głównego zarządu związku kolejarzy, aby postawił natychmiast rządowi ultimatum tej treści, że, jeżeli do godz. 12-ej w południe, dnia 31 grudnia, nie będą uwzględnione wszystkie żądania kolejarzy, ma się rozpocząć walka w całej pełni.

Przed zjazdem w Cannes.

KONFERENCJA GOSPODARCZA. — PROGRAM „STOWARZYSZENIA WSCHODNIO-EUROPEJSKIEGO”.

Paryż, 31 grudnia. — (P. A. T.). Havas. Konferencja gospodarcza powzięła zasadniczo decyzję co do formy i sposobu działania towarzystwa międzynarodowego, zwanego „Stowarzyszeniem Wschodnio-Europejskiem”, które będzie miało na celu przysporzenie kredytów na rzecz odbudowy Europy. Towarzystwo utworzone będzie drogą grupowania przedsiębiorstw prywatnych i zajmować się będzie między innymi kwestją uźdrowienia stosunków komunikacyjnych w nowopowstałych państwach. Projektowane towarzystwo rozpoczynałoby kapitałem 20 milionów funtów szterlingów, po-

wetnych z wkładów francuskich, angielskich, włoskich, amerykańskich i niemieckich. Belgja i Holandja złożyłyby wkłady stosunkowo w mniejszych rozmiarach. Rzesza niemiecka dopuszczona będzie do złożenia swych wkładów pod warunkiem wypłacenia komisji odškodowań połowy zysków, któreby przypadły w jej udziale. Projektowanemu komitetowi przysługowałoby prawo tworzenia stowarzyszeń współzrzedających w krajach, w których sytuacja handlowa jest krytyczna. O teby kraje te posiadały wależy naczyń zdeprecjonowaną wspólnotane towarzystwa współzredne mogłyby zamiasł udziału w gotówce zgłaszając swój udział w towarach.

Konferencja waszyngtońska

SPRAWA ŁODZI PODWODNYCH.

Waszyngton, 31 grudnia. — (P. A. T.). Na wczorajszym posiedzeniu komisji merskiej sekretarz stanu Hughes zgłosił dwie rezolucje w sprawie używania łodzi podwodnych w czasie wojny. W rezolucjach tych powiedziane jest, że łodzie podwodne mogą atakować okręty handlowe tylko w razie nieuchronienia rozkazów i niezatrzymania się. Inne zaś okręty będą mogły być tylko atakowane, jeżeli przedtem załoga i pasażerowie będą usunięci z pokładu. Łodzie podwodne nie mogą kradzieżować okrętów handlowych.

Państwa, mające podpisać te rezolucje, stwierdzają, że każda strona naruszająca wspomniane postanowienia, będzie postawiona przed sąd i zasądzona na karę więzienia, pod pozorem dopuszczenia się zwykłego rabunku morskigo.

IX Kongres Sowiětów.

WYWOZY LENINA. — KLESKA GŁODU.

Moskwa, 30 grudnia. (PAT). Na wszechrosyjskim zjeździe sowiětów, Lenin w obszer- nym przemówieniu scharakteryzował sytuację Rosji. Twierdził on, że skutki blokady Rosji są gorsze dla ledujących, niż dla bloko-

wanych. Najbliższe zadania Rosji widzi Lenin w skierowaniu wszystkich sił do rozwiązania zagadnień ekonomicznych. Nowa polityka ekonomiczna Rosji musi się oprzeć — jego zdaniem — na unormowaniu stosunków robotników do chłopów. Związek tych dwóch czynników stanowi bowiem istotę i myśl przewodnią rewolucji.

Samarski delegat Anatonow referował sprawę głodu nad Wołgą. Nakreślił on okropne szczegóły, panujące w guberniach nadwołżańskich. W samej guberni Samarskiej jest z górą dwa miliony głodnych. Z tego wykannic można co najwyżej 20-ta część ludności, reszta jest skazana na powolną śmierć głodową. We wrześniu zmarło z głodu 4250 ludzi, w październiku 4682. Cyfry te ciągle rosną. Rodzice wypuszcza dzieci w stępy i porzuca je tam na pastwę śmierci. Oszałełe matki same mordują dzieci, aby skrócić ich męki głodowe. W gminie Bankowskiej ludzie z głodu zjadają trupy. Pomoc, nadsyłana dla głodnych nie pozostaje w żadnym stosunku do potrzeb rzeczywistych.

POKÓJ I ZBROJENIA.

Moskwa, 31 grudnia. (PAT). Prasa donosi, że kongres sowiětów przyjął rezolucję, stwierdzającą wolę republiki sowiětów współzreda pokojowego z wszystkimi narodami. Będą one musiły oświadczyć o nowych wojen i

duży do pokojowej pracy, która mogłaby się przyczynić do ekonomicznego podniesienia kraju. Kongres zgadza się na redukcję siły zbrojnej według sprawozdania Trockiego. Kongres odrzuca z oburzeniem insynuacje prasy, zwłaszcza francuskiej, jakoby rząd sowieński był nieszczerzy w narzucaniu słowników handlowych z zagranicą. Kongres spodziewa się, że w przyszłości zorganizowana flota czerwona pozwoli spełnić swoje zadanie, t. j. ochronę wybrzeży republiki sowieckiej.

NOWY KOMITET WYKONAWCZY.

Moskwa, 31 grudnia. (PAT). W skład nowego Komitetu Wykonawczego weszli: Kallin, Stalin, Kamieniew, Tomski, Ruzudak, Rogow, Szmidowicz, Enukidze, Zurnep, Piotrowski, Rakowski, Kurski, Kutuzow, Załuski i Jakowenko. Przewodniczącym wszechrosyjskiego komitetu wykonawczego wybrano jednomyślnie Kallina, a przewodniczącym Sowietu Komisarzy Ludowych wybrano jednomyślnie Lenina, zaś jego zastępcami Zurnep i Rykowa.

Zatarg włosko-jugosłowiański

ŻĄDANIA WŁOCH — ODRZUCONE.

Praga, 30 grudnia. — (P. A. T.). Czeskie Biuro Prasowe donosi z Belgradu, iż konsul włoski w Splicie przedłożył namiesznikowi w Dalmacji pismo z następującymi żadaniami: 1) władze cywilne wyrażają rządowi włoskiemu ubolewanie z powodu wypadków w Sebenico, 2) wszyscy winni będą surowo ukarani, 3) wojska jugosłowiańskie oddadzą honory choregwii włoskiej, 4) rząd jugosłowiański ogłosi manifest do ludności, w którym publicznie wyrazi ubolewanie z powodu zniszczeń w Sebenico. Żądania te, które wywarły w całej Jugostawii oburzenie, zostały przez rząd jugosłowiański odrzucone. Konflikt zaostrza się.

Polsko-niemieckie rokowania gospodarcze

Katowice, 31 grudnia. (P. A. T.). Prasa niemiecka donosi, iż prezydent Calonder wyjeżdża dn. 2 stycznia z Bazylei na G. Śląsk.

Katowice, 31 grudnia. — (P. A. T.). Na życzenie niemieckich organizacji zawodowych rząd niemiecki postanowił dopuścić do rokowań gospodarczych na G. Śląsku jeszcze kilku rzeczoznawców z ramienia robotników i pracodawców.

Wiadomości telegraficzne.

— „Central News” donosi, że irlandzkie Zgromadzenie Narodowe postanowiło na tajnym posiedzeniu ratyfikować traktat angielsko-irlandzki.

— Prasa fińska donosi, że sowiecka armia północna odbywa obecnie wielkie manewry nad granicą Finlandji. Rząd sowieński stwierdza jednak oficjalnie, że manewry te nie są bynajmniej demonstracją, skierowaną przeciwko Finlandji.

— W dniu 30 grudnia wylądowały w Kairze nowe rozruchy. Wojsko użycie broni palnej. Było 5 zabitych i 16 rannych.

— Z Liabony nadchodzą wiadomości, jakoby gabineci podali się do dymisji.

— Według oświadczenia prezydenta min. Lotwy, Meyerowicza, konferencja bałtycka w Rydze, projektowana na koniec lutego, zajmie się sprawą stosunków ekonomicznych pomiędzy państwami bałtyckimi i ustaleniem zasad na jakich ma być zawarty traktat handlowy z Rosją. Prezydent oświadczył, że w konferencji weźmie udział i Polska.

— W Moskwie w początku lutego r. b. odbył się ma zjazd przedstawicieli partii komunistycznych z całej Europy i Ameryki.

— Sowiarskiom mianował na żądanie Karsina jego zastępcę na Francję i Belgję dla prowadzenia z temi państwami uładowych handlowych. Zastępcą został mianowany Skobielow, mienszewik, b. członek rządu tymczasowego.

Ruch robotniczy. Z życia partji.

Podzielnicza Czerniakowska. W poniedziałek, dnia 2 stycznia w lokalu OKR., Al. Jerozolimskie 6, o godz. 7 wiecz. odbędzie się zebranie członków podzielnicy Czerniakowskiej. Towarzysze, członkowie Czerniakowa proszeni są o bezwzględne przybycie.

Kolo drukarzy PPS. Dnia 3 stycznia (we wtorek) o godz. 7 w ecz. w lokalu dzielnicowym śródmiejscowej odbędzie się zebranie kolo drukarzy. Na porządku dziennym referat polityczny. Członkowie kolo, sympatycy, jak również antroligatory i litografci, proszeni są o przybycie.

Wydział Kulturalno-Oświatowy. W poniedziałek, d. 2 b. m. o godz. 7 w lokalu OKR., Al. Jerozolimskie 6 odbędzie się posiedzenie Wydziału.

Wydział Finansowy. W poniedziałek, d. 2 b. m. o godz. 7 w lokalu OKR., Al. Jerozolimskie 6, odbędzie się posiedzenie Wydziału.

Dzielnica Powiśle. W poniedziałek, d. 2 b. m. o godz. 7 w lokalu dzielnicowym, Sołec 68, odbędzie się posiedzenie komitetu.

Dzielnica Powąski. W poniedziałek, d. 2 b. m. o godz. 7 w lokalu dzielnicowym, Obopowa 30, m. 16, odbędzie się posiedzenie komitetu.

Dzielnica Wola-Czysta. W poniedziałek, d. 2 b. m. o g. 7 w lokalu dzielnicowym, Wolska 44, odbędzie się posiedzenie komitetu.

Dzielnica Praska. We wtorek, d. 3 b. m. o g. 7 w lokalu dzielnicowym, Białkowska 29, odbędzie się posiedzenie komitetu.

Dzielnica Wola-Czysta. We wtorek, d. 3 b. m. o g. 7 w lokalu dzielnicowym, Wolska 44, odbędzie się ogólne zebranie członków.

Dzielnica N-Bródno. We wtorek, d. 3 b. m. o g. 7 w lokalu dzielnicowym, Olmicka 16, odbędzie się posiedzenie komitetu.

Tramwajowa organizacja PPS. We wtorek, d. 3 b. m. o g. 7 w lokalu OKR., Al. Jerozolimskie 6, odbędzie się posiedzenie komitetu.

Kolejowa org. PPS. We wtorek, d. 3 b. m. o g. 5 w lokalu OKR., Al. Jerozolimskie 6, odbędzie się posiedzenie komitetu.

Ruch zawodowy.

Do wszystkich Zarządów i członków Związków Zawodowych w Polsce. Centralna Komisja Związków Zawodowych w Polsce składa wszystkim towarzyszom zorganizowanym zawodom najserdeczniejsze życzenia Noworoczne.

Prezydium Centralnej Komisji Zw. Zaw. w Polsce.

Z Zarządu Gł. Związku Zaw. Rob. Roln. Wszystkim towarzyszom, członkom Zw. Zaw. Rob. Rolnych, oraz współtowarzyszom pracy na terenie Związku składam za pośrednictwem „Robotnika”, jaknajserdeczniejsze życzenia Noworoczne w imieniu Zarządu Głównego Zw. Zaw. Rob. Roln. Rzeczypospolitej Polskiej.

Jan Kwapiński, przewodniczący.

Baczność metalowej! Sąd poleński wzywa wszystkich swoich członków o bezwzględne przybycie w dniu 2 stycznia 1922 r. Sprawy niecierpiące zwłoki.

DO CZŁONKÓW KLUBU RADNYCH KASY CHORYCH Z LISTY Nr. 5.

Wzywam wszystkich radnych Kasy Chorych z listy Nr. 5, aby w poniedziałek, dn. 2 stycznia r. b. o godz. 6 przybyli na posiedzenie Klubu, które odbędzie się w lokalu Okr. Kom. Rob. P. P. S., Al. Jerozolimskie 6. Sprawy pierwszorzędnej wagi.

Przewodniczący Klubu: A. Szczyptowski.

Wyszła z druku książka ST. ANDRZEJA RADKA

Ostatnia Deska Ratunku

Wstęp napisany przez Z. Kisielewskiego. — Ostatnia deska ratunku. — Między młotem a kowadłem. — Monopol w Promniku. — Czasy. — Dwa śluby. — Polityk. — Korespondencja. — Jak odciec Ryczek chcieli „robić” Zandanna. — Woś. — Moglika siostry. — Szczy katękt. — W studni. — Majdan. — Niekady zamach.

Nakładem Księgarni Robotniczej (Wspólna Nr. 17).

Do nabycia w Księgarni Robotniczej, oraz we wszystkich księgarniach.

Głosy czytelników.

O posterunku policji we wsi Zbójno.

We wsi Zbójno gmina Sokolowo powiat Rypin znajduje się posterunek policji państwowej. Działalność tych policjantów polega na tem, że prawie cały dzień pija w wieśkiej karczmarce, wyprawiająo przytem różne awantury, co bardzo uciążliwie wpływa na opinie, jaką ma o policji miejscowa ludność i co ludność tę demoralizuje. W tych okolicznościach tutejszy p. przewodnik.

Oprócz nadmiernej konsumowania alkoholu, popełnia policja różne nadużycia. Mianowicie Urząd gminy przeznaczył dla przewodownika, mieszkanca, Ponieważ to mieszkanca nie podobało się przewodownikowi, zajął on bezprawnie chwytliwie wolne mieszkanie, wynajęte przez Dozór Sakołny dla nauczyciela, i pomimo, że w tem mieszkaniu znajdowały się niektóre rzeczy, wprowadził się do niego oknem, ponieważ klucze od mieszkania znajdują się do dziś dnia w kambelarii Dozoru Sakołnego w Zbójnie. Pomimo, że zwracano przewodownikowi już kilkakrotnie uwagę z polecenia Urzędu gminnego, aby mieszkanca opróżnił, dotychczas tego nie uczynił. Mieszkanca to zajęte zostało 1 września r. b. a dnia 19 września otrzymał Dozór Sakołny od Komendy Policji z Rypina pismo, w którym oznaczono jest wyraźnie, iż przewodownik policji, L. Dzieciński, obowiązany jest w przeciągu 8 dni opróżnić mieszkanie i oddać je do dyspozycji Dozoru Sakołnego w Zbójnie. Następnie pismo stwierdza, iż przeprowadzone dochodzenie wykazało, że Dzieciński wprowadził się nie oknem lecz drzwiami, co jednak nie jest zgodne z prawdą, ponieważ są świadkowie, którzy widzieli, że Dzieciński wprowadzał rzeczy oknem.

Pomimo, że od czasu wydania wyżej wymienionego polecenia minęło blisko dwa miesiące, mieszkanie do dzisiaj nie zostało opróżnione.

Taka jest karność i posłuszeństwo policji w Zbójnie.

Chmura.

GYRK 2 przedstawienia o 4-ej i 8-ej. Program noworoczny. O 4-ej dziecięcią piacą noworoczną. Szczegóły w programach.

Rozmaitości.

Przejęcie złotem.

W obecnych ciężkich czasach powojennych, niejedną p. Benhigh, Amerykanką, przywiozła sobie z Japonji futro, wartości ni mniej, ni więcej — tylko... 100 tysięcy dolarów.

Hojna ofiara.

Pan Franciszek Baytel, składając w redakcji naszego pisma 250 tys. mk. na rzecz młodzieży akademickiej, założył odczwę, z której przytaczamy, co następuje:

NA RATUNEK MŁODZIEŻY.

Auxilium Academicum, instytucja rozliczająca opiekę nad ogółem młodzieży wyższych uczelni naszych zasługuje na jaknajbardziejże poparcie ogółu.

Najszersze sfery społeczeństwa muszą zdołać się na zrozumienie powagi i doniosłości zadania, aby ratować od biedy i niedostatku tych, którzy mają być podstawą lepszej doli całego narodu.

Z emiancie, kupcy, przemysłowcy etc. i wogóle wszyscy, którym los nie poskąpił dużych środków materialnych, muszą żywiołowo poprzeć tę naprawdę społeczną instytucję, która nadzwyczajnie czyni wysiłki, aby pośrednio dopomóc do rozwoju umysłowości i nauki polskiej.

Zachęcam do tego jaknajbardziejże przedewszystkiem czcigodne i przeznaczone niewiasty nasze: niech uskąpią na bytyłkach, niech zachęcą swych mężów, synów czy braci aby pospieszyli na ratunek piacówi, która jak może stara się powstrzymać kulturę polską od upadku.

Franciszek Baytel.

Na Auxilium Academicum składam: w redakcji „Robotnika” mk. 250 000 oraz w 3-ach innych czasopiśmiech „ 750 000

ogółem marek 1.000.000

Zycie gospodarcze.

Notowania giełdy warszawskiej.

Dolary Stan. Zjedn. 2945 — 2900.
Franki francuskie 232.
Funtj szterlingi 12,350.
Korony szwedzkie 710 — 700.
Korony czeskie 90.
Marki niemieckie 15,85.

Światowa produkcja węgla w r. 1921. Wszyniński urząd geologiczny podaje, że wszechświatowa produkcja węgla w r. 1921 tak się zmniejszyła, że prawdopodobnie nie osiągnie nawet wysokości produkcji z r. 1909, t. j. 1100 miljonów ton. Krzywa w górnictwie angielskim, spowodował we wszechświatowej produkcji węgla stratę 52 miljonów ton. Znacznie zmniejszyła się także produkcja północno-amerykańskich kopalni węgla. W przeciwieństwie do roku 1920, który uważany jest za najwydatniejszy rok w górnictwie amerykańskim, w 1921 r. wydobyto tam tylko 336,5 miljonów ton, podczas gdy w r. 1920 wydobyto 836 miljonów ton. Wskutek tego zmniejszył się wywóz północno-amerykańskiego węgla w rełat bieżącym o 6,9 miljonów ton, to znaczy o 22,7 proc. w stosunku do roku ubiegłego. Produkcja węgla w Anglii zmniejszyła się w tym samym czasie również bardzo znacznie. Całe obwoły węglowe są niezmiernie z powodu wysokich cen wewnątrz kraju oraz zastosowania coby węglowej do celów opałowych i technicznych. Według dotychczasowych obliczeń wywóz węgla z Anglii w roku obecnym wynosi około 40 miljonów ton, podczas gdy w roku ubiegłym wynosił 25 miljonów ton.

Teatr „Nowości” Białaska 5.
Dziś: „Polska krew” z udziałem p. Józefiny Bielskiej.
Teatr dobrze ogrzany. Początek 8 wiecz.
Bilety u Chodowieckiego. Krak. Przedm. 9. do godz. 5 po poł.—wieczorem w kasie teatru.

Kronika.

Stowarzyszenie Wolnomyślicieli Polskich zawiadumia, że ogólne zebranie członków oraz osób zaproszonych odbędzie się w dniu 3 b. m., we wtorek, o godz. 8 wiecz. w m. lej sali T-wa Hygienicznego, Karowa 31, Porządek dzienny: sprawa legalizacji Związku Bezwyznaniowców oraz przyjęcie odmównej uchwały.

CIĄGNIENIE MILJONÓWKI.

We wczorajszym ciągnięciu milionówki wylosowano Nr. 4.242.759. Gdzie sprzedany narazie niewiadomo.

STAN POGODY

(według danych Państw. Instytutu Meteorolog.).
Temperatura najwyższa wynosiła wczoraj, w Warszawie + 5°, najniższa 0°.

Przewidywany przebieg pogody w dniu dzisiejszym: Pogoda zimna, opady (deszcz ze śniegiem), spadek temperatury, silne lub gwałtowne wiatry z kierunków północno-zachodnich.

(a) Depozyty wrzeczaj. W dniu 27 grudnia z Moskwy koleją wysłane zostały do Polski depozyty pierwszorzędnej wagi, należące do różnych instytucji państwowych i komunalnych

(a) Opłata za blankiety. Wydawanie nadawcom bezpłatnie blankietów do pisania telegramów zostaje skasowane. Od 1 stycznia blankiety takie będą wydawane tylko za opłatą 5 mk. Opłata ta stosuje się także do wszystkich depesz rządowych i telegramów, przekazywanych do biura telegrafu przez telefon. Za blankiety na zapłaconą odpowiedź również będzie pobierana opłata po 5 mk. Za telegramy, napisane na blankietach drukowanych własnym kosztem nadawców, opłata 5 mk. nie będzie pobierana.

WYPADKI:

Samobójstwo w szpitalu. 43-letni Józef Adamski (Pańska Nr. 116) b. brzoźwiak, osiadłszy od dwóch lat bez zajęcia, przebywał na leżeniu w szpitalu Dzieciątka Jezus, na leżnie chirurgicznej wskutek podrażnienia gardła brzytwą w celu samobójczym w d. 26 grudnia r. ub. Ponieważ desperat, cierpiący od dłuższego czasu na nieuleczalną chorobę, obawiał się, że zostanie wyteczony i znowu będzie musiał cierpieć, przebo postanowił odebrać sobie życie. W tym celu uparty samobójca wczoraj przed południem dwa razy wychodził z łóżka z reżnikiem do ubikacji, lecz przezarną służbą szpitalną czuwała nad nim. Gdy w południe posługacz zajęty był podawaniem obiadów chorym, Adamski po raz trzeci wyszedł niepostrzeżenie z sali do ubikacji. Gdy na pukanie niel nie odpowiedział, wtedy jeden z posługaczy przeszedł przez wierzch i zastał Adamskiego wiszącego na reżniku umocowanym do rury przy zbiorniku wody. Jeszcze ciepłego samobójcę zdjęto i z stosowno solucyjne oddychanie, lecz mimo usiłnych zabiegów lekarskich nie zdołano przywrócić upartego samobójcy do życia.

Ujęcie i ucieczka złodziei. Bedacy w potulcu posterunkowy 13-go komisariatu, Leon Wiśniewski na Siołu przed domem Nr. 14 zauważył dwóch podejrzanych mężczyzn, noszących jakieś przedmioty. Wezwawszy do pomocy posteru kłowego, Stefana Bożka, usłowski oni mężczyzny tych ujęł. Wtedy podejrzani, widząc pogoni, porwali kap i rzucili się do ucieczki, lecz zostali schwytani. Gdy post. Bożek ucieł się po porażone rękocy, wówczas zatrzymaną zmniejszcy czujność Wiśniewskiego, uderzył go silnie pięścią w pierś i uciekł. Za uciekającym Wiśniewski dał dwa strazy z rewolweru, lecz bez skutku. Porażona przez oprysków uprząż skórzana znajduje się w 13-ym komisariacie.

Zamachy samobójcze. W domu Nr. 13 przy ul. Zielnej otuła się rozżworem sublimatu a niewiadomego powodu 19-letnia Apollonia Kosecka, którą pogotowie przewiozło do szpitala Dzieciątka Jezus.

— W mieszkaniu własnym przy ul. Nowo-Czystej Nr. 6 Marjonna Bałdyżanka lat 17, w celu samobójczym otuła się jodym. Pogotowie przewiozło desperatkę do szpitala Dzieciątka Jezus.

Okradzenie trzech skądów wódek. Przy ul. Podwole Nr. 50 ze skądów wia, wódek i Ekierow Antoniego Maża skradziono różne wódkii wartości 500 tysięcy marek.

— Przy ul. Dzielnej Nr. 9, po wygłędu kraty żelaznej w oknie, dostali się złodzieje do fabryki wódek i Ekierow p. l. „A. Kowalski i S-ka”, przy czym skradli killogram wódek, 600 kiejki i 6.000 sztuk benderoli ogólnej wartości 100.000 mk. Istnieje przypuszczenie, że złodzieicy niewątpliwie będą usiłowali podkraść wyroby wódcane tej firmy, używając na ten cel trądzonych spirytusu, pochodzącego z tej samej fabryki, przez osoby zatrudnowane winny objawiać trądzki wspomnianej firmy jedynie od osób uprawnionych.

— Przy ul. Twardzej Nr. 7 ze składu mieszczącego się w piwnicy, za pomocą podkopy z sąsiedniej piwnicy i włamania skradziono 5 skrzyń wódek i 2 skrzyń kieliszki. Poszkodowany właściciel składu Idel Horowicz, oblicza straty na sumę 500.000 mk.

Z sądów.

Lapówka „na piństwo”.

W dniu 20 grudnia 1921 r. Wojskowy Sąd Okręgowy sądził sprawę ppor. Kęsickiego, por. inż. Strzałkowskiego i por. pilota Legiewskiego, oskarżonych o wymuszenie „lapówki” w kwocie 50.000 mkp. od dostawcy Cierkosińskiego za przyjęcie oku i pokosku na potrzeby lotnictwa w Młokotowie. Wymuszenie, w myśl aktu oskarżenia, polegało mianowicie na tem, że karnie odbiorca rozmyślnie nie przyjmował oku i pokosku, oraz zwlekała z przyjęciem. I dopiero gdy ppor. Kęsicki, rzekomo działający w swoim interesie, oraz w interesie karnieji odbiorczej, której przewodniczącym był por. Strzałkowski a sekretarzem por. Legiewski, w dniu 21 maja 1921 r. otrzymał od dostawcy Cierkosińskiego zobowiązanie pisemne, iż Cierkosiński po uskutoczeniu przyjęcia oku i pokosku wypłaci na ręce ppor. Kęsickiego sumę 50.000 mkp. przez Bank Przemysłowy w Warszawie — w dniu 23 maja pokosk i oku zostały przez Komisję odbiorczą przyjęte, nie bazyło na bież analizy pokosku i na to, że oku był drugiego gatunku. Dostawa Cierkosiński zwrócił się do Nadzwyczajnej Komisji Rewizyjnej, która osadziła w więzieniu trzech oficerów, pod zarzutem zdradzieli państwu.

Oskarżony ppor. Kęsicki bronił się tem, że dostawa Cierkosiński sam proponował „lapówkę” i że zobowiązanie na 50.000 mkp. wyłożył w tym tylko celu wzał od Cierkosińskiego, aby z niego uczynić skądowy użytek i zamknąć dostawę.

Por. Strzałkowski i Legiewski do winy się nie przyznali; pierwszy twierdził, że nie upoważniony ppor. Kęsickiego do dzierżenia w imieniu i na rzecz Komisji Odbiorczej, — drugi zaś — że podpisał protokół przyjęcia w godzinie po powrocie z urlopu, opierając się na podpisie przewodniczącego Komisji Odbiorczej, por. Strzałkowskiego.

Obrona dowodziła, że zobowiązanie, wydane przez Cierkosińskiego i podpisanie jakimiś nieczytelnymi inicjałami nie posiada żadnej mocy prawnej; że w razie nieobecności Cierkosińskiego do placenia, z takim zobowiązaniem, jako opartem na przyjęciu niegodziwej, nie można uczynić; że zobowiązanie Cierkosińskiego oczywiście się nie należy do dokonana zamierzonego przesłapania, co w myśl art. 47 K. K. skutkuje niekaralnością czynu; że ppor. Kęsicki zobowiązaniu Cierkosińskiego nie traktował jako obług, a jako dowód prawdziwości dostawy na fakt obowiązywania przez tegoż „lapówki”; że w sprawie niema żadnych dowodów współdziałania ppor. Kęsickiego z resztą oskarżonych.

Z tych i innych zasad wniosła obrona o umiłowienie wszystkich trzech oficerów.

Sąd Wojskowy, po czterodniowych rozprawach ogłosił wyrok w dniu 24 b. m. o g. 3 nad ranem, skazujący ppor. Kęsickiego i por. Strzałkowskiego na 5 lat ciężkiego więzienia z § 140 w. k. k. za zbrodnie przekupstwa i z art. 2 ust. 2 dnia 1 sierpnia 1919 r. Por. Legiewski został z braku dowodów winy, uniewinniony.

Obrony skazanych oficerów zgłosił zażalenie nieważności, wobec czego sprawa znajdzie się wkrótce na wotandzie Sądu Najwyższego.

Kalendarz

NA ROK
1922

„Robotnika”

Styczeń	Luty	Marzec	Kwiecień	Maj	Czerwiec
1 N. O. P. Nowy Rok 1922	1 S. Ignacego	1 S. Popielec	1 S. Teodory M., Hugona	1 P. Święto Robotnicze	1 C. Bł. Jakóba
2 P. Makarego, Mart.	2 C. Czcyszcz. N. M. P.	2 C. Heleny Ces.	2 N. Franciszka à Paulo	2 W. Zygmunta Kr.	2 P. Marcelina
3 W. Daniela M., Genowefy	3 P. Błażeja	3 P. Kunegundy	3 P. Ryszarda	3 S. Znalezienie Krzyża	3 S. Erazma
4 S. Tytusa, Rygobertha	4 S. Ansgarego i And.	4 S. Kazimierza	4 W. Izydora	4 C. Florjana, Moniki	4 N. Zesł. Ducha Św.
5 C. Telesfora P. M.	5 N. Agaty	5 N. Adrijana i Ebz.	5 S. Wincentego	5 P. Piusa V	5 P. Świętecz. Bonifacego
6 P. Trzech Króli	6 P. Doroty, Tytusa	6 P. Wiktora i Wiktoryna	6 C. Wilhelma Op.	6 S. Jana Apost.	6 W. Norberta
7 S. Lucjana i Juljana M.	7 W. Romualda Op.	7 W. Tomasz z Akwiau	7 P. Siedm. Bol., Epifan.	7 N. Domiceli	7 S. Roberta Op.
8 N. Sewer. Op., Jal.	8 S. Jana z Matty	8 S. Wincentego i Jana B.	8 S. Dyonizego	8 P. Stanisława	8 C. Maksyma
9 P. Marcjanay P. M.	9 C. Apolenji, Cyrylla	9 C. Franciszki Rzym.	9 N. Marji Kleofasowej	9 W. Grzegorza	9 P. Pryma i Felicjana
10 W. Agatona, Wilh.	10 P. Schelastyki P.	10 P. 40 mecz., Wiktora	10 P. Ezechjela	10 S. Izydora	10 S. Małgorzaty
11 S. Honoraty, Hygina	11 S. Obj. N. M. P.	11 S. Konstantego W.	11 W. Leona Wielk.	11 C. Mamerta	11 N. Trójcy Św. Barnaby
12 C. Arkadiusza i Modesta	12 N. Eulalji P.	12 N. Grzegorza	12 S. Wiktora, Damiana	12 P. Pankracego	12 P. Jana, Onufrego
13 P. Weroniki i Glafiry	13 P. Jana i Dobrosława	13 P. Krystyny	13 C. Hermenegildy	13 S. Serwacego	13 W. Antoniego Pad.
14 S. Hilarego B. W. D. K.	14 W. Walentego, Zenona	14 W. Matyldy Kr.	14 P. Walerjana i Justyna	14 N. Bonifacego	14 S. Bazylego W.
15 N. Pawła i Past.	15 S. Faustyna i Jowity	15 S. Klemensa	15 S. Anastazego	15 P. Zofji Wd.	15 C. Boże Ciało. Wita
16 P. Marcelego B. M.	16 C. Juljanny, Juljana	16 C. Abrahamama	16 N. Zmartw. Chr. Jana	16 W. Jana Nep.	16 P. Bennona
17 W. Antoniego Op.	17 P. Patrycjusza, Donata	17 P. Józefa i Gertruży	17 P. Wielkanoc. Aniceta	17 S. Paschalisa	17 S. Innocentego
18 S. Katedry św. Piotra	18 S. Symeona B. M.	18 S. Gabryela Arch.	18 W. Bogumiła	18 C. Feliksa kap.	18 N. Marka i Marcelina
19 C. Henryka, Marty	19 N. Konrada W.	19 N. Józefa Obl.	19 S. Tymona M.	19 P. Piotra Celestyna	19 P. Gerwazego i Protazego
20 P. Fajbana, Sabastjana	20 P. Leona	20 P. Wolframa, Eufem.	20 C. Sulpicjusza	20 S. Bernarda	20 W. Sylwerjusza
21 S. Agnieszki B. M.	21 W. Maksymiana, Feliksa	21 W. Benedykta Op.	21 P. Anzelma	21 N. Wiktoryna	21 S. Alojzego
22 N. Wincentego i Anast.	22 S. Kat. św. Piotra w Ant.	22 S. Katarzyny, Bogusł.	22 S. Sotera	22 P. Julji, Heleny	22 C. Paulina
23 P. Hdefonsa	23 C. Piotra, Damiana	23 C. Katarzyny Kr.	23 N. Wojciecha	23 W. Dezyderego	23 P. Serca Jez. Agrypiny
24 W. Tymoteusza B.	24 P. Sergjusza	24 P. Marka i Tymoteusza	24 P. Fidelisa Kapuc.	24 S. Joanny i Alfry	24 S. Nar. św. Jana Chrz.
25 S. Nawr. św. Pawła	25 S. Macieja Ap.	25 S. Zwiast. N. M.	25 W. Marka Ewang.	25 C. Wniebow. Pańskie	25 N. Prospera
25 C. Polikarpa	26 N. Zygryda	26 N. Ludgera B. W.	26 S. Kleta i Marcelina	26 P. Filipa	26 P. Jana i Pawła
27 P. Jana Ziotoustego	27 P. Aleksandra, Nestora	27 P. Jana Damazego	27 C. Teofila i Tertuljana	27 S. Bedy, Jana	27 W. Władysława Kr.
28 S. Ob. św. Agnieszki	28 W. Leandra B. W.	28 W. Jana Kapistrana	28 P. Pawła, Witalisa	28 N. Augustyna	28 S. Leona II Pap.
29 N. Franciszka Sal.		29 S. Eustazego	29 S. Piotra, Roberta	29 P. Teodozji	29 C. Ś.Ś. Piotra i Pawła
30 P. Martyny, Sawiny		30 C. Anieli Wd.	30 N. Katarzyny, Marjana	30 W. Feliksa, Ferdynanda	30 P. Lucyny
31 W. Piotra Nol., Marcelli		31 P. Balbiny P.		31 S. Anieli	

Lipiec	Sierpień	Wrzesień	Październik	Listopad	Grudzień
1 S. Teodoryka kapł.	1 W. Piotra Ap.	1 P. Bł. Bronisławy P.	1 N. Jana z Dukli Remig.	1 S. Wszystkich Święt.	1 P. Eligjusza, Natalji
2 N. Nawiedzenia N.M.P.	2 S. N. M. P. Anielskiej	2 S. Stefana Kr. Węg.	2 P. Aniołów Stróżów	2 C. Dzień Zaduszny	2 S. Bibiany
3 P. Anatołjusza	3 C. Znalez. rel. św. Szcz.	3 N. Poczest. N. M. P. Szym.	3 W. Kandyda i Ewalda	3 P. Huberta B. W.	3 N. Franciszka Ksaw.
4 W. Józefa Kalasant.	4 P. Dominika	4 P. Rozalji P.	4 S. Franciszka Seraf.	4 S. Karola Borom.	4 P. Barbary, Piotra
5 S. Antoniego	5 S. N.M.P. Snieżnej	5 W. Wawrzyńca Just. B. W.	5 C. Placyda M.	5 N. Zachariasza i Elzb.	5 W. Sabby Op., Niesta
6 C. Izajasza, Dominiki	6 N. Przemien. Pańskie	6 S. Zachariasza Pr.	6 P. Brunona W.	6 P. Leonarda W. Feliksa	6 S. Mikołaja
7 P. Cyryla i Metodego	7 P. Kajetana	7 C. Jana M. Reginy P. M.	7 S. N. M. P. Różańc.	7 W. Nikandra i Karyny	7 C. Ambrożego
8 S. Elżbiety Kr.	8 W. Cyrjaka i Larga	8 P. Narodzenie N. M. P.	8 N. Pelagji	8 S. Godfryda i Maura	8 P. Niepokal. Pocz N.M.P.
9 N. Weroniki	9 S. Romana	9 S. Sergjusza P. W.	9 P. Dyonizego B. M.	9 C. Teodora i Oresta	9 S. Walerji i Leokadji
10 P. 7 braci mecz. Fel.	10 C. Wawrzyńca	10 N. Mikołaja	10 W. Franciszka Borg.	10 P. Andrzeja	10 N. N. M. P. Loretańskiej
11 W. Pelagji	11 P. Zuzanny	11 P. Prota i Jacka M.	11 S. Placydy i Zen.	11 S. Marcina B. W.	11 P. Damazego
12 S. Jana Gwalberta	12 S. Klary, Hillarji	12 W. Gwidona W.	12 C. Maksymiljana	12 N. Marcina, 5 braci mecz.	12 W. Aleksandra
13 C. Małgorzaty	13 N. Hipolita i Kasjana	13 S. Eugeni P.	13 P. Edwarda Kr. Węg.	13 P. Stanisl. K. Dydaka	13 S. Lucji, Otylji
14 P. Bonawentury	14 P. Euzebjusza	14 C. Podw. Krzyża św.	14 S. Kaliksta P. M.	14 W. Jukunda B. W.	14 C. Dyoskora i Herona
15 S. Rozesł. Ap., Henryka	15 W. Wniebow. N. M. P.	15 P. N. M. P. B. Nikod.	15 N. Teresy P.	15 S. Leopolda W.	15 P. Walerjana
16 N. N. M. P. Szkaplerzn.	16 S. Joachima, Rocha	16 S. Euzebji P. M.	16 P. Martyniana, Sat.	16 C. Edmunda B. W.	16 S. Euzebjusza
17 P. Alekszego	17 C. Jacka, Mirona	17 N. Stęgny św. Franciszka	17 W. Wiktora M. Jadwigi	17 S. Grzegorza Cud.	17 N. Łazarza
18 W. Szymona z Lip.	18 P. Firmina	18 P. Józefa W. Ireny	18 S. Lukasz Ew.	18 P. Odon P.	18 P. Gracjana B. W.
19 S. Wincentego à Paulo	19 S. Marjana i Rufina	19 W. Januarjusza B. M.	19 C. Piotra z Alkantary	19 N. Elżbiety Kr. Wd.	19 W. Darjusza
20 C. Czesława	20 N. Bernarda	20 S. Eustachjusza M.	20 P. Jana Kantejo	20 P. Feliksa Walecjusza	20 S. Teofila
21 P. Praksedy, Wiktora	21 P. Joanny	21 C. Mateusza Ap.	21 S. Urszuli P. M.	21 W. Ofiarow. N. M. P.	21 C. Tomasza Ap.
22 S. Marii Magdaleny	22 W. Symforjana i Tym.	22 P. Tomasza B. W.	22 N. Korduli i Alodji	22 S. Cecylji P. M.	22 P. Herona, Zenona
23 N. Apolinarego	23 S. Filipa i Benie.	23 S. Tekli P. M.	23 P. Seweryna i Romana	23 C. Klemensa P. M.	23 S. Wigilja, Wiktorji P.
24 P. Kunegundy	24 C. Bartłomieja	24 N. N. M. P. od w. niew.	24 W. Rafała Arch.	24 P. Jana od Krzyża	24 N. Irminy, Metrol.
25 W. Jakóba Apost.	25 P. Ludwika Kr. Węg.	25 P. Ładysława z Giel.	25 S. Kryspina i Krysp.	25 S. Katarzyny P. M.	25 P. Narodzenie Chr. P.
26 S. Anny Matki N. M. P.	26 S. N.M.P. Jasnog.	26 W. Cyprjana i Justyny	26 C. Ewarysta P. M.	26 N. Piotra P. M. Konrada	26 W. Szczepana i Męcz.
27 C. Natalji	27 N. Prz. rel. św. Kaz.	27 S. Kozmy i Damiana	27 P. Sabiny P. M. Frumanc.	27 P. Wirgiljusza B. M.	27 S. Jana Apos. Ewang.
28 P. Innocentego	28 P. Augustyna	28 C. Wacława Kr. M.	28 S. Szymona i Judy, Tad.	28 W. Manaweta B. M. Rufa	28 C. Młodzianków
29 S. Marty P.	29 W. Sc. głowy św. Jana Ch.	29 P. Michała Archaniola	29 N. Narcyza B. W.	29 S. Saturnina i Filem.	29 P. Tomasza B.
30 N. Julitty i Donatylli	30 S. Róży Lfm. P.	30 S. Hieronima kapł.	30 P. Germana	30 C. Andrzeja Ap.	30 S. Eugenjusza
31 P. Ignacego Loyoli	31 C. Rajmunda W.		31 W. Wig. Symfionjusza		31 N. Sylwestra P.

„Dziennik Ludowy”
Chicago — Dziennik.

„Wiadomości Zagłębia”
Sosnowiec — Tygodnik

„Gazeta Robotnicza”
Katowice — Dziennik.

„Dziennik Ludowy”
Lwów — Dziennik.

„Trybuna”
Warszawa — Tygodnik.

„Głos Kobiet”
Warszawa — Tygodnik

„Łodzianin”
Łódź — Tygodnik.

„Chłopska Prawda”
Warszawa — Tygodnik.

„Robotnik Polski”
Chicago, Detroit — Tygodnik

„Wyzwolenie Społeczne”
Biała Mał. — Tygodnik.

„Robotnik Śląski”
Frysztat — Dziennik.

„Prawo Ludu”
Kraków — Tygodnik.

„Naprzód”
Kraków — Dziennik

„Sztandar Pracy”
Piotrków — Tygodnik

Teatr i Muzyka.

Z FILHARMONJI. Eugeniusz d'Albert.

W swym czasie był d'Albert rywalem Paderewskiego na arenie europejskiej, jako pianista-wirtuoz. Później chwycił za pióro, sięgnął po laury kompozytora i wydał na świat znaczną ilość utworów we wszelkiego rodzaju formach: wico sonaty, koncerty fortepianowe (dwa), z których jeden usłyszał w Warszawie w wykonaniu kompozytora; uwertury, kwartety, smyczkowe, pieśni, opery: „Zamieszanie oczu” wystawiła nasza scena w przeddzień koncertu, w obecności twórcy, który podobno wyraził swoje zupełne zadowolenie; jeśli chodzi o p. Młodym, zmienna powoda wątpliwość, że...

Przytem jednak nie porzucił kariery wiolonczelowca i uchodził wciąż za jednego z najlepszych pianistów. Ścisłej mówiąc: jednego z najlepszych. Odwołyty się jednak twierdzić, że w danym...

przebiegu słowa ekwają się, wyrażającą mniej znużoną, stałą, niezmienną indywidualność d'Alberta, jego budyjny temperament, jego kultura wyrazowego muzyka, pozostawia, oczywiście, ta sama, co przed laty, prawdopodobnie się nawet rozwinęła; i technika jego nie ulegała w swej świeżości, szybkości. Jedyną brzożewo ocenianą słuchacza nie może nie dostrzec, że technika ta nie może być w zawady z dzisiejszymi potentatami sztuki fortepianowej. Wprawdzie to nie d'Albert się zmieścił na gorę; nie może on tylko dotychczas krokiem postępowym w tej dziedzinie, która tak potężnie rozwinęła się w ostatnich kilkudziesięciu latach. Niemniej dystans stał się widoczny. Interpretacyjna siła wykonania koncertu es-dur Beethoven'a też nie wydała mi się równie doskonałą, jak wielką jest d'Alberta sława.

Zupełnie pięknym dziełem, napisanym z właściwą d'Albertowi mistrzowską opanywaniem formy i środków — jest jego koncert e-dur. W części symfonicznej usłyszałmy symfonię...

g-moll Mozarta oraz poczet symfoniczny „Bolesław Śmiały” Różyckiego. Dyrekcja spoczywała w rękach p. Młycarskiego. J. R.

Teatr Wioła. Dziś o g. 8 pp. po cenach znizowanych balety: „Płet zezwroczonej” i „Karezmia” oraz „Divertissement” baletowe. Dziś wieczorem „Car-men”. Jutro „Eugeniusz Oniegin”.

Teatr Rozmaitości. Dziś i dni następnych komedja w 3-ach aktach M. Fiełkowskiego p. t. „Wier-na kochanka”. Dziś po południu po cenach znizowanych komedja w 3-ach aktach K. Wroczyńskiego p. t. „Dzieje słońca”.

Teatr Polski. Dziś „Kobieta, która zabiła”. Teatr Reduta. Dziś o godz. 8 i pół pp. po cenach znizowanych „Balwierz zakochany”. Wczoraj „Ewa”.

Teatr Mały. Dziś „Czysty interes”. Teatr im. Bogusławskiego. Dziś o g. 3 pp. po cenach znizowanych „Dziady” Mickiewicza. Wczoraj o godz. 8 „Szopka Polska” Or-Ole z muzyką O-pieńskiego. Począwszy od poniedziałku, przyszłego tygodnia początek „Szopki Polskiej” o g. 7 i pół w. koniec o g. 10 wiecz.

Teatr Nowości. Dziś „Polska król” z udziałem...

p. Józefiny Bieleckiej, jutro „Błoty zmasa” z p. Lu-cyna Messel.

Teatr Wodewil. Dziś „Wesoła wdówka”, opo-rettu F. Lehera z p. W. Kławecka.

Teatr Nowy. Dziś o godz. 5 pp. po cenach znizowanych i o g. 8 i pół wiecz. melodja 3-aktowa operetka R. Nelsona „Taniec szczęścia”.

Teatr Nowy dla dzieci. Dziś o godz. 42 w poł. odbędzie się w teatrze Nowym interesujące przed-stawienie dla dzieci o charakterze pedagogicznym. Dama będzie pisać festajki i humoru 3-aktowa ba-letka M. Tetelniczewa „Dziadzi-pięćdziesiąt i Babcia-ba-letka”; urozmaicona komicznie w wykonaniu dzieci.

Teatr Dramatyczny. Dziś o godz. 4 pp. „Be-łłem Polskie”, o godz. 8 w. przemiana sztuki „Gra-bie rąby”.

Teatr Powszechny. Dziś „Kraakowickie zuchy”. Koncert Kom. Kulturalno-Artyst. Międzyszkol-nej Komisja Kulturalno-Artystyczna urzędu w nie-dziela, d. 8 b. m. o g. 12 w poł. w sali Konser-watorium (zwei) z cyklu swych koncertów. Tym ra-zem wykonane zostają utwory zespołowe i pieśni Schuberta, Schumana i Brahmsa. Udział w kon-cercie biorą panie: St. Argasińska i R. Benardowa oraz panowie: Wł. Kemig i E. Kochanicki. Bilety w kasie: L. Idzikowski, Maramczowska 119.

Kino „PALACE”
Chmielew 6.

STRZAŁ...
W rolach głównych: Anna Belina, Wanda Osterwina, Jadwiga Smosarska, Kazimierz Junosza-Stepowski, Jozef Węgrzyn, Józef Sliwicki, Teodor Roland, Paweł Owerlo, Władysław Lenczewski.
Dramat w 6 akt. wlg scenarjusza Leo Belmonta.
Najwybitniejszy obraz wytwórni „SFINKS” w Warszawie.

Koncesjonowane przez M. S. W. i koncesjonowane
BIURO OGŁOSZEŃ
TEOFIL PIETRASZEK
WARSZAWA, MARSZAŁKOWSKA Nr. 115.
TELEFON 509-78.
DO WSZYSTKICH PISM ŚWIATA
NA WARUNKACH NAJKORZYSTNIEJSZYCH.

Tygodniowe pismo socjalistyczne
„TRYBUNA”
od 15 Marca r. b. wychodzi pod redakcją:
K. Czapińskiego, I. Daszyńskiego, T. Hołówni, M. Niedziałkowskiego, St. Posnera i Z. Zaremby.
Ukazał się Nr. 51 i zawiera:
T. Hołwko. Uczeń Stojypina. Edward Lipiński. Jeszcze o bankructwie socjalizmu. A. Kier-ki. Walka o podatek gruntowy w Austrii. Bronisław Siwik. O stosunku religijnym do życia i socjalizmu. Teodor Fejleszt. Ochrona lokatorów i ochrona mieszkań (c. d.). Irena Jennia. Nicco o widzu i teatrze. T. Kicz. Przegląd polityki zagranicznej. Książki i Wydawnictwa. Książ-ki nadesłane.
Warunki prenumeraty od 1 kwietnia r. b. Miesięcznie w kraju z przesyłką 150 mk., Kwartalnie 400 mk., Zagranicą podwójnie; w Ameryce półrocznie 1 dolara; Cena numeru pojedynczo 40 mk. Ządać we wszystkich punktach sprzedaży pism.
Redakcja i Administracja: Warszawa, Wawęka 7, tel. 230-44. Konto czekowe Nr. 532. Administracja czynna codzień od 10—4 pp. Redaktor T. Hołwko przyjmuje codzień 12—1 pp. PS. Numer okazyowy „Trybuny” wysyła się po nadesłaniu adresu.

Teatr „NOWY” dawniej „Czarny Kot”
MARSZAŁKOWSKA Nr. 125.
REPERTUAR:
Codziennie tańce A. Makarowej i Lubińskiego
DZIS w Niedzielę o godz. 5 pp. (po cenach znizowanych).
Taniec „szczęścia” Operetka w 3-ach aktach Sioła.
o 8.30 w. (po cenach zwykłych)
O godz. 12 w poł. po cenach znizowanych
Dziadzi - Piernik, Babcia - Bakalija
Dla dzieci
Od Poniedziałek 2 stycznia 1922 r.
„Dziewczę z Holandji”
z Mieczysławą Świątkińską w roli tytułowej.
CENY MIEJSC Kasa czynna codziennie
od 400 do 1800 mk. od 11—21 od 5 pp.

Teatr „Wodewil” Nowy-Swiat 48.
Początek g. 8 w.
„Wesoła Wdówka”
operetka w 3-ach aktach.
W rolach głównych Wiktoria Kawecka i Jó-zef Rędo.

Teatr „Qui Pro Quo” Kasa czynna
od 12—21 od 5 pp.
z udziałem całego zespołu.
„Lord Spleen” operetka w „Adam i Ewa” preludjum nocy
2-ach aktach w postubnej.

Daję na raty!!!
Garnitury Męskie, Palla jesiennie i zimowe. Okrycia, Kostjomy
Damskie oraz Towary Manufakturowe. Franciszkańska 3, m. 6.

CENY ZNIZONE. KOO-
PERATYWOM, sklepom poleca
najtaniej „Spółka
Swojska” Żorawia 40. Telefoa
251-96.
CHYSTKI wełniane i do
nosa poleca
„Spółka Swojska” Żorawia 40.
POŃCZOCZY skarpetki,
poleca „Spółka Swojska” Żora-
wia, 40.
KNIETY, papier, ołówki,
stałówki, atrá-
ment, piśmienne poleca „Spółka
Swojska” Żorawia 40.
NICI SZNOROWADZA ig-
ły,
guziki, galanterja, szczytki, grze-
bienie poleca „Spółka Swojska”
Żorawia 40.

Obrońca długoletni, przy-
muje sprawy kar-
ne, wojskowe, prowincjonalne,
komorniane, gruntowe, własnym
kosztem. Prośby, apelacje, kasa-
cje tanio. Krak. Przedm. 85—4,
do 10 rano od 4—8.

Obrońca długoletni „Henryk”,
Leszno 38, m. 6, przy-
muje sprawy karne, wojskowe,
prowincjonalne, gruntowe, rozwo-
dowe, redaguje na maszynach
wszelkie prośby do Władz i Sa-
dów tano, przyjmując codziennie
do 10 rano i od 3 do 10 wiecz.

Potrzebne są kwalifikowane pa-
kowaczki i układac-
ki oraz zawleczki do fabryki cuk-
rów i czekolady „Krzysek i S-ka”.
Grzybowska 16. Zgłaszać się ze
świadectwami w poniedziałek dnia
2 stycznia o g. 9-jej rano.

Potrzebne są cerowaczki do
titulu na wyjazd do
Kalusza, pożądane które pracowa-
ły u Szeniiera. Zgłaszać się:
Leszno 27, m. 5, godz. 4—6.

*PALTA zamkowe całe na pod-
stawie szewkach i watolnie
od 45.000 mk., plusowe od 35 t.
kewerkotowe, sukienne, bostono-
we, wełnowe od 25.000, wypra-
żadzone od 10.000. Suknie od
3.000, spódnice od 1500. Futra,
kolnierze, muflki, pelerynki. Ceny
znacznie znizone. Hoza 54—2,
Br. Unkiewicz, tel. 121-71.

PALTA, futra, bekieszka, garnitu-
ry, spódnice zakietowe,
sportowe, burki podróżne, kurtki,
otrzymi wybór używanej wyk-
wintnej garderoby, wyprzedaż do
świąt laniol Zdemobilizowanym
ustępstwa, Warszawska Spółka
Kra-
wiecka Wilcza 57—2, 176-91.
Uwaga. Filiji na tej ulicy nie po-
siadamy.

Szafę do ubrania 18 tysięcy
sprzedam zaraz Słiska
34—7.

Szlifyrki praski ecentryczne
nowe sprzedaje szian-
cownia. Towarowa 30.

Zegarów zegarów ściennych,
stolowych, salono-
wych, budzików—wszystko nawet
najbardziej uszkodzonych), re-
paracja solidna, punktualna, tania,
gwarancja roczna. „Fortuna”
Nowy-Swiat 10. Telefon 140-98.

FOTOGRAFUJECIE SIĘ
u „Leonara”
21 Nowy Świat 21
6 fotograf. polsz. Nk. 200.
12 „ „ „ 300.
Portrety
wykwintnie wykonane

ZYCZENIA NOWOROCZNE
suyam licznym odbiorcom i klientom
składa
Magazyn Towarów Bławatnych
JULJAN EWIGKEIT
CHŁODNA 12. TELEFON 251-75.
W „Kurjerze Porannym” z dnia 24.XII—21
r. ukazała się notatka, w której powiedziano, że
kupy warszawscy zaczynają powoli zrywać z tra-
dycją peskarską, a handel nabiera cech przed-
wojennych.
Jako przykład wymieniono firmę J. Ewig-
keit, Chłodna 12, która nie tylko zniżyła ceny ale
jednocześnie wydaje towar na spłatę (na raty)
na bardzo dogodnych warunkach.
Radzimy przeto udeć się pod wskazany
adres, aby przekonać się i skorzystać z możno-
ści taniego kupna.

Zarząd Związku Zawodowego Pracowników Handlowych
i Przemysłowych m. st. Warszawy (Sienna 16)
podaje do wiadomości, że z dnem 16 stycznia 1922 r. będzie otw-
rty pierwszy semestr Wieczornej Szkoły Handlowej Dokształcającej
Wyszego typu, istniejącej przy Związku. Kurs nauk trwa 1 i pół
roku. Od kandydatów wymagane jest świadectwo z ukończenia 3
klas szkoły średniej oraz metryki urodzenia. Zapisy przyjmuje Kan-
celarja Związku w godzinach od 10 — 2 i od 7 — 9 wieczorem,
oprócz niedziel i świąt.

50% taniej Palla i Kostjomy
damskie najnowszych fasonów a także zamówienia z własnych i po-
wierzonych materiałów przyjmuje Pracownia Leszno 27 m. 25.

Daję na raty
miesięcznie lub tygodniowo ubiory męskie i okrycia
damskie. Magazyn ubiorów męskich i okryć dam-
skich D. Becko, Elektryczna 45.

Na raty!!!
Wielki wybór ubierów męskich i okryć damskich oraz futur
H. RYTTER 8-to Krzyska 16, tel. 236-96.

Zarząd Związku Zawodowego Pracowników Handlowych i Bia-
rowych w Polsce. Zielna 25.
podaje do wiadomości ogółu członków, iż na skutek ciężkiego po-
łożenia finansowego Związku skłádka członkowska powwyż-
szona została z dniem 1 stycznia 1922 roku do marek
250 miesięcznie.

Dr. F. ROSTROWSKI lek. asyst.
szpít. św.
Lazarza Chor. skór., wener., anali-
zy krwi na syfilis Chłodna 26, tel.
99-20. Od 2—4 i 6—8.

Dr. M. Tuchendler
b. lek. polski. prof. Lessera. Chor.
wener. i skórne (włosów) niemoc
płciowa od 10—11 i 5—7 (Panie
11% — 12%). Królewska 27 m. 1,
tel. 14-27.

Dr. S. Dembecki
Choroby skórne, wenero-
yczne i moczopłciowe
Nowy-Swiat 30 od 5 — 7.

Dr. I. Milejkowski
Choroby skór-
ne i wene-
ryczne. Złota 50. Przyjmuje
do 10 r. i od 4—7 po poł.

Dr. med. Julja BLAY
Nowogrodzka Nr 36, od 1—3
i od 6—7. Tel. 202-11. Chor. wene-
rer. skóry, włosów. Lecz. prom.
Roentgena. Kosmetyka. (Zna-
miona, plamy, brodawki i t. p.)

Na raty
tygodniowe lub miesięczne.
Wielki wybór ubiorów męz-
kich. D. Wassersztand.
Twarda 20 m. 25.

Dr. I. Wapiński
b. ordynator kliniki szpít. św. La-
zarza, chor. skórne i weneryczne
do 12-jej r. i 5—8 w. Panie 1—2.
Królewska 41. Tel. 9-42.

Na raty
ubiorów męskich i damskich.
Chłodna 20 m. 23.

OGŁOSZENIA DROBNE.
A) Obrazki ślubne, złote, srebr-
ne złote pierścionki,
kolczyki, zegarki. Ceny znizone.
Przyjmuje reparacje tano, do-
brze. Zegarmistrz Gutmacher Smo-
cza 21 mieszkania 23 róg Dziel-
nej.

F) Wykonywanie portretów z fo-
tografii: olejne
pastelowe, kredkowe, sepia, szki-
ce. Platek, Sienna 18.

G) Złota i srebrna pompa, śrutownik
„Bentonia” okazje-
nie sprzedam. Towarowa 30,
Chojnacki.

H) Granatowy igły, płyty. Specjal-
nie, nie reparacje gram-
melonów. Zegarmistrz Gutma-
cher, Smocza 21, róg Dzielnej.

I) NASEGO była współpracownica
przyjmuje suknie, o-
krycia, robota wykwinna. Ceny
znizone. Koszykowa 29—16.

J) MARY ZYAN — DOZY OSRÓT
jest hasłem sklepu wyrobów skór-
nianych Eugenji Jerozolimskiej
i S-ka w Al. Jerozolimskiej Nr 21,
gdzie można kupić bardzo tano
torebki, pugilaresy, markówki pa-
pierosnicze, damskie i męskie,
tekt, tektli, kufty, walizki i t. p.

K) Mieszkanie z dwu pokojowe z
kuchnią i gazem
przy ul. Żelaznej róg Leszna za-
mienie na pokój z kuchnią w in-
nej dzielnicy. Zgłaszać się: Tam-
ka 49 m. 9 od 4 — 6 godziny.

PROSPEKT.

Niech żyje rząd
robotniczy
i włościański!



NIECH ŻYJE
SOCJALIZM!

Warunki prenumeraty
W Warszawie z odnośzeniem miesięcznie Mk. 550.—
bez odnośzenia " 500.—
Na prowincji miesięcz. " 550.—
z agramacją " 750.—

Ceny ogłoszeń:
w tekście (przed kron.) Mk. 75
Nekrologi " 50
zwyczajne " 40
drobne za jeden wyraz " 10
Ceny ogłoszeń należy rozumieć za wiersz wysokości 1 milimetr
Ogłoszenia w Nn niedzieli o 25% drożej
Fantazyjne i tabele (bilanse) 50% „
Ogłoszenia przyjęte po zamknięciu Administracji o 10 drożej.
Każda nowa podwyżka taryfy obowiązuje wszystkie przyjęte ogłoszenia od dnia zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.
Za terminowy druk ogłoszeń administracja nie odpowiada.

Założony w 1894 roku, w ciągu 27 lat, w najcięższych dniach ucisku politycznego i wyzysku kapitalistycznego wysoko niósł sztandar Niepodległości i Socjalizmu, budził z uspienia milionowe rzesze ludu polskiego, wskazywał im drogę do wyzwolenia!

W roku 1922 „ROBOTNIK” wychodzić będzie na tych samych zasadach i służyć będzie tym samym ideałom.

Organ Naczelny Polskiej Partji Socjalistycznej będzie pismem walki społecznej, rzecznikiem walczącej o lepsze promienne jutro polskiej klasy pracującej w mieście i na wsi, obrońcą Pracy zarówno fizycznej jak i umysłowej, opiekunem cierpiących w warunkach dzisiejszego społeczeństwa kapitalistycznego, zarówno jak i ostoją dla tęskniących do warunków społecznych, opartych na prawdzie, na sprawiedliwości, na równości społecznej.

Dla „ROBOTNIKA” **demokracja** nie jest pustym frazesem, różnokolorowym balonikiem wyborczym. Demokrację należy zbudować w ciężkim trudzie, w walce na lata obliczonej. Reformy społeczne — to nie hasło rzucone dla jednodniowego powodzenia demagogów wyborczych. Dla nas to — droga nieprzerwana, wybojami poprzerynana, kamieniami usiana droga, prowadząca do przewrotu społecznego, do przeobrażenia ustroju dzisiejszego nieprawdy społecznej, opartej na kapitalistycznym krwawym wyzysku, na nędzy i upadku milionów, warunkujących przywilej niewielu — na nowy, inny, prawdziwy i piękny holdujący porządek społeczny.

„ROBOTNIK” — woła robotników młota i kielni i pluga i pióra na szańce. Woła też „Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!”

„ROBOTNIK” pracować będzie nad umocnieniem socjalizmu nie tylko w masach pracujących w Polsce, ale — i w świecie całym.

Dla „ROBOTNIKA” — socjalizm nie tylko Polskę politycznie niepodległą odbuduje społecznie i tę niepodległość oprze na niewzruszonych zasadach demokracji i postępu — ale pracować będzie w miarę sił i możliwości nad przeobrażeniem socjalnym ludzkości.

Do pracy, towarzysze walk i nadziei!

Każdy z was jest naszym współpracownikiem, każdy wyznaje nasze zasady, szerząc je w kole swoim, składa swoją cegielkę na ołtarzu wielkiej wyzwoleniczej ofiary społecznej i buduje wraz z nami świątynię Pokoju i Wyzwolenia społecznego!

„Robotnik” jest pismem codziennym wychodzącym w Warszawie, rano o godz. 6-ej.

Współpracownikami „Robotnika” są:

Pos. Tomasz Arciszewski
Jan Augustynowicz
Dr. Marja Balsigerowa
Pos. Norbert Barlicki
Aleksander Bień (Sosnowiec)
Jan Biniszewicz (Katowice)
Jan Bohuszewicz (Włochy)
Jan M. Borski
Roman Boski
Wacław Budzyński
Emil Caspari (Katowice)
Jan Czarnocki (Chicago)
Stanisław Czosnowski
Wacław Czosnowski
Pos. Kazimierz Czapiński
Pos. Ignacy Daszyński
Pos. dr. Herman Diamand
Władysław Dolecki (Łódź)
Faber
L. Fuks
Pos. Władysław Gęborek
Juliusz Gromadzki
Stefan Grabiński

Dr. Władysław Gumplowicz
Feliks Gwiżdż
Emil Haecter (Kraków)
Tadeusz Hartleb
Hieronimko (Paryż)
Benedykt Hertz
Tadeusz Hołwko
I. K. Hlakowiczówna
Rajmund Jaworowski
Kazimierz Kaczanowski
Salomea Kisielewska
W. Kielecki
A. Kierski (Wiedeń)
Bolesława Kopelówna
Pos. Zygm. Klemensiewicz (Kraków)
Dorota Kluszyńska (Cieszyn)
Edward Kozikowski
Arnold Kwietniowski (Frysztat)
Dr. Ryszard Kunicki (Cieszyn)
Sergiusz Kuruliszewili
Jan Kwapiński
Dr. Wiad. Koniuszewski (Chicago)
Pos. dr. Herman Liberman
Dr. Bolesław Limanowski
Mieczysław Lipowski

Stefan Luxemburg
Pos. Marjan Malinowski
Mieczysław Mańkowski
Marja Markowska (Borysław)
Prof. Romuald Minkiewicz
Jan N. Miller
Pos. Jędrzej Moraczewski
Pos. Zofja Moraczewska
Marjan Murawski
Pos. Mieczysław Niedziałkowski
Jerzy de Nisau
Marjan Nowicki
Bronisław Olechnowicz
Jan Paluch - Skłodowski
Jan Prosa
Dr. Adam Próchnik
Stanisław Posner
Zygmunt Piotrowski
Pos. Kazimierz Pużak
Pos. Antoni Pączek
Zofja Pransowa
Dr. Adam Pragier
Dr. Juliusz Rencki
Pos. Tadeusz Reger (Cieszyn)
Stanisław Andrzej Radek

Jan Rembowski
Aleksy Rzewski (Łódź)
Marjan Serejski
Dr. Wacław Schmidt (Berlin)
Jerzy Szapiro
Ludwik Śledziński
Stefanja Sempołowska
Andrzej Strug
Pos. Antoni Szerkowski
Stanisław Siedlecki
Stojan W. Stefanowski
Bronisław Siwik
Jan Stańczyk (Dąbrowa Górna)
Adam Szczypiorski
Alfred Tom
Jan Trzebiński (Norwegia)
Mieczysław Walfisz
Jan Waśniewski
Zofja Wojnarowska
Witold Wandurski
Władysław Wolert
Wacław Wolski
Zygmunt Zaremba
Pos. Bronisław Ziemięcki
Pos. Zygmunt Żuławski i inni.

Redaktor Naczelny: dr. Feliks Perl.

Kierownik literacki: Zygmunt Kisielewski.

Redakcja: Warecka 7. Tel. 176-70.

Redakcja przyjmuje interesantów od 1 do 2 po poł. codziennie prócz dni świątecznych.

Administracja: Warecka 7. Tel. 120-13.

Administracja czynna od 10 do 5-ej, kasa czynna od 11 — 2
Konto czekowe P. K. O. nr. 175.